

PRZEGLĄD
POZNAŃSKI.

PISMO SZEŚCIOTYGODNIOWE.



TOM XVIII.

1854.

POZNAŃ.

NAKŁADEM REDAKCYI.

19616^u 51+28

Czytelnia: Pawieckiego 3' Gł. w Poznaniu
przy ulicy Rodzimej 96. 2.



SPIS RZECZY.

Artykuły wstępne.

	Strona
O stołach wirujących	4
Hieronim Savonarola i Florencyja w drugiej połowie XV. wieku . .	15
Podróż do Szczawnicy i do komitatu Zipskiego, dawnego starostwa Spiskiego, odbyta w lecie 1852. roku	44
O wychowaniu publicznem we Francyi	75 i 317
Zabiegi posła francuzkiego księdza de Polignac po śmierci Jana III. by na tron polski wynieść księcia de Conti	293 i 431
Polska i Klemens XIV.	338
Tien-Te i terazniejsze powstanie w Chinach	445

Wiadomości bieżące.

Piśmiennictwo.

Prelekeye o Filologii klasycznej i jej Encyklopedyi, miane w półroczu letniem r. 1850. przez A. Maleckiego	116
List Żelazny, tragedia na podaniu historycznym osnuta, w 5ciu aktach, przez Antoniego Moleckiego	116
Pokutnicy, poemat, — napisał Bronisław Ł.	145
Satyrę Horacego, wierszem miarowym na język polski przełożył Dr. Marcelli Moty	151
Żywot ślacheć w wsi, przez Andr. Zbilitowskiego napisany. W Krakowie R. P. 1897. Powtórne wydanie	154
Wiązanka Literacka. Dzieło zbiorowe, ułożone staraniem Pauliny z L. Wilkoński	158
Szkoła Polska, pismo sześciotygodniowe	162
O Szkole narodowej polskiej w Batignolles pod Paryżem, napisał T. D. J. .	165
Codex diplomaticus Poloniae. Editus studio et opera Leonis Rzyżczyński et olim Antonii Muczkowski	179
Sprawozdanie Towarzystwa historycznego polskiego w Paryżu z r. 1852 .	179
Publikacye historyczne petersburskie	190
Recueil des documents pour la plupart secrets et inédits et d'autres pièces historiques utiles à consulter dans la crise actuelle . . .	191
Epistola inedita, Mathildis Suevae ad Misegonem secundum Poloniae Regem — auctore Ph. Ant. Dethier	192

	Strona
Fontes rerum Germanicarum	195
Geschichte des Bugatschew'schen Aufbruchs	195
Schriftentmale der Slaven vor Christi Geburt, von T. Wolański	197
La Turquie, et les Cabinets de l'Europe, par Francisque Bouvet	200
Kazania i mowy żałobne księdza Aleksęgo Prusinowskiego	364
Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta ks. Józefa Kalasantego Metlewicza, proboszcza łeczyckiego	364
Świątynia, czyli Pałac Potockich w Warszawie, przez Bonaw. z Kochanowa	379
Powieść z czasów moich, czyli Przygody litewskie 1854. — Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studja historyczne i obyczajowe przez Władysława Syrokomlę. — Gawędy i ry- my ulotne Władysława Syrokomli	383
Poezye religijne Maryi z Gniezna. Tom I. Na dochód sierót	407
Dziennik Podróży do Tatrów, przez autora Sobótki	504
Szkie towarzyskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy 19go stu- lecia, przez L. P.	512
Stepy, Morze i Góry. Skice i wspomnienia z podróży, przez Antoniego Nowosielskiego. Dwa tomy	524
Tomasza Babingtona Macaulaya Dzieje angielskie od wstąpienia na tron Jakoba II. Tom I.	533
Mowa żałobna na pogrzebie Józefa Czarneckiego przez A. Prusinowskiego.	536
Dzieje błogosławionego Ojca Andrzeja Boboli, kapłana Towarzystwa Je- zusowego, spisane przez księdza Ambrożego Świętomiana	537
O Szkole Narodowej Polskiej na Batignolles pod Paryżem, odpowiedź panu Juljuszowi Jedlińskiemu	537

Rozmaitości.

Książd Ksawery Szaniawski	203
Pani Chisholm	204
Wyciąg z kroniki pisaniej konwentu grodzkiego zakonu OO. Bernardynów, pod tytułem Najśłodszego Imienia Jezus, pod rokiem 1696. — po łacinie i po polsku	411
Extractum ex Archivo Conventus Grodecensis ordinis Minorum Obser- vantium Ad SSS. Nomen Jesu fundati, sub anno 1791	544

Korrespondencye.

Listy z Krakowa (nowa serya).	413
Reklamacya pani Wilkońskiej	420

Nekrologi.

Michał Oczapowski	206
Grossi — César Famin — Architekci Fontaine i Visconti — Armand Ber- tin — Blanqui — Amelia Opie	207
Jenerał Radowicz — Aleksander Lengerke — Silvio Pellico	208
Alberyk de Blanche-Baffin	423
Félicité Robert de Lamennais	424
Księgarze Renouard ojciec i syn — Pani Gatti de Gammond — Gustaw Adolf Stenzel — Karol Mikołaj Gustaw Rintel	427
Hipolit Kownacki	542
Józef Elsner	543
Seweryn Gołębiowski — Thomas Noon Telfourd	544
Jan Wilson	545

III

	Strona
Karol Feliks Augustyn Leroy	546
Piotr Franciszek Tissot — Antoni Jay	547
Karol Ludwik Haller	548

<i>Kronika zdarzeń w świecie katolickim</i>	209 i 549
---	-----------

<i>Piśmiennictwo katolickie</i>	272
---	-----

Sprawy publiczne.

Wiadomość o gimnazjach W. Ks. Poznańskiego z r. 1853	273
Walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy w Poznaniu i Spra- wozdanie Dyrekcyi za rok od Ś. Jana 1852. do Ś. Jana 1853.	282
Proces Przeglądu	286 i 428
Słowo z powodu sprawy wschodniej	289

T'ÏEN-TE

i

TERAZNIEJSZE POWSTANIE W CHINACH.

„Wielka epoka polityczna i religijna” (pisze jeden sinolog z Makao 22. kwietnia 1853. do swoich znajomych w Paryżu) „zaczęła się dla *niebłogosłanego cesarstwa*, rzekłbyś iskierka zapaliła ogromny płomień. Pół tuzina gołopiętych obszarpańców, bez wyższego pochopu w duszy, z oczyma skierowanemi na doczesne korzyści i osobiste widoki, utworzyli ligę na którą zrazu miejscowy rząd patrzył ze wzgardą. Ich liczba rosła codziennie, nagromadziło się stronników, coś niby nakształt szajki współrabusiów rzymskiego Romula. Powoli owi na pozór utraciuszając stali się naprzód powstańcami, potem patryotami, nakoniec bohaterami, założycielami nową dynastyi.

„Ich wojska przeszły od południa do północy olbrzymią przestrzeń cesarstwa chińskiego. Wstępny bojem wytrzebiły sobie drogę, wymiotły stojące na wstręcie przeszkody, i dzisiaj siedzą już aż w Nankinie, rządzą się tam po swojemu i chcą temu miastu wrócić dawne jego imię stolicy Chin, dla tego że nią była za dni cesarzów dynastyi Ming, których nowy cesarz jest, jak sam powiada, prawym następcą i dziedziecem.

„Nic nie zdoła oprzeć się gwałtowi tego zabierczego potoku; wysyłane przeciw nim wojska cesarskie dotąd niewygrały ani jednej walnej bitwy. Wszystko pierzcha albo się korzy.

„Zamianem powstańców jest zdobyć terazniejszą stolicę, Pekin, i kto wie, może w chwili gdy to piszę już zdobyli go. W ich odezwach urzędowych wodzowie powstania upewniają, że niczego nie pragną jeno dwóch rzeczy: wypędzić z Chin Tatarów i na gruzach pagod, zniszczonych wraz z bonzami i bonzicami, wznieść świątynię prawdziwemu Bogu z kapłanami co mu będą służyć prawdą i wiarą. Obietnice te nie koń-

czą się na pogródkach. Wszystkie pagody miast po drodze zdobytych już zniszczone do szczętu, a tłumy bonzów i bonzie wyrżnięte bez litości.

„Wypadki te czynią tu wrażenie głębokie. W ogólności lud się cieszy i wierzy iż ostateczny tryumf zwyciężkiego Tien-te zapewni i utrwali wpływ chrześcijaństwa.

„U was, w Europie mędrkującej, samolubnej, wątpiającej Europie, dzieła wiary i zapału jawią się tylko w epokach powstań, gdy rozigrana wyobraźnia buja w dziedzinie urojenia i dziwu. U nas w Chinach właśnie toż samo. Teraz tu każdy chce odgadnąć przyszłość; radzą się czarowników; pytają księgi kabalistyczne; wykładają, tłómaczą proroctwa i przepowiednie gminne; wszystkie sposoby godziwe, byleby tylko zasięgnąć wiedzy o tém co przeznaczenie dla nich zgotowało. Trzeba abym ci opowiedział o jednym wypadku co mnie samego uderzył nielada, a który ci opiszę ze wszystkimi szczegółami.

„Wczoraj tu, wraz po odebraniu wieści o wzięciu Nankinu, poszedłem sobie na przechadzkę po *Praga Manduco*, głęboko zamysłony o tym arcyważnym wypadku. Byłem na brzegu morza, pozierając jak fale szły po falach, aż nagle widzę przy mnie Chinczyka doktora Lo-Se, pamiętasz, znajomego tobie. Twarz miał smutną i tak był pogrążony w medytacji, że nawet zapomniał zakryć się swoim wachlerzem. Zapytałem więc, utkwwszy oczy w jego długą kosę, majestatycznie zwieszoną na plecach:

„No i cóż, przyjacielu Lo-Se, czy jeszcze nie ostrzygłeś tej staromodnej a dzisiaj już niewczesnej ozdoby twojej?”

„Z wielkiem zdziwieniem mojem, na żart ten, co w inną chwilę obraziłby doktora bardzo, otrzymałem w odpowiedzi milczące, poważne spojrzenie.

„Co tobie jest?” pytałem znowu.

„Nic” odpowiedział lakonicznie; pomilczał chwilę i dodał:

„Czy nie pilnego nie masz do roboty?”

„Nic, a nic zgoła.”

„Więc zjazz do mnie, pomówimy z sobą.”

„W milczeniu szliśmy do handlowego domu ojca doktora. Stawamy na progu, Lo-Se jako człowiek dobrze wychowany, *Czyn-czyzna*¹⁾ „uderzył pokłon” przed posążkiem stojącym na lewo u wejścia, i po wschodach weszliśmy na pierwsze piętro. Tam mój przewodnik, rzekłbyś że obwachiwał do koła izbę: przeszedł ją wzdłuż i w poprzek, obejrzał wszystkie kąty i zamknął drzwi na rygiel. Po takim wstępie, schylił się

¹⁾ *Czyn-czyzna*, po rosyjsku, tłómaczy się dosłownie *czyn czyną poczytajet*, znajome przysłowie „urząd szanuje urząd.” Po chińsku *czyn* znaczy *pokłon, cty-kieść*, a etykiety nauka zawiera wszystkie prawidła i kategoryczny wykład obowiązków ludzi, wedle ich urzędu i stanowiska na hierarchicznej drabinie. Nauka ta zrodzona i posunięta do najdojrzałego rozwoju w Chinach, przeszła stamtąd do Indyi, Persyi i Egiptu, później do Cezarskiego Rzymu, zżąd następnie do wszystkich dworów europejskich, gdzie trwa do naszych czasów, mniejwięcej stosowana do narodu co ją przyjął. Rzeczy to nieraz głębokie i stare jak świat, dalszej rozżyte.

w małej alkwie, dobył z pod łóżka jakąś starą nadłamaną skrzynkę i wyjął z niej książkę żółtą już od starości i w wielu miejscach przetozoną zębem robaków.

„Co to takiego?“ zapytałem niecierpliwie.

„To?“ odpowiedział tonem uroczystym „To, przyszłość.“

„Co u licha!“ zawołałem „drogożeś ten skarb zapłacił?“

Chinczyk serio jest wielką rzadkością, ale Chinczyk smutny jest zjawiskiem dotąd niewidzianem jeszcze. Sądź więc o mojem zdumieniu gdy doktor bez uśmiechu, owszem głosem grobowym i szczerze zasmucony odezwał się:

„Dotychczas nic jeszcze nie zapłaciłem, ale mogłem przyplacić życiem. Bodajby lepiej, gdyby go białe mrówki stoczyły do reszty, gdyby pożarły ten złowieszczy szpargał! Jest to książka wróżb. Autorem jej pewien pobożny Chinczyk, żyjący za panowania mogolskiej dynastyi Juen. Pod karą śmierci rząd nam zabronił mieć ją, zawiera bowiem, pod allegorycznemi formami, przyszłe dzieje cesarstwa naszego.“ Lo-Se przerzucił kilka kartek, a później znalazłszy czego szukał rzekł mi:

„Widzisz te trzy stronnice? Przypatrz się, mowa tu o następstwie tronu.“

Wpatrywałem się. Widziałem tam kilka rysunków niekolorowanych, skreślonych niezgrabnie, nawet na chińskiego artystę. Oddałem więc książkę doktorowi Lo-Se, nie mówiąc ani słowa.

„No i cóż? jak ci się widzi?“

„Nie widzę tu niczego i nie mam nic do mówienia o téj bazgraninie.“

„Jakto, więc nie zrozumiałeś? a przecież to tak jasno?“

„Być to może, tylko że nie dla mnie, chyba ty mi wyjaśnisz co znaczą te rysunki?“

„Niech i tak będzie; ale to prawie zbrodnia stanu, kryminał śmiertelny, mówić o tych zakazanych tajemnicach. To pachnie śmiercią.“ —

„Nie bój się, zaczynaj od pierwszej stronnicy i tłómacz mi co widzisz.“

„Co do mnie widzę niegodziwy sztych, wyobrażający jeźdźca na koniu, pod bramą wiodącą do jakiegoś miasta.“

„Dobrze, a co dalej?“

„Na drugiej stronnicy, widzę starą *dzónkę* (łódź) pełną ludzi.“

„Tak jest, a dalej, dalej?“

„Widzę bardzo szpetnego bonzę, leżącego twarzą na wychudłym bawole.“

„Toż to i rzecz. No, a teraz rozumiesz?“

„Ani słówka, ani joty,“ krzyknąłem zniecierpliwiony.

„Więćze słuchaj mię“ rzekł doktor mówiąc z cicha, a raczej szepcząc mi do ucha. Powiedziałem już tobie że te trzy stronnice mówią o upadku dynastyi i o następstwie na tron. Jeździec pod bramą wyraża monograf *Czen*, złożony z „drzwi“ *men* i „koń“ *ma*. Otóż imieniem *Czen* nazywał się właśnie powstaniec, który wypędziwszy Mongołów dał początek dynastyi Mingów. Gdyby Mongołowie czytali tę książkę i kazali

porabiać wszystkich Chińczyków nazywających się Czen, ich pokolenie panowałoby dotąd bez niebezpieczeństwa."

"Daj go katu" zauważałem „taki sposób coś za nadto okrutny."

"Czemuż w złym humorze. Trocha cierpliwości, a rozweselisz się. Słuchaj: stara łódź napelniona ludźmi, nazywa się po chińsku *Man-czeu*, to jest „Manczou," imię plemienia tatarskiego co wygnawszy Mingów, podziśdzić siedzi na ich tronie. A teraz, ostatnia allegorya jest przezroczyście jasna jak wody *Błękitnej rzeki* jesienią."

"Szkoda tylko że w jej przezroczu ja nie widzę jeno bonzę (papa) brzuchem leżącego, jak długi, na bawole.

"Toż to i jest! Właśnie tóć się wyraża imię tych, co wypędzą Sudystów Tatarów Manczu. Uważaj tylko, bonza jest reprezentantem bożka *Fo*; „leżąc na brzuchu," nazywa się po chińsku *tan*, a „bawol" *si*. Co wszystko robi razem *Fo-lan-si*; tak, tak, oni to wypędzą z Chin Tatarów."

"Co, Europejczycy, Franczi?"²⁾ parsknąłem od śmiechu.

"Najmiezawodniej, tak jest" odpowiedział Lo-Se „tak a nie inaczej, *Fo-lan-si* wypędzą."

"Jak ci się podobają, przyjacielu, te rebus chińskie?... daj o nich znać waszym rodakom w Paryżu, może to ich zachęci do zwycięstw i zaborów. Co do mnie, sądzę że duch chrześcijański wywróci Szien-Funga. Duchem tym są ci sami *Fo-lan-si*, którzy go sprowadzili już na Chiny, i teraz jak dotąd, wyrocznia się nie pomyli."

Zarty te może za dowcipne autora listu lepiej się nam podobają i bodaj że bliższe istotnej prawdy, niż wszystko co dotąd o Chińczykach pisał dziennikarze europejscy o obecnem usposobieniu ich umysłu. U nas w Polsce tyleż jeszcze wiemy o Chinach, ile Chiny o nas. Dla tego, zaczniemy od skreślenia ogólnego rysu jeografii i historyi tego najstarszego z narodów, co dzisiaj zdaje się, zaczyna już należeć do ruchu wielkiej chrześcijańskiej rodziny.

Mocarstwo chińskie przestronniejsze od całej Europy i o 100 milionów ludniejsze od niej, zajmuje obszar najżyźniejszy w świecie ziemi, leży w Azji wschodniej i średniej, pomiędzy 69 — 44^o dług. w., i 48—54 szer. północ., granicząc ku północy z Turkestanem i Azją rosyjską; na wschód z morzami Ochotskiem, Japońskim i Chińskim; na południe z morzem Chińskim, państwem An-nam, królestwem Sijam, cesarstwem Birmańskim, posiadłościami indyjsko-angielskimi i królestwem Nepal; na zachód z sprzymierzonymi stanami Sychow i Turkestanem. Ten ogromny przestwor mieści w sobie do 350 milionów mieszkańców, na 3,500 kilometrach od północy na południe i 8,000 kilom. od wschodu na zachód.

Chiny dzielą się na 48 krain, jako to:

²⁾ Chińczycy nie mają litery R, której odpowiada L. Zatem wyraz *fołansi* jest homonymem *français*, albo raczej *ferengi*, imię, którym wschód cały nazywa Europejczyków.

1. *Krainy północne.*

Pe-Czi-Li, ze stolicą Pekin (czyli Czun-Tian).

Czan-Si — Taj-Juan.

Czen-Si — Si-An.

Kan-Su — Lan-Czeu.

2. *Krainy zachodnie.*

Su-Czuan ze stolicą Czing-Tu.

Jun-Nan — Jun-Nan.

3. *Krainy południowe:*

Kuang - Si, ze stolicą Kuej-Lin.

Kuang-Tung — Kuang-Czu, (Kanton).

4. *Krainy wschodnie, to jest Pomorze.*

Fu - Kian ze stolicą Fu-Czeu.

Cze-Kiang — Hang-Czeu.

Kiang-Su — Kiang-Ning, (Nankin).

Czang-Tung — Ci-Nan.

5. *Krainy środkowe.*

Honan ze stolicą Chan-Fung.

An-Hoei — An-King.

Hu-Pe — Won-Czang.

Kiang-Si — Nan-Czang.

Hon-Nan — Czang-Cza.

Kuej-Czeu — Kuej-Jang.

Każda z tych krain ma swoje powiaty (*fu*), okręgi (*czeu*) i słobody (*hian*). Prawdziwych Chinczyków liczy się 170 milionów, reszta inno-plemienne ludy w hołdujących dworowi Pekinowskiemu ziemiach: Mandżuryi, Dzungaryi, Kirgizyi, Małej Bucharji, Tybecie, (Sizang) Butanie (Deb-Radża), królestwie Korei i wyspach. Chiny właściwe krajowcy zowią *Pien-Hin* „to co pod niebem,” albo *Czong-Kue* „mocarstwo środkowe” albo *Czong-Hoa* „kwiat środkowy,” odróżniając je tem imieniem od *Tat-Czing-Kun* „Państwo Niebieskie,” czyli wszystkie posiadłości cesarza chińskiego zbiorowie. Z wysokich gór, szczególnie od zachodu i południa, płynące wody zlewają się w wielkie i liczne rzeki z których dwie główne *Hung-Ho* „rzeka żółta” i *Junk-Ce-Kiang* „rzeka błękitna,” a ztąd żyzność nadzwyczajna roli i łatwość spławnej komunikacyi. Klimat różny wedle stopni szerokości jest najpowszechniej gorący, zimy suche, lata dżdżyste. Wszystkie rośliny tropikowe krzewią się bujnie: herbata, ryż, bambu, bawełna, trzcina cukrowa, cynamon, pieprz, tytoń, betel etc. Rolnicy południowi sadzą palmy, morwy, kokosy, cedry, klony, cynamon etc. Tuziemne zwierzęta: słon, nosorożec, tapir, bawół, niedźwiedź, tygrys, lampart, pantera, gazelle dające ulubione pachnidło na wachodzie, my-
szki. Ptactwo ubarwione piórami najjaśniejszych kolorów: bałanty,

ptak rajski; w górach rudy kruszcowe, złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów, żywe srebro, kamienny węgiel, sól, etc.

Chinczyk, dziedzic i mieszkaniec tak bogatych ziem, jest małego wzrostu; ma skórę żółtą, głowę kończącą się ostrokrężnie, twarz trójkątną; brwi skreślone bardzo wysoko na czole i prawie w linią prostą; nos płaski i jak rozgnieciony, wargę wyższą, wystającą nad niższą; oczy osadzone po kałmucku, za wąskie i za długie, ale bystre i przenikliwe. Uspodobienie Chinczyka nadewszystko kontemplacyjne i cierpliwe, lubi szczegóły i dokładne ich naśladowanie; spokojny, łagodny, bojaźliwy, niedowierza a rad kłamać, pochlebiać i oszukiwać. Skutki to wiekowego despotyzmu, a innéj formy rządu Chinczycy nie znają ani rozumieją. Pod nim przeżyli pod berłem 22ch dynastyi już przeszło 50 wieków, gdyż pierwsza z nich zaczęła się niezaprzeczenie na 3,000 z górą lat przed Chrystusem. Tyłowieczny byt wyowocował w bardzo rozwiniętą i rzetelnie narodową cywilizacyą. Zdobyte skarby mądrości i doświadczenia. Rolnictwo doszło do wysokiego stopnia doskonałości i uświęcone szacunkiem i opieką władzy. Rzemiosła i mechanika upowszechnione. Nierównie wcześniej niż w Europie znano w Chinach jedwab, igłę magnesową, druk, proch armatni, nawet zastosowanie parowej siły do rękodzieł. Wszakże wszystko to przeszło w rutinę stojącą upornie przy raz przyjętych wyobrażeniach, broniącą się wprowadzenia wszelakich ulepszeń, ażatém bez postępu. Ich budownictwo dziwaczne, chociaż lekkie i odpowiadające potrzebom klimatu. Ich rysunek dokładnie ale niewolniczo naśladuje przyrodę, bez perspektywy i rzeczywistej sztuki. Ich umiejętności, nawet te które doszły wyżej, jak matematyka, astronomia, historia naturalna, nie mogą już dorównać europejskim. Piśmiennictwo chińskie jest bogate, wielostronne, szczególnie historia, powieści, dramata, lecz ukształcone pod wpływem zbyt wyłącznej narodowości, nie znajdują zdaje się nigdy ani wielbicieli ani naśladowców po zagranicą Chin. Nigdzie więcej i tańszych książek jak w Chinach. Język narodowy uprawiany starannie, a klasa literatów przeszło 200,000 głów licząca, ma wyłączny przywilej dostarczania krajowi urzędników cywilnych, którym równi tylko urzędnicy wojskowi. Sam cesarz i książęta krwi muszą być literatami. Nikt nie ma prawa nosić imię literata, aż po zdaniu egzaminów i wzięciu dyplomu. Po literatach pierwsze miejsce trzymają rolnicy, za nimi idą rzemieślnicy, a nakoniec kupcy. Wojska liczą 750 tysięcy źle uzbrojonego i z arcy niedobrą artylerją.

Religia w Chinach, oprócz sekt bardzo licznych, trojaka: 1) religia wedle Konfucjusza (*Kung-Fu-Ce*). Wyznawcami jej są cesarz i wszyscy literaci. Czczą najwyższą istotę, mającą świątynie, ale bez kapłanów. Cesarz jest jedynym kapłanem, on służy bóstwu zbiorowemu, za siebie i za resztę jednowierców swoich: posłuszeństwo ślepe rodzicom, szacunek dla starości i cześć umarłym, są cnotami kardynalnemi i posadą téj całej budowy religijno-moralnej. 2) Wiara wedle *Tao-Ce* („rozum pierwobytny”), to jest podług nauki Lao-Ceu filozofa, żyjącego 600 lat przed Chrystusem. Jest to cześć najwyższa rozumu i ubóstwienie władz umysło-

wych, ztąd polyteizm. Kapłani trudnią się astrologią i czarnoksięstwem. 3) Buddyzm, czyli cześć Buddy (po chińsku *Fo-To*). Obrządk i dogmata mają wiele spólnictwa z bramanizmem; liczące do 200 milionów zwolenników w Azji średniej, a osobiwie w Tybecie i w Japonii. Wedle téj nauki, nasz byt na ziemi niedoskonały i nierzeczywisty; świat widomy jest niczém inném jeno złudzeniem zmysłów naszych. Ztąd konieczność obowiązku otrząśnienia duszy z powłoki cielesnej czyli materii (*sansara*), aby wyzwolona przeszła ztąd w świat niecielesny i rzeczywisty, gdzie przebywa *Budda*, czyli „rozum doskonały,” w świat światła i wiekuistego trwania, wyżej ponad wszelkimi wysokościami świata cielesnego. Każdy człowiek może i powinien wyzwolić tak duszę swoją. W pomoc tak pracującym schodzi z tych stref blasku i wieczności na ziemię Budda, wciela się i żyje z ludźmi czas jakiś, poczem umiera, a na jego miejsce przybywa inne wcielenie Buddy. Dzisiaj takim wcieleniem jest dla Tatarów osoba Dałaj Lamy, to jest wielki kapłan Kałmuków przebywający w Tybecie. Ostatni Budda przyjdzie w 5,000 lat, licząc od pierwszego wcielenia, to jest za naszych czasów, obejdzie wszystką ziemię i nawróci na swoją wiarę rozsypane dzisiaj po świecie narody.

W dziejach przeszłości Chin, powtarza się wielokrotnie jednakowy wypadek. Pastercze pokolenia Azji średniej, Mongołowie, Tatarzy i inne plemiona żyjące w stepach pod namiotami, co kilka wieków budzą się niby z letargu, kupią się w hordy pod wodzą przedsiębiorczego człowieka jak Czengiz, jak Tamerlan, wrywają się do Chin, wywracają miasta i wojska niezdolne oprzeć się napaści i panują tam. Władza założonej przez nich dynastji mniej więcej doczesna. Każda z nich, przyjmawszy język i wiarę Chinczyków, straciwszy hart serca i ręki synów pustyni, nikczemnie w rozkoszach stolicy chińskiej, nakoniec niktne albo ustępuje tronu nowemu zdobywcy. Ostatnim z takich zaborców jest panująca dzisiaj w Pekinie dynastja *Taj-Cing* z tatarskiego pokolenia *Manczu*.

Dotyczy się ona tronu na gruzach dynastji *ming*, w roku 1644. Mamy dokładny opis pierwszych zaborów pasterzy *Manczu*, zostawiony nam przez naocznego świadka, w dziełku zadedykowaném jednemu z królów Polski³⁾. Upřednio jeszcze, w r. 1514, Portugalczycowie,

³⁾ *De Bello Tartarico Historia* etc. auctore *Martino Martinio Tridentino*, ex provincia *Sinensi* Societatis Jesu in urbem misso Procuratore. Editio altera recognita et aucta, Antwerplae M. DC. LIV. Znajomość dziełka tego, dzisiaj już bardzo rzadkiego winniśmy przyjacielskiej dobroci tak zaszczytnie znajomego w historii bibliografii narodowej, p. Karola Sieńkiewicza z Kalinowki. Oto dosłowna kopia dedykacyi: „Augustissimo, potentissimoque Joanni Casimiro Poloniae ac Sveciae Regii. Cogitanti mihi tot tantaque Augustae Familiae Vestrae in Societatem nostram, maximeque Polonicam, collata beneficio, nemo alius praeter ipsam occurrit, qui hancce meam de Bello Tartarico scriptunculam potiori jure sibi vindicare possit. Majestati vestrae cum Cossacis ac Tartaris Europae vicinioribus bellum est, non una iam nunc de his reportata victoria inelytum. Produco alios, non multum et moribus et corporis atque animi habitu abhorrentes, uti nec finibus admodum dissitos ab his, qui ad Septemtrionem magis vergunt (ut mihi ex multis sit verosimile); tametsi ingenti terrarum spatio distent, quā ad Austrum spectant, moribusque ac totā regiminis formā, Borealis

pierwsi z kupców europejskich, przybyli do Makao i od cesarza chińskiego wyrobili sobie pozwolenie i prawo handlowania z Chinami. Czytelnicy **Przeglądu** przypomną sobie że nierównie wcześniej jeszcze, bo zaraz w początkowych wiekach chrześcijaństwa, nestoryanie ⁴⁾ dla świętszych i szlachetniejszych celów niż zyski handlowe, otworzyli drogę stosunków w Chinach i rzucili tam nasiona Ewangelii. Po nestoryanach propaganda katolicko-rzymska krwią i potem swoich męczenników i misyonarzy, pielęgnowała boski zasiew, co pomimo wszelkich przeszkód i prześladowań krzewił się i dotąd krzewi się na owęj niewdzięcznej niwie. Za dni naszych pastorowie protestanci, na gotowych już pracach katolickich oparłszy swoje własne, przyczynili się wielce do oswojenia Chińczyków z Europą. Najsławniejszym z grona tych niekatolickich misyonarzy jest Kaszub czy, co podobnie do prawdy, Polak, rodem z naszego niegdyś Pomorza (Pomerania), na imię Gutzlaff, doktor teologii. „Był to człowiek” (pisze jeden z jego znajomych, ⁵⁾ „obdarzony bystrym rozumem i nadzwyczajną zdolnością do języków. Niedługi pobyt w jakimkolwiek bądź kraju wystarczał mu do wyuczenia się mowy krajowców. Podróże swoje zaczął w latach pierwszej młodości swojej. Z luterskiego misjonarza, zrobiony czynnym członkiem towarzystw biblijnych, a nakoniec przyjęty za pierwszego tłumacza przy poselstwie angielskim w Chinach, z bardzo sową płacą. Jeżeli wierzyć powieści osób nieprzyjaznych mu czy może zazdrosnych, doktor Gutzlaff długo wędrował po Chinach z Ewangelią w jednej ręce a w drugiej z łokciem, rozrzucając darmo biblie i sprzedając korzystnie sukno. Tak zwiedzał Jawę, Siam, wyspy archipelagu Czu-San, Koreę i Japonię. Bądź co bądź, zostawił nam opis swoich podróży, gdzie najprzyjemniejsze kłamstwa przeplecione są i owdzie odrobiną wątku prawdy. Gutzlaff miał twarz okrągłą, nieco z tatarską ogorzałą, i w ubiorze chińskim tak był podobny do Chinozka że gdy się przechadzał po ulicach Kantonu, Chińczycy nawet go nie mogli odróżnić od tatarów. Pamiętam że rozmawiając raz

illis nonnulli cultiores; ut plusculum mitioris Ingenii ex coelo ac solo mitiore hausisse videantur. Illi à Majestate vestra victi; hi apud Sinas victores sunt. Susto hos, ut et ipsos vincat victores, non armis, sed beneficiis ac muneribus: quibus devincti primum, mox etiam victi illorum animi, suave jugum Fidei ac Religionis Christianae, aliquando tandem e Cimmeriis illis tenebris eruti, agnoscant atque amplexentur. Hoc Majestatis Vestrae auxilio, hoc ope expeditio sacra, quam ex Sinâ in Tartariam instituere cogitamus, promovebitur suaviter et nomini ejus tanto major accrescit gloria, quanto nobilius est animarum salutem procurare, quam Regna et Imperia subiugare. Regium enim hoc iter est, hoc iter ad coelum viâ, beneficentiâ in miseros mortales, ac de omnibus optime merendi, quoad facultas suppetit, promptissima voluntate. Deus Opt. Max. Majestatem Vestram cum tota Augustâ Familia Sua quem diutissime Ecclesiae et Regno incolumen servet. Ita demissimis votis cum tota Societate nostra precatur,

Majestati Vestrae

aeternum devotus

Martinus Martinus."

⁴⁾ Zob. w *Przeglądzie Pozn* (poszyt III. i IV. półroczu 2gie z r. 1853) artykuł o pracach katolickich misyonarzy na wschodzie.

⁵⁾ *L'insurrection en Chine par MM. Gallery et Yvan, Paris 1853.*

z mandarynem Pan-Se-Czen, o Europejczykach umiejących najlepiej po chińsku, zacytowaliśmy Gutzlaffa. „Czemu się tu dziwić?” odpowiedział mandaryn: „pastor Gutzlaff jest przechrzta zbieg Chińczyk, mieszkający w Niemczech.” Kto wie, może to i wymysł samego doktora teologii? Wszystko wszakże dowodzi łatwości z jaką Gutzlaff umiał zastosować się do obyczajów i wyobrażeń zmysłowo-mystycznych mieszkańców cesarstwa niebieskiego. Założył on tam związek *Ligi chińskiej* (Chinese Union), towarzystwo sekretne którego celem było nawracać do chrześcijaństwa Chinczyków za pomocą Chinczyków przygotowanych do tego uprzednio. Kiedy dowiedziano się że tienteńscy powstańcy zaczęli palić ogniem posiadłości Buddy i wywierać pagody, mniemano zrazu że to sprawa katolików pomagających powstańcom. Później wszakże dzienniki angielsko-chińskie ogłosiły, że głównym burzycielem był pewien Chinczyk, uczeń i zwolennik doktora Gutzlaffa.”

Ale nie tyle nieprzypieszło bliższego zetknięcia się Chin z Europą, ile ostatnia z niemi wojna Anglii, wojna jak wiadomo nieczna i hańbiąca imię europejskie, jakkolwiek utrwalająca tam odtąd nazawsze przewagę wpływu europejskiego! — Wiadomo że przywilej wyłącznego handlu z Chinami kompanii indo-wschodniej skończył się był w roku 1834. Rząd angielski niszcząc to monopolium dozwolił wszystkim bez różnicy targować w Chinach i dla opieki kupców swoich postawił na wody chińskie flotyllę pod dowództwem kapitana Elliot. Głównym i najkorzystniejszym towarem handlu angielskiego tam było opium, które Chinczyki jedzą, mieszają do napoju i kurzą z tytoniem aby się upijać, z wielką szkodą dla obyczajów i zdrowia swojego. Ich cesarz, Tao-Kuang, z dynastji Manchu, postanowił położyć koniec temu zgubnemu nadużyciu. W tym celu wysłał do Kantonu, głównej handlowej przystani okrętów angielskich, jednego z pierwszych urzędników dworu swojego, mandaryna Lin. Posłaniec ten ozdobiony tytułem namiestnika cesarskiego i uprzednio znany z energii, rozsądku i uczciwości niepozwalając, przybył tam w trzy stanowczą chwilę. W magazynach angielskich i amerykańskich leżało przeszło dwadzieścia tysięcy skrzyń z opium, wartujących więcej 50 milionów franków. Pewnej nocy faktoryje kupców właścicieli trucizny otoczyło wojsko uzbrojone, a nazajutrz rano Lin oświadczył że z rozkazu cesarza kupcy są więźniami i niewyjdą z więzienia aż mu oddadzą wszystko opium swoje. Kupcy wiedzieli dobrze, iż sprzedaż opium była oddawna zabronioną w Chinach, i opłacali hojnie urzędnikom kanton-skim za tajemne przemycanie niepozwolonego towaru. Lin odrzucił ze wzgardą proponowane pieniądze. Przerażeni kupcy piszą do Makao, gdzie stała opiekuńcza flotylla. Niebawem przyplynał kapitan Elliot i kazał opublikować że w imieniu królowej angielskiej kupuje i jest właścicielem wszystkiego opium, złożonego we wszystkich magazynach i okrętach europejskich stojących na kotwicy przy Kantonie, grożąc namiestnikowi że jeżeli natychmiast nie uwolni Europejczyków, cesarz jego będzie miał do czynienia nie jak przedtem z kompanią kupiecką ale ze wszechmocnym rządem królowej Anglii. Lin odpowiedział spokojnie że Euro-

pejczycy będą dopóty w więzieniu dopóki nie oddadzą mu aż do ostatniego ładunku opium. Flotylla nie mogła walczyć z siłami nierównie liczniejszymi Chinczyków. Elliot oddał truciznę. Lin kazał wykopać ogromne jamy i w obecności swojej na wrzucone do nich opium nasypać grubą warstwę niegaszonego wapna. Miliony znikły z dymem smrodliwym a więźniowie uwolnieni z więzienia zaraz po dokonaniu operacji.

Taki był powód wojny Anglii z Chinami, jęj floty przybyły z wojskiem do Kantonu z potężną artylleryą. Ztamąd posuwając się rzeką i krusząc twierdze po obu brzegach przybyły aż do Nankinu, gdzie zawarto traktat pokoju 15. sierpnia 1842, którym Chinczycy ustąpili Anglii Honkong na własność, pozwolili im handlować nietylko w Kantonie, lecz i w czterech innych portowych miastach północnych cesarstwa niebieskiego i otrzymali pieniężne wynagrodzenie 150 milionów franków za szkody przyczynione wyprawą. Cesarz Tao-Kuang ⁶⁾, przebywający przez cały czas boju i negocyacyi w odległym Pekinie, umarł niedowiedziawszy się o prawdzie, bo tój nikt mu nie śmiał szczerze powiedzieć. Owszem wierzył że za daną barbarzyńcom europejskim jałmużnę kupił sobie ich poddaństwo i że wyblągali u niego dohrodziejstwo liczenia się w poczcie jego sług i poddanych. Lin złożony z urzędu i skazany na wygnanie.

Wspominamy o tém sławném przymierzu jedynie dla tego, że ono społeczne rokoszowi podniesionemu przeciw Chinom przez jeszcze niebezpieczniejszego ich wroga niż Anglicy i że wywarło wielki wpływ moralny na tę zamorską część świata, co po tylu wiekach samoistnego bytu uległa nareszcie konieczności zetknięcia się z nowymi ludźmi i nowymi wyobrażeniami. Urzędnicy chińscy i ktokolwiek brał czynny udział w kierunku sprawy narodowej, rozdzielili się na dwie przeciwne sobie partye. Konserwatorowie stojący upornie przy dawnym porządku rzeczy, pragnęli iść starą koleją, zamknąć się w przeszłości i stawiać opór działaniu odczoziemców. Partya postępu radziła przeciwnie: trwać w stosunkach przyjaznych z Europejczykami, zastosować ich wynalazki do potrzeb krajowych, poprawić żeglugę i wojsko, urządzić handel opium na wzór tego jak Anglicy w Indyach a Portugalczycy w Malaju urządzili odkupy i cła na wódkę, wino i tytuń. Partya postępu była liczniejszą, ale konserwatorowie mieli za sobą opinią młodego Szien-Funga, co po śmierci ojca swojego cesarza Tao-Kuanga siadł na dziedzicznym tronie Chin 26. lutego 1850 roku ⁷⁾. Na czele trzeciój, a ledwie się jeszcze pokazującej partyi stał Tien-te („cnota niebieska”), wódz i główny sprawca powstania.

Któżto taki ów Tien-te? z pewnością niewiadomo. Wprzód nim się dowiemy co on sam o sobie i co o nim wojsko jego mówi, posłuchajmy powieści urzędników dworu cesarza Szien-Fung:

Tien-te urodził się w Hang-Czeu r. 1820. Nie ma już ojca ani matki, ani brata ani siostry i dotąd bezdzietny. Od pierwszjej młodości

⁶⁾ Co po chińsku znaczy rozum błyszcący.

⁷⁾ Jestto z porządku siódmy cesarz dynastyi Tatarów Manczu.

polubił nauki i czytał wiele. Wszakże gdy przyszło zdać egzamin dla otrzymania patentu na stopnie uczone, urzędowi egzaminatorowie odmówili mu tego zaszczytu, znajdując że styl jego nie klasyczny. Więc wszedł w służbę przy jakiejś pagodzie i był bonzą (popem). Potem znowu zdawał egzamina na literata, które podobnie pierwszym nie udały się. Bonzą dłużej być nie chciał, literatem nie mógł, rzucił się tedy do czytania książek o sztuce wojennej i do uczenia się jeografii, a dla tém dokładniejszego obeznania się z fortyfikacją krajową i topografią, podróżował po Chinach. Przechodząc przez Kanton poznał się i zaprzyjaźnił z dwoma sławnymi literatami Hung-Siu-Cieun i Fung-Jun-Czan, źle widzianymi u dworu, i jak on sam, nieszczęśliwymi przy zdawaniu egzaminów. Razem zwiedzili południowe Chiny i założyli tam związek tajemny pod imieniem związku *Trójkąt*.⁸⁾ Liczba związkowych przyjmowanych pod przysięgą żyć i umierać wspólnie, rosła szybko. Wówczas to Hung-Siu-Cieun zaczął się uczyć sztuki wojennej od przyjaciela swojego i nazwał go *Tien-Te* „cnotą niebieską,” a Fung-Jun-Czan jął się do czarów i rozmawiał z djablami; opowiadał przysiężnym niesłychane rzeczy „o ojcę który jest w niebiosach, o bracie niebieskim, o Chrystusie. Do zgromadzonych przysiężnych miewał kazania, ucząc że brat niebieski „zstąpił do nich z nieba na ziemię, że powołał sług wiernych do służby ojcę i sowicie ich za to nagrodzi, że i syn z początku przed laty „miał tylko jeden niewielki pałac na niebie, ale później gdy się zasłużył „ojcu, gdy dla niego dał się umęczyć i zabić ludziom, wrócił do niebios „i siedzi tam w pałacu wielkim i rokosznym.” „Takiemi to i tym podobnymi słowy,” dodają dworzanie cesarza Szien-Feunga „czmucą lud ciemny i wiedą go za sobą.”

Cóżkolwiekby, chińskie dzienniki Pekinu zaczęły w sierpniu 1850. mówić o ruchach powstańców: zrazu lekceważono je. Mniemano że to szajka rozbójników i korsarzy, która pierzchnie przed pierwszym napadem cesarskiego wojska. Wiedzano że odkąd Kublai, wnuk Czengiz-Chana, w XIV. wieku założył w Chinach państwo mogolskie, a za jego przykładem inni nomadowie Azji średniej siadali na tronie cesarstwa niebieskiego, ci cudzoziemscy mocarze wywoływali nieraz rokosze i opór. Mnóstwo klubów i tajemnych stowarzyszeń pod imionami różnemi jak n. p. *Biała Illia*, *Odnowienie*, *Rozum niebieski*, *Czerwonosć górna*, *Herbata czysta*, *Biały obłok*, i *Trójka* ⁹⁾, do której jak widzieliśmy należeli Tien-te i jego dwaj przyjaciele, zawsze trwało rozrzuconych po całym

⁸⁾ Zdarzyło się to w pierwszych miesiącach roku 1848, spółcześnie z odkryciem rud złotych w Kalifornii i rewolucją lutową w Paryżu. Dziwny zbieg trzech tyle ważnych wypadków.

⁹⁾ Towarzystwo to nazwane *trójką* dla tego że na potrójnej zasadzie, Bogu, niebia i człowieku, opiera cały systemat widomego i niewidomego wszechświata. Zobacz o tém ciekawe artykuły w paryżkim *Moniteur Universel*, miesiące Juillet i Novembre przez Mickelberg. Tym pseudonymem nazywa się, nie wiadomo dla czego, nasz pan Kleczkowski, tłumacz do języka chińskiego przy ministerjum spraw zagranicznych Francyi.

cesarstwie, a szczególnie w jego południowych prowincjach. Zdarzało się nawet nieraz że spiskowi wywracali trony cesarzów cudzoziemców. Ostatni tego przykład dał założyciel ¹⁰⁾ dynastji narodowej Mingów, na których upadku wzniesli się panujący dzisiaj Tatarowie Manczu. Wszystko to, mówię, wiadano na dworze cesarza Szien-Funga, nie wiadano tylko że wódz powstania, Tien-te, nietylko że rościł prawo do pokrewieństwa z linią dynastji Min, nietylko że w osobie swojej obiecywał wskrzesić narodową dynastję i zerwać raz na zawsze z wpływem tatarskim, lecz téż zamierzał reformę moralną i religijną na wzór europejski. On pierwszy odważył się nazwać bratem swoim Chrystusa, Boga o którym misyonarze chrześcijańscy mówili Chinczykom od tylu już wieków, a którego angielscy wyznawcy z taką przewagą dzisiaj dowiedli że walczą i radzą lepić od mandarynów cesarza.

Powstańce Tien-tena zaczęli naprzód od jednej z najpołudniowszych cesarstwa prowincji, Kuang-Si, krainy górzystej i bezpłodnej, zamieszkałej głównie przez dzikie i niepodległe pokolenie górali Miao-ce. Mówią że kopiąc fundamenta na pierwszą świątynię dla Boga, którego Tien-te był posłańcem, znaleźli bogate rudy srebra i że te pomogły im do utrzymania coraz gromadniej kupujących się zwolenników. Górale Miao-ce stanęli pod ich chorągwią. Pierwsze dwa miasta zdobyte przez nich były: Ho, jedno z najhandlowniejszych w prowincji, i stolica powiatu Kiau-Men, gdzie trzech mandarynów cesarskich poległo na polu bitwy. Rządca prowincji wyszedł na ich spotkanie, ale podobnież porażony uciekł do Pekinu prosząc o posiłki. Powstańce posuwali się zwycięzko z południa ku północy i opanowawszy wszystkie ważniejsze miasta Kuang-Si, wkroczyli do prowincji Kuang-Tung. Wysłany w odsiecz oddział wojsk cesarskich, uderzył na powstańców. Ci zaczęli uciekać i wprowadziwszy goniących w zasadzkę, wycięli ich do szczętu. Podobna taktyka udawała się im wszędzie. Dwór pekiński zatrwożył się. Cesarz przypomniał o zdolnościach, wierności cnotliwego Lin, przyzwał go z wygnania i powierzył mu dowództwo armii przeznaczonęj na odzyskanie dwóch Kuangów. Pomimo podeszłych lat i niesprawiedliwości jaką mu zapłacono zacny i energiczny postępek jego z Elliotem, stary mandaryn przyjął wezwanie. Inicjatywę jego ożywiło słabnące nadzieje mandarynów krain południowych. Dowiedziawszy się o tém powstanie rozestali następną proklamacyą:

„Tatarowie Manczu, siedzący od dwóch już wieków na tronie chińskim, wiodą ród swój z małego pokolenia cudzoziemców. Z pomocą bitnego wojska zajęli i przywłaszczyli sobie nasze skarby, nasze ziemie i rząd nad nami. Dowodzi to że aby zdobyć cesarstwo, dosyć jest być mocniejszym od tych co niezdolni go bronić. Nie masz więc żadnej różnicy pomiędzy nami, którzy wkładamy haracz na zdobyte przez nas wioski, a urzędnikami przysyłanymi z Pekinu, którzy pobierają cła

¹⁰⁾ Był to pop (bōnza) buddyjski na imię *Szu*, który wypędziwszy tatarskich władców zaczął dynastję *Min*, panującą lat 276 w Chinach.

„i podatki. Bierze kto może. Dla czegoż więc, bez żadnego powodu, te wojska wysłane zbliżają przeciw nam? Czyż słuszna, czy sprawiedliwa, ażeby Manczu, cudzoziemcy, mieli prawo panoszenia się podatkami ośmnastu prowincyi cesarstwa chińskiego i mianowania tam urzędników ciemiężących lud, a nam, Chinczykom rodowitym, nie wolno było użyć dóbr publicznego majątku? Wszzechwładza nie należy się jednemu, i nie było dotąd na świecie dynastyi liczącej sto pokoleń cesarzy. Kto posiadał ten rządzi.”

Jestto pierwsza odezwa powstańców Tien-tena, ich pierwszy akt polityczny. Dotąd rozmaite, sprzeczne z sobą wieści o idei za jaką walczyli krążyły. Zamilczeli tu jeszcze o religii, ale cel swój patriotyczny wskazali jasno: wygnać najezdników tatarskich i na ich miejscu postawić władzę narodową, wrócić Chiny Chinczykom. Lin nie dojechawszy na miejsce powstania umarł w drodze. Wszystko to działo się przy końcu r. 1850. Drugi czyn, również przestępny w oczach cesarza, była zmiana odzieży chińskiej. Wiadomo że Manczu wprowadzili zwyczaj noszenia długiej kosi na ogolonej gładko głowie i odziewania się w płaszcz tatarski zakrywający pierś całą. Powstańce przybrali krój sukni noszonej za czasów panowania Mingów z odkrytą pierśią, i po dawnemu zapuścili włosy na całą głowie, nie nosząc kos. Drobną ta okoliczność na pozor, zrobiła Tien-tenowi wiele stronników w massie ludu. Następna okoliczność dowodzi tego: w marcu r. 1851, miasto Lo-Ngan przeszło w ręce jednego oddziału powstańców. Opierający się ich wejściu urzędnik i arendarz dochodów cesarskich z banku, pożyczkowego, skazany był na zapłacenie sztrafu 1000 taelów (około 8000 fr.). Okoliczni mandarynowie zebrawszy wojsko wypędzili z miasta powstańców, a nieszczęśliwemu arendarzowi, pod pretekstem, że się nie oparł skutecznie, naznaczyli sztraf 3,000 taelów! Oburzeni mieszczenie taką niesprawiedliwością wszyscy poucinali sobie kosi, przebrali się w czamare powstańców i wpadłszy w nocy na wojsko mandarynów wyrznęli cesarskich.

W tychże samych czasach zaczęły krążyć dziwne wieści, że wódz powstania był istotnie potomkiem i dziedzicem dynastyi Mingów, lecz że się ochrzcił i stał się katolikiem. Inni dowodzili przeciwnie, że jeżeli wywraçał pagody i łamał posągi, to właśnie dla tego że był protestantem. Dwór pekiński zatrwożył się serio i na miejsce zmarłego Lin naznaczył dowódcą wojsk cesarskich mandaryna Siu, a rządcą dwóch prowincyi zajętych przez powstańców, mandaryna Li, sławnego uprzednio z okrucieństw swoich. Wiedzano, że ten urzędnik w Hu-Nan, nie mogąc oprzeć się nałogowi mieszkańców kurzenia opium, kazał im urzynać wargę niższą, jak tylko którego z nich złowiono albo na gorącym uczynku albo pijanego. Sta ludzi tak pokaleczonych świadczyły o losie oczekającym powstańców. Li przybrał sobie za pomocnika również jak on sam srogiego Czang-Tien-Cio. Zaczęli oni od ścięcia głów 30ciu Chinczykom podejrzanym o należenie do tajemnych towarzystw w Kantonie. Konfiskacye i kary szerzyły się w okolicach Kantonu i krajach bliższych teatru wojny. Kupcom kantońskim kazano zapłacić większą część pie-

niędzy potrzebnych na utrzymanie wojsk. Tatarski jenerał Ulantaj, wysłany z Kantonu na spotkanie powstańców, po krwawej walce pobity na głowę i sam niebezpiecznie raniony. Lud burzył się i walka coraz wyraźniej przybierała postać wojny domowej. Tien-te ogłosił się cesarzem i wdział szaty królewskie, jak je nosili władzcy z rodu Mingów.

Siu długo ociągający się, zdecydował się nareszcie wyruszyć z Kantonu na czele 3,000 wojska i iść do Kuangu połączyć się z uprzednio posłanymi tam komisarzami cesarza. W chwili kiedy miał opuścić miasto, na północnej jego bramie zjawił się afisz następny:

„Czu, książę dziedzic dynastyi Mingów, otrzymawszy z nieba rozkaz aby litościwie obchodzić się z ludem, lecz srogo karać zbrodnie niniejszych rządzców ludu, czyni wiadomo wszystkim, że:

„Jego cesarska mość Tien-te, dowiedziawszy się iż Siu, złoźnik i niecnota oszukuje swego monarchę, oszukuje lud swój i poclebia cudzoziemcom; przekonawszy się, że w tej chwili nadużywa swojej władzy w Kantonie i tyrańsko męczy literatów i broi a zażęga płomień gniewu niebieskiego; — Jego cesarska mość postanowiła zgromadzić wielką liczbę wojsk dla wzięcia pomsty nad temi zbrodniami. Tymczasem nie chcąc naruszać spokojności ludu, ogranicza się do wykazania nadużyć, i ogłasza ten edykt, abyście wy, żołnierze i lud, wiedzieli jasno, iż ktobykolwiek z was pojmał owego łotra i zbrodniarza Siu, a przyprowadził go do cesarskiego obozu, wraz ze świadkami udowodniającymi że to on a nie kto inny, otrzyma niezawodnie w nagrodę 40,000 piastrow. Pieńiądze gotowe zaliczą się natychmiast po dostawieniu rozbójnika. Zauważajcie dobrze jak się nazywa ten złoczyńca. Jego pełne imię jest: Siu-Kuang-Cin, znajdziecie go teraz w urzędowym domu, przy ulicy Maj-Na, w mieście Kanton.

„Dan 25 szóstego księżycza, drugiego roku Tien-Te (13 lipca 1850).”

Przebiegły mandaryn spłonął od gniewu przeczytawszy ten afisz. Lękając się wszakże aby go nie wzięto jak na dobre, powiedział że to paszkwil własnej roboty Kantonczyków, że powstańcy nigdyby się na coś podobnego nie odważyli i poprzysiął że znajdzie autora oszusta. Skończyło się na pogroźkach, bo Siu miał tylu nieprzyjanych sobie literatów, iż policya nie wiedziała do którego z nich przycześcić się.

Siu, ozdobiony tytułem namiestnika cesarskiego, wychodził z Kantonu otoczony wszystkimi znakami tak wysokiego urzędu. Dwa brzękadła (*gong*) wrzaskliwie oznajmowały chód jego. Chorągiew z napisem: *stójcie w porządku i milczcie, oto namiestnik cesarski*, poprzedzała lektykę jego. Nikt nie śmiał przeczyć rozkazowi. Na głos tam-tamów, kupcy chowali się do kramek swoich, noszący lektyki zatrzymywali się na drodze, a piechurowie szykowali się wzdłuż murów przyulicznych, z oczyma w dół i z rękami opuszczonemi. Siu widocznie obrażony treścią afiszu, siedział w głębi lektyki swojej, patrząc z podełba w prawo i w lewo, niby czegoś szukając. Wszystko milczało. Już mijali przedmieście, gdy nagle Siu zbladł, uderzył gwałtownie wachlerzem swoim w lektykę i kazał noszącym stanąć. Cóż takiego? — Oto przed kramem

jakiegoś malarza wisiało kilka obrazów dla sprzedaży. Pośród bożków uśmiechających się, duchów dających się gniewnie, kobiet bez nóg ulatujących jak ptaki na lekkich, niby skrzydła, draperyach jedwabnych sukien, leżał mandaryn z uciętą głową! Na jego piersi wymalowane wszystkie znaki urzędu cesarskiego. „Przyprowadzić mi tu malarza!” zawołał namiestnik. Artysta wybiegł i ukląkł przed lektyką Siu. „Dla czegoś wywiesił ten rysunek na drodze mojej?” krzyknął. „Jasny panie, dla tego ażeby wysechł!” — Napróżno się tłumaczył i usprawiedliwiał. Oprawce mandarynowi odliczyli mu dwadzieścia kijów bambusowych i orszak pojechał na wojnę przeciw powstańcom.

W drodze dano mu znać, że wojsko powstańców leżało obozem w U-czeu-fu, jednym z najwschodniejszych miast prowincyi Kuang-Si. Wierny zasadom rozsądnej ostrożności, Siu zamiast uderzenia na wrogów, zamknął się w mieście Szao-king, aby ztamtąd uważać na ich ruchy. Jakoż istotnie bardzo mu było trudno napaść z nienacka, albo się zbliżyć niepostrzeżenie z brzęczącym orszakiem swoim: oprócz 3,000 żołnierza, tłum niższych mandarynów, sług, katów, muzyków, kobiet dla rozweselenia nudy urzędowej, wszystko to niesione w lektykach na rękę piechurów (*kull*). Rozumny Siu, wyjeżdżając z Kantonu, zaopatrzył się w główny nerw wojny, pieniądze. W Chinach, kraju arcy prozaicznym, gdzie każdy przyzwoity człowiek o to jedynie się troszczy aby żyć jak najdłużej i w jak najlepszym zdrowiu, pieniądź lepiej popłaca niż odwaga. Wyobraźmyż sobie rozpacz mandaryna Siu. Oto niedojeżdżając do Szao-king, trzeba było przeprawić się przez rzekę, po rzuconej na nią kładce z bambusów. Już część orszaku stanęła pomyślnie na drugim brzegu. Siu kazał lektyce swojej stanąć; a kulim niosącym skrzynię z pieniędzmi iść po kładce. Na samym środku rozerwały się bambusy: kulowie wraz z ładunkiem zniknęli w głębi. W Chinach, gdzie tyle rzek, każdy pływa jak kaczka. Żaden z kulich nie utonął, owszem stanąwszy na brzegu i ochłonawszy z pierwszej trwogi, wrócili na głąb i wydobyli skrzynię całą, pomimo głębi i bystrości potoku. Siu przybywszy do miasta otworzył skrzynię i znalazł tam wiadomą mu liczbę kruszcu, w kawałkach starannie obwiniętych jedwabnym papierem; tylko że zamiast cegiełek (*lingots*) złota i srebra, były kawały ołowiu! — Dotąd nie wiadomo gdzie i kiedy dopuszczono się tego oszustostwa. Kuli wszyscy uciekli, mówią że do powstańców. Siu straciwszy ostatnią nadzieję zwycięstwa, siedział beczynn timer w Szao-kingu. Raz tylko wysłał na zwiady 500 piechoty, którą powstańcy wycieli do ostatniego.

Li, na którego dwór pekiński liczył nierównie więcej niż na Siu, umarł. Cesarz dowiedziawszy się o tak niespodzianą śmierć, płakał straty sługi swojego i hojnie obdarzył matkę nieboszczyka. Kiedy myślano o naznaczeniu innego wodza, w Pekinie zdarzył się okropny przypadek. W godzinie gdy cesarz przechadza się jak zwykle w rokosznych swoich ogrodach, ktoś uzbrojony rzucił się nań i chciał go zamordować. Szczęściem jeden z dworzan zastronił pana i stracił rękę. Zabójca schwymany i ścięty, ale się nie chciał przyznać, kto go do zbrodni na-

mówił. Może powstańcy, może intryga dworska, dotąd niewiadomo. Podejrzevano stryjów cesarza. Ośmnastu mandarynom ucięto szyje, zakazano wspominać o tém nadal. Tymczasem *Gazeta cesarska* pekińska drukowała kłamiwe bulletyny zwycięstw awangardy wojsk pod dowództwem Siu. Gdyby nie śmierć Li, wojska powstańców zniszczonoby do szczytu. W jednej bitwie kula działowa położyła trupem cały szereg uszykowanego nieprzyjaciela. Była i data i imię kanoniera i nagroda za strzał celny. W innéj potyczce 800 powstańców padło od jednego kartaczowego naboju. Jeżeli Siu siedzi w Szao-King, to tylko przeto że czeka nowego wodza wojsk zwyciężkich niebieskiego cesarstwa etc. etc. Stara cywilizacya chińska ma wszystkie wady naszéj europejskiej: kłamstwa dziennikarzy, intrygi dworne i towarzystwa tajemne i obłudę dyplomatów.

Echo wieści o targnięciu się na osobę cesarską gruchnęło po całych Chinach. Powstańce widzieli w tym zamachu złożenie z tronu panującej dynastyi. Tien-Te rozrzucił wszędzie *sapeki* ze swoim imieniem ¹¹⁾. Sapeki, po chińsku *cten*, są jedyną monetą krążącą w Chinach. Są to pieniążki wielkości naszéj grzywny, mieszanina cynku z niklem, z kwadratową dziurką po środku. Wartość ich odpowiada rosyjskiej miedzianej kopiejce. Nanizane po kilkadziesiąt i kilkaset na sznurku służą do drobniejszych rachunków. Innych pieniędzy Chiny nie mają. Złoto i srebro w cegiełkach (*lingots*) ceni się na wagę. Wspominamy tu o sapekach z imieniem Tien-Tena dla tego że lud chiński wprowadzając je do handlu, uznał niejako prawa pretendenta do tronu, a cesarz jeszcze więcej się zatrzwożył niż dotąd.

Powstańce wszakże, pomimo powodzeń, nie mogli zdobyć Kuej-Lin, stolicznego miasta kraju Kuang-Si. Nie wiadomo dla czego Siu tam się nie zamknął, może dla tego że skromniejsza miejscina Szao-King nie tyle nęciła nieprzyjaciół, a więc bezpieczniejsza. Straszniejszym dla nich był inny dowódzca wojsk cesarskich, tatarski generał Ulantaj. Ten napadł był na nich i gonił aż w góry. Było to w nocy. Walka uporna trwała aż do poranku. Dzień odświecił prawdę. Ucieczka była zmysłoną. Wprowadzeni w zasadzkę cesarscy stracili najbitniejszych żołnierzy, a w liczbie trupów znaleziono rządcę miasta zkąd Ulantaj zrobił wycieczkę.

Ku końcowi roku 1851 zwycięstwa powstańców tak były liczne, że nawet gazeta pekińska przestała mówić o korzyściach odnoszonych przez wojska cesarskie, czyli przez *tygrysów*, tak bowiem nazywają cesarskich dla tego że na tarczy noszą malowanego tygrysa. Dnia 29 września w powiecie Jung-Gan, po długiej upartej walce, tygrysy porażone na głowę, a powstańcy korzystając z popłochu zajęli obronne cztery miasta.

¹¹⁾ Wyraz rosyjski *denig* „pieniądz“ jest pochodzenia tatarsko-perskiego. W Persyi za panowania Mogolów *tenga*, nazywał się pieniążek srebrny, od *teneke* „ciemna blaszka.“ Podobne nazwanie *kopejka* odpowiada chińskiej *sapek*, przyniesionej do Chin przez Tatarów i Mogolów.

W ostatniem z nich, Ping-Lo, zwycięzcy nie mogąc zmusić mandarynów do uznania cesarzem Tien-tena, skarali ich śmiercią; tym zaś którzy nie będąc urzędnikami, nie chcieli uleść nowemu panu, pozwolono z rodzicami i ruchomością wyjść z miasta. Wielu spokojnych i bogatych mieszczan odważyło się dać ten dowód wierności cesarzowi. Powstańce puścili ich wolno. Któż mógł spodziewać się, że w drodze odarci będą ze wszystkiego nie przez nieprzyjaciół, ale przez żołnierzy cesarskich! Podobne bezprawia odstręczały serca reszty Chinczyków dobrze usposobionych dla dynastji Manczu.

Siu, nie wychodząc z kryjówki, otrzymał tam od jednego z dowódców powstańskich piśmienne wyzwanie na pojedynek. „Po co przelewać krew ludu?” pisał mu dowódzca, „rozprawmy się szablą na szablę, w obec wszystkich, a niech lud sądzi czy mój czy twój cesarz silniejszy.” Wyzwanie nieprzyjęte, tylko w odpowiedź rozesłano po kraju okólniki, że Siu ofiaruje 90,000 taelów za głowę Tien-tena, to jest dwa razy tyle ile afisz kantonński obiecywał za głowę Siu. Dręczony sumieniem czy strachem, szle listy po listach prosząc cesarza aby mu pozwolił wrócić do kantonu, donosi że wszyscy poprzysięgli jego zgubę; że nawet Europejczycy pomagają powstańcom. Tak coraz wyraźniej odświecała się prawda: olbrzymie cesarstwo chińskie, zdradzane przez kłamliwych i nikczemnych urzędników, bronione przez tchórzliwe wojsko, nie może stać dłużej na tak spróchniałych podporach.

Siedzący na drugim końcu rozległych państw swoich, w Pekinie, najpółnocniejszem z miast chińskich, cesarz Szien-Fung, na każdą porażkę wojska swego odpowiadał coraz sroższymi karami winnych i niewinnych. Wszyscy urzędnicy ziem podbitych skarani śmiercią albo złożeniem z urzędu. Sam nawet Ulantaj skazany na szubienicę. Szczęściem udało mu się schwytać kilku powstańców i napisać szumny bulletin zwycięstwa. Uradowany cesarz odwołał karę i sam napisał poemat, którego bohaterem jest Ulantaj. Takim sposobem, otoczony haremem, eunuchami i zgrają pochlebców, niedołężny Szien-Fung, patrzy na chylący się do upadku gmach potęgi przodków swoich. Wierzy on jeszcze, iż płatni zbójce sprzątną głównych dowódców powstania, lub że w razie przeciwnym, przytykające do ziem pekińskich pustynie Tartaryi niepodległej, oddzielone od Chin północnych tylko szerokością rzeki Leao, otworzą mu pole do ucieczki na koczowiska ziomków Tatarów Manczu.

Kiedy tak cesarz pisze wiersze, bawi się i karze nieszczęśliwych mandarynów, Tien-te prowadzi wojska powstańcze coraz dalej i dalej ku północy. W zabranych miastach długo się nie zatrzymuje. Po wsiach właścicieli ziemskich zwołuje, każe im przynosić kupcze kontrakty i inne papiery udowodniające prawość posiadania majątków ich, daje im nowe dokumenta z pieczęciami swojemi, stare pali i idzie dalej. Miasta które się nie poddały zostawuje za sobą, pewien że się prędzej czy później poddadzą i skutek sprawdza przezorność tej taktyki. Oto wyciąg z jednej proklamacyi jego:

„...Nie my tylko was gonimy, wiatr, powietrze zarażone oddechem tatarskim pchnie was do ucieczki! Gdy moja cnota niebieska zwycięży, Chiny będą szczęśliwe, a ich urzędnicy cnotliwi jak za dni Mingów. Widzę już znak zatknięty ręką doradców bożych; przyjąwszy hołd przysięgi na wierność z ust wielkiego wodza, postanowiłem go nad wojskiem moim. Mąż to serca łitościwego a silnej ręki. Oto fale wznoszą się i zalewają wszystko przed sobą, wdzieramy się na ściany twierdz obronnych i wstępny bojem torujemy drogę naszą. Jakże zachowacie stolicę, jak zapewnicie spokój palacu Jego cesarskiej mości?...”

W innych odezwach do ludu chińskiego, wyklada mu zasady na jakich pragnie budować władzę swoją. Odezwy te przetłómaczone i z rozkazu królowej angielskiej złożone w parlamencie w archiwach stanu ¹²⁾, dadzą lepsze pojęcie o zamiarach powstańców, niż wszystkie podróże i dziennikowe artykuły Europejczyków. Dla tego umieszczamy tu ważniejsze.

Oda do młodości.

„Niech Ducha prawdy, wielkiego Boga, czczą wszystkie narody! Niech wszyscy mieszkańcy świata spola się w modlitwie, co poranku co wieczora — wyżej i niżej, patrz gdzie wzrok sięgnie, wszystkie rzeczy prześiąkłe łaską Bożą. — Na początku, przez sześć dni, wszystkie rzeczy były stworzone, doskonałe i zupełne. — Obrzezani i nieobrzezani, któż nie wywiedziony z nicstwa ręką Bożą? — Uczciwie módlcie się a wychwalajcie dobrodziejstwa Boże, a otrzymacie wieczną chwałę.

O cści Chrystusa.

„Jezus, Jego pierworodny syn, przysłany był za dni dawnych przez Boga. — On chętnie dał życie swoje dla odkupienia nas od grzechu. Zaprawdę zasługi jego przenaścieńsze — Jego krzyż ciężki był do dźwigania, posępne chmury zaćmiły słońce; — najukochańszy Syn w niebie uczczony, umarł za was, dzieci ludzkie. — Po swoim zmartwychwstaniu wstąpił na niebiosa promieniejący chwałą, piastuje władzę najwyższą. — Wiemy że wierząc w niego, zapewnimy sobie zbawienie i wstąpimy do nieba.

O uszanowaniu dla rodziców.

„Jak zboże chowają na dzień głodu, tak ludzie hodują dzieci dla pomocy sobie na starość. — Syn dzielnego ojca ma potomstwo dzielne, nagrodę zaiste cudowną, — chceszli wiedzieć jak pomodz twemu ciału do dościa kresu lat długich? — Zachowuj czwarte przykazanie, powiadamy ci, a szacunek i dostatek zejda na ciebie.

O cesarskim dworze.

„Cesarski dwór jest miejscem budzącem w nas uczucie trwogi i szacunku; niechże więc ci co są tam lękają się niebieskiego majestatu. — Życie i śmierć wynikają z Syna niebios, niechże więc każdy urzędnik strzeże się nieposłuszeństwa.

O powinnościach panującego.

„Gdy jeden tylko człowiek kieruje rządami, wszystkie narody używają wczasu i spokojności. — Gdy władzca chwyta berło potęgi, potwarz i zepsucie toną i nikną.

¹²⁾ Zob. State papers; China, złożone na stole izb parlamentowych 16 sierpnia 1853 w Londynie.

O powinnościach urzędników.

„Gdy książę sprawiedliwy, urzędnicy jego rzetelni; gdy książę rozumny, urzędnicy jego uczciwi. — E i Czou są wzorami godnymi naśladowania, czynili prawie i pomagali rządowi.

O powinnościach rodzin.

„Ponieważ członkowie jednej rodziny są ściśle spowinowaceni, więc niech żyją w radości i w zgodzie. — Gdy uczucie związku łączy jedną całość, błogosławieństwa zleją się na zjednoczonych zwyż.

O obowiązkach ojca.

„Gdy oś koła jest mocną, promienie trzymają się prosto, gdy ojciec doziera, każdy pełni swoją powinność; — niechaj dzieci swych nie wyzywa do gniewu, a rokoszna zgoda uszczęśliwi dom jego.

O obowiązkach matki.

„Wy matki strzeżcie się niesprawiedliwości, lecz wszystkie dzieci zarówno w cnocie z miłością hodujcie. — Gdy będziecie dobrym przykładem dla córek waszych, uczucie szczęścia dosięgnie aż do obłoków.

O obowiązkach synów.

„Synowie, bądźcie wzorem dla żon waszych, niech posłuszeństwo będzie pierwszą powinnością waszą, — nie słuchajcie plotek kobiecych, a ciało wasze nie ucierpi.

O obowiązkach synowej.

„Wy któreście przeszły za mężem do rodziny jego, bądźcie łagodne i posłuszne, a spełnicie powinność waszą, — nie swarście się z siostrami męża, ani tym swarem męczcie starych, ojca i matkę.

O powinnościach starszego brata.

„Bracia starsi! nauczajcie swoich młodszych, pomniście na wasze bliskie pokrewieństwo — Jeżeli się dopuszczają nieważnego przestępstwa, przebacźcie i obchódźcie się z nimi łaskawie.

O powinnościach brata młodszego.

„Nierówność w latach jest zrzędzeniem nieba; szacunek należy się starszemu. — Młodszy bracia, jeżeli słuchają rozkazów niebieskich, otrzymują w dział sobie szacunek i szczęście.

O powinnościach starszej siostry.

„Siostry starsze, nauczajcie młodsze siostry swoje, starajcie się postępować w dobrém i tak gotujcie się do nieba. — O ile razy przychodzicie odwiedzić dawny dom wasz, zbierzcie do koła siebie małe działki, mówcie im co dobre a co złe.

O powinnościach młodszej siostry.

„Dziewczęta, bądźcie posłuszne waszym starszym braciom i siostram, bądźcie powolne a unikajcie zarozumiałości. — Starannie oddajcie się własnemu udoskonaleniu, pamiętając i pełniąc dziesięciorgo przykazań.

O powinnościach męża.

„Nieugięta moc jest przyrodzoną cechą mężczyzny; niech jego miłością dla żony kieruje roztropność. — Kiedy lwica ryczy niech trwoga nie chwieje sercem.

O powinnościach żony.

„Niewiasty bądźcie posłuszne waszym trzem krewnym płci męskiej; nie opierajcie się woli waszych panów. — Kiedy zrana kura zapieje jak kogut, można się spodziewać że przygoda jakaś nawiedzi rodzinę.

O powinnościach żon starszego brata.

„Jakież są obowiązki żony brata starszego? — Jak najwłaściwiej ma się sprawować? — Niech się ochoczo przyjaźni z żonami brata młodszego, a nigdy nie zbłądzi z drogi swojej.

O powinnościach żon młodszego brata.

„Młodszego brata żony powinny szanować żony brata starszego, i w pokorze czcić braci starszych. — Ustupując we wszystkim swoim starszym bratowom, przyjdą do zgody miłszej nad muzykę.

O powinnościach płci męskiej.

„Niech każdy mężczyzna ma swoją towarzyszkę, a wypełnia obowiązki stosunków towarzystwa ludzkiego. — Twardy i nieugięty stróż porządku domowego, unikać będzie rzeczy wzbudzających podejrzenie.

O powinnościach płci żeńskiej.

„Powinnością kobiety jest niepokalana czystość. Niech unika zbliżenia się z płcią nieżeńską. — Niech każda z was skromna i przyzwoita pilnuje domu, tym sposobem zapewni sobie szczęście i dobrą dolę.

O małżeństwie.

„Małżeństwa są skutkiem związków uprzednich, a temi same rozrządza niebo — Po ślubie miłość ma płynąć nieustannym potokiem, a niech nie nie rozrywa zawiązanej spójki.

Poskramienie serca.

„Dla panowania nad wszystkim ciałem, Bóg dał człowiekowi pojęty rozum. — Serce porządne, staje się istną skazówką, za której skimieniem idą posłuszenie i zmysły i członki.

Poskromienie uszu.

„Wszelaki dźwięk co uderza uszy moje, przysłuchuje się mu w milczeniu. — Głuchy na poszepty złego, przyjmuję dobro ażeby zaostriżyć rozum mój.

Poskromienie oczu.

„Rozliczne zepsucia zrazu ludzą nam oczy, ale oczy czyste unikają zła wszelakiego. — Niech źrenica oka uderza światło w przedmioty, ani się chwieje, a światło ciała zapromieni się ku niebu.

Poskromienie gęby.

„Język jest plodowitem źródłem mezgody, a wielość wyrazów prowadzi do złego. — Niech mój nie kala kłamstwo, ani rozpustna rozmowa, niech starannie i ostrożnie kieruje mną rozum.

O poskromieniu rąk.

„Uciąć rękę która nas pociągnęła do złego, jest zdaje się czynem godnym wysokiej chwały. — Obowiązkiem ręki jest wskazać szacunek, — ale ku niewłaściwym przedmiotom nie ruszaj nawet palca.

O poskromieniu nóg.

„Niech nogi chodzą po drodze prawości, idź nią zawsze, ani w stronę nawracaj. — Gdyż niezliczone ścieżki życia, wiedą tylko do złego na koniec.

Jak znaleźć drogę do nieba.

„Dola i niedola idą z ciebie samego, lecz ludzie powinni usiłować wypełnić dziesięcioro przykazań, a użyć szczęścia w niebie.“

Widzimy tu, że wyjąwszy wielożeństwa, wszystkie pojęcia człowieka, który to pisał, zgodne są z Ewangelią. Tien-Te, jak przed nim Mahomet, wyraźnie czerpają z pisma świętego, i budując na niem własną budowę, szukają sposobu pogodzenia miejscowych nałogów z czystszeimi przepi-

sami chrześcian. Przejdźmy teraz do innej odezwy powstańców pisaną wierszem, jak Oda do młodości, ale wierszem nającym każdy po cztery części, składające się z trzech słów tylko, i dla tego nazwanym:

Klasyk trzymlarowy.

„Bóg wielki uczynił ziemię i niebo, ląd i morze, i wszystkie rzeczy co tam są. — Przez sześć dni uczynił wszystko: człowiek, pan wszystkiego, obdarzony był czią i chwałą. — Święć każdy dzień niódmu, zawdzięczając za łaskę niebieską. — Niech wszyscy pod niebem chowają serca swoje w bojaźni Bożej.

„Jest wieść że za dawnych czasów pewien lud cudzoziemczy otrzymał rozkaz chwalenia Boga. — Imię tego ludu Izrael. — Dwanaście pokoleń oddaliły się do Egiptu, gdzie Bóg im szczęścił i ich potomstwo rozmnożyło się. — Aż oto powstał król, w którego serce wszedł djabel. On im zajął pomyślności, i obciążył ich trudem i biedą; każąc zachować córki, ale nie pozwalając żyć synom. — Ich niewola była srogą i arcy trudną do zniesienia.

„Bóg wielki patrzył na nich z litością, i kazał Mojżeszowi wrócić do swojej rodziny. — Kazał Aaronowi pójść i spotkać Mojżesza. — Otóż obaj mówili do króla i robili różne cuda. Król zatwardził serce swoje i nie chciał ich puścić z Egiptu.

„Tedy Bóg się rozgniewał i zesłał wszy i szarańcze i także muchy razem z żabami. Te weszły do pałaców i laży do pieców. Król wszakże nie zgadzał się. Więc rzeka przemieniła się w krew, i woda zgorzkniała po całym Egipcie. Bóg zesłał wrzody i rany, z zarzą i morem. Także zesłał grad, co szkodził bardzo. Gdy król jeszcze się nie zgadzał, Bóg pozabijał ich pierworodne wszystkie.

Wtedy król egipski nie umiał co począć, ale im dozwolił wyjść ze swojej ziemi. Wielki Bóg wspierał ich i utrzymywał: we dnie w obłoku, a nocą w słupie ognia. Wielki Bóg sam ich wybawił.

Król zatwardził serce swoje i prowadził wojska w pogoń. Ale Bóg się rozgniewał i okazał się w majestacie swoim; przybył nad morze czerwone. Wody precz wymiotti. Lud Izraela zatrwożył się bardzo. Gońce doścignęli, ale Bóg wstrzymał bieg ich. On sam walczył za nich a lud bynajmniej się nie trudził. On wody morza czerwonego rozdzielił na dwoje, kazał im stać murem, aby mogli przejść pomiędzy. Lud Izraela szedł pewnym krokiem, jakby po suchej ziemi. I tak zachowali życie swoje. Pogoń sprobowała przejść. Ich koła pospadały, aż wody zamknęły się nad nią, i wszyscy się potopili.

„Bóg wielki jawił potęgę swoją, a lud Izraela zachowany wszystek. Gdy przyszli na puszcę, nie mieli czego jeść. Ale Bóg wielki kazał im niestrwożyć się. Zesłał mannę, dla każdego wiadro jej, a była słodką jak miód i nasyciła głód ich. Lud rokoszował się bardzo i zażądał jeść mięso. Wtedy zesłano przepiórki w milionowe naczynia.

„Na górze Synai okazały się cuda. Kazono Mojżeszowi uczynić z kamienia tablice. Wielki Bóg dał swoje niebieskie przykazania, zawarte w dziesięciu przepisach, a kto ich nie wypełni przebaczenia mieć nie będzie. On sam je napisał, a dał je Mojżeszowi. Prawa niebieskiego przemienić nie można.

„W późniejszych wiekach były przykłady nieposłuszeństwa przez djabelskie pokusy. Więc ludzie upadli w klęskę. Ale Bóg wielki, pili-towawszy się nad człowiekiem, zesłał pierworodnego syna swojego.

„Jego imię Chrystus. Pan i Zbawiciel ludzi, który ich odkupił od grzechu przez wycierpiane wielkie męki. Na krzyżu przybili jego ciało; gdzie wylał drogocenną krew swoją, ażeby zbawić całą ludzkość. Trze-

ciego dnia po śmierci wstał zmartwych i przez czterdzieści dni rozmawiał o niebieskich rzeczach. A kiedy miał wstąpić w niebo, rozkazał swoim uczniom opowiadać jego Ewangelią i rozgłosić wolę objawioną przezeń.

„Ci co uwierzą, będą zbawieni i wstąpią wzwyż do nieba. Ale którzy nie uwierzą, będą najpierw potępieni.

„Na całym wszechświecie, jest jeden tylko Bóg (Szang-Te); wielki Pan i Rządca, bez drugiego.

„Na Chinczyków w wiekach zeszyłych Bóg spojrzał był. — Wspólnie z państwami cudzoziemskimi szli oni jedną drogą. Od czasów *Puan-Ku*¹³⁾, aż do trzech dynastii¹⁴⁾, szanowali Boga, jak świadczą o tym dzieje nasze. *Tang* z dynastii *Szangow*¹⁵⁾ i *Wan* rodem z *Czou*¹⁶⁾ chwalili Boga z najwytleńszem uczuciem. Napis na wannie w łaźni Tanga rozkazywał każdemu odnawiać codziennie swój umysł. A Bóg kazał mu przyjąć rząd cesarstwa. Wan szanował bardzo Boga i mądrze mu służył, tak iż lud jemu podległy tworzył dwie trzecie części całej ludności świata. Kiedy *Cin* posiadał cesarstwo¹⁷⁾ opętały go złe dachy¹⁸⁾. Jego lud uwiedziony pokusami djabelskimi. W ostatnich 2,000 latach *Seuen*¹⁹⁾ i *Uu*²⁰⁾ z dynastii Han, obaj poszli za tym złym przykładem. Zład powstały szalone rokosze, naśladując bezprawia *Cina*. Kiedy *Uu* dożył późnej starości, żałował młodszych głupstw swoich i narzekał wyznając, że od dzieciństwa zawsze stapał po niedobrych drogach²¹⁾. *Ming*²²⁾ z dynastii Han, przyjął ochoczo nauki Buddy i stawiał kościoły, osiedlał misjonarzy z wielką szkodą dla kraju.

„Ale Hwaj, z dynastii Sung, brał jeszcze dalej w grzechy, gdyż przemienił imię Szang-Te („Bóg“) na imię Juh-chwang²³⁾ („cesarz perłowy“). Wszakże Bóg wielki jest najwyższym Panem nad całym światem, wielki

13) Pierwszy człowiek, czyli Adam Chin.

14) Ten peryod skończył się na 220 lat przed Chrystusem.

15) Przed Chrystusem 1465

16) Przed Chrystusem 1121.

17) Przed Chr. 220.

18) Dzieje mówią, że za dni *Cin-Cze-Hwang* (cesarza, który palił książki) niejakiś *Cen-Sze* prosił go o pozwolenie pójść w towarzystwie wielu dziewcząt i chłopców na dno morza, dla znalezienia wzgórek trzech duchów i przyniesienia ztamtąd elixiru nieśmiertelności. Król zezwolił, ale wyprawa nie udała się. Widzieli wzgórek, nie mogąc się zbliżyć do niego.

19) Przed Chr. 72.

20) Roku Psńskiego 25.

21) Dzieje mówią że *Uu* panował lat 81 i że na dwa lata przed śmiercią rzekł: „Postępki moje, odkąd siadłem na tronie, były złe i nieczne, z wielką szkodą dla ludu, ale już zapóźno spostrzegłem się, żał po szkodzie. Postenowiłem odtąd krzywdy czynione poddanym choć w części nagrodzić.“ Jeden z jego ministrów odpowiedział: „Słyszałem od czarowników że wiele jest złych duchów, a że nigdy nic dobrego, nie robła, więc wyniszczmy ich.“ Cesarz posłuchał rady i złożył z urzędu wszystkich manderynów, którym pomagały złe duchy albo czarownicy.

22) R. P. 58.

23) Dziejopisowcy owych czasów historii chińskiej mówią, że cesarz Hwaj (r. p. 1107) dostawszy książkę perłową i talizman zawarty w klejnocie, wszedł do pałacu napowietrznego, gdzie „Perłowy cesarz“ powitał go, mówiąc: „Jestem najwyższą istotą, początkiem niebios, dźlerzawcą cudów, panem czterech por roku, władcą wszystkiego co boskie, wcieleniem wszystkiego co prawdziwe, słowem „Perłowym cesarzem“, Szang-Te (Bóg) najświętszych niebios.“ Później rozkazał aby wszędzie budowano kościoły, klasztory i malowano obrazy.

Ojciec na niebiosach, którego Imię najszacowniejsze trzeba podawać od wieku do wieku.

„Czemuż był ów Hwaj, co się odważył zmienić je? — Otóż ten sam Hwaj był schwytany przez Tatarów i wspólnie ze swoim synem zginął śmiercią w północnych pustyniach. Od Hwaja, z dynastji Sang, aż do dni naszych, przez ostatnie lat siedmset, ludzie grzęźli głębiej i głębiej w błędzie. Nauki Boga nie umieli bynajmniej, a król piekiel oszukiwał ich i ludził bardzo.

„Wielki Bóg jawi szczodroblivość głęboką jak może, ale djabeł poniewiera człowiekiem sposobami najhaniebniejszymi. Bóg tego nie lubi i przeto zesłał syna swojego ²⁴⁾, kazał mu zstąpić na świat i nauczyć się klasyków piśmiennictwa chińskiego.

„W roku Ting-Ju (1837.) syn wrócił do nieba. Tam wyjaśniano mu dokładnie wszystkie sprawy niebieskie. Wielki Bóg osobiście dawał mu lekcye. Dał mu ody i dokumenta. Udzielił jemu prawdziwą mądrość. Ozdobił go pieczęcią i mieczem, dawcą przewagi i majestatu przed którym wszystko pierzcha.

„Kazał mu wspólnie ze starszym bratem, Jezus na imię, wypędzić precz niecznych czartów, za pomocą i przyczyną aniołów.

„Wtedy znalazł się ktoś co patrzył z zazdrością; był to król piekła. Ten użył zdradliwej przebiegłości i działał jako wąż djabełski.

„Ale Bóg wielki, wysoką ręką ²⁵⁾ kierował swego syna dla zwyciężenia czarta. Kazał mu po zwycięztwie nieokazywać zwyciężonemu po-błażania. Tak na przekor zazdrośnemu oku zdeptane zuchwalstwo. Pokonawszy czarta, wrócił do niebios, gdzie wielki Bóg dał jemu wielką władzę. Niebieska matka ²⁶⁾ witała go uprzejmie i bardzo mile, piękna i szlachetna do niewypowiedzenia, ani do porównania z niczem najdoskonalszém.

„Niebieskiego starszego brata żona ²⁷⁾, cnotliwa i arcy mądra, ustawicznie przypominała starszemu bratu aby działał rozważnie. Wielki Bóg, dla miłości z jaką ukochał ludzi, znowu naznaczył swemu synowi ²⁸⁾, zejść na świat. A gdy go tam posyłał, zapewniając że nie ma czego się trwożyć, rzekł mu: „Ja z tobą jestem aby czuwać nad każdą rzeczą.“ W roku Mou-Szin (1848), syn ²⁹⁾ był bardzo niespokojny i stroskany. — Wtedy Wielki Bóg jawił się w pomoc jemu, wiodąc z sobą Jezusa.

„Obaj tedy zstąpili na świat, gdzie on nauczał syna ³⁰⁾, jak nosić brzemień rządów. Bóg postanowił swego syna na ciągłe cierpienia, na łamanie się zdradliwych, na rozwój władzy i majestatu i na sąd świata, na rozdział cnotliwych od złoczyńców i posyłanie jednych na nędze piekielne, a drugich na radości niebieskie.

„Niebo sprawia wszelakie rzeczy, niebo utrzymuje wszystko. Niechże wszystko co pod niebem, przyjdzie i uzna nowego monarchę. Małe działeczki, chwalcie Boga, pełnijcie jego przykazania i nie bądźcie nieposłusznymi. Niech wasz umysł kształci się a unikajcie bezprawia. Wielki

²⁴⁾ Zdaje się że odtąd zaczyna się opowiadanie dziejów posłannictwa samego Tien-tens.

²⁵⁾ Mowa tu o zwycięztwach otrzymanych przez wodza powstania, Hung-Siu-Cieun nad Tatarsmi.

²⁶⁾ Matką niebieską nazywa Najświętszą Pannę, matkę Chrystusa.

²⁷⁾ Znaczy to że Jezus miał żonę w niebie.

²⁸⁾ Tien-te.

²⁹⁾ Także Tien-te. Mówi tu o pierwszym roku posłannictwa swojego.

³⁰⁾ Także Tien-te.

Bóg ustawnie patrzy na was. Macież tedy się doskonalić dobrze i nie być nieprawymi. Wada dobrowolnie czyniona jest pierwszym krokiem do biady. Aby zapewnić sobie dobry koniec, musicie zrobić dobry początek. Jeden błąd, nie grubszy od włosa, może zaprowadzić o tysiąc mil w bok z drogi prawej. Baczcież więc na najmniejsze rzeczy i pilnujcie drobnych źródeł działania waszego. Wielkiego Boga nie zdola nikt oszukać.

„Dziateczki, krzepcie siły wasze, prawa wzniosłego nieba bronią by najdrobniejszego przestępstwa. Na dobrych błogosławieństwo spływa, a na złodźników biada. Posłuszni niebu zachowani są, a nieposłuszni giną.

„Wielki Bóg jest Duchowym Ojcem; wszystkie rzeczy jakiegobądźkolwiek zależą odeń. Wielki Bóg jest ojcem naszych duchów. Ci co nabożnie mu służą, zaprawdę dożyją późnej starości; ci co posłuszni ojcom swojego ciała będą żyć długo; ci co szanują swoich rodziców otrzymają niezawodnie nagrodę szczęścia. Nie czyn sprosności ani nic nieczystego, nie mów kłamstwa, nie zabijaj ani rań, nie kradnij, nie pożądaj. Wielki Bóg ściśle dopilnuje wykonania praw swoich ²¹⁾.

„Posłuszni przykazaniom niebieskim, użyją szczęścia niebieskiego. Wdzięczni za dobrodziejstwa Boże, otrzymają wsparcie Boże. Niebo błogosławi dobremu i przeklina złodźnika.

„Dziatki, trwajcie w poprawnym postępie. Poprawieni są ludźmi, zepsuci są czartami. Dziatki, unikajcie starannie niełaski. Bóg lubi prawosć, a nienawidzi przywary. Dziatki, ostrożnie stróńcie od błędu. Wielki Bóg widzi rzecz każdą. Jeżeli życiecie użyć szczęścia, doskonalcie się i poprawiajcie.”

Na tém skończymy teraz wyciągi z nauk Tien-Tena aby wrócić do nich i dopełnić je później. Zauważajmy tylko, że w ostatniej odezwie chiński prawodawca daje Chrystusowi *song* i że gani cesarza Minga za to że budował kościoły, zdaje się chrześcijańskie, i osiedlał misjonarzy. To zdaje się dowodzić że Tien-Te przyjmuje tylko część Ewangelii i chce ją dopełnić dodatkami własnego utworu. Ale czas już zajrzeć do jego powstańców, na teatr wojny.

Okrucieństwa mhandarynów rosły w miarę postępu wojsk powstańczych. Codziennie przyprowadzano do Kantonu więźniów, to jest Chinczyków podejrzanych o stosunki z Tien-Tenem, zamkniętych w klatki bambusowe i powiązanych jak bydło na rzeź, schwytanych bez sądu we wsiach i miastach prowincyi zaburzonych Kuang-Si i Kuang-Tung, czyli jak je powszechniej nazywają, dwóch Kuangów, obejmujących całe Chiny południowe. W przeciągu r. 1851 w samym Kantonie ścięto ich przeszło siedmiuset.

Powstańcy zajęli już byli wszystkie miasta obu Kuangów, oprócz stolicy Kuej-Lin, liczącej przeszło 400,000 mieszkańców. Wodzom cesarskim zbywało na pieniądzech. Siu proponował powstańcom trzykroć

²¹⁾ Oto Tien-tena *dziesięcioro przykazań*: 1) Chwal wielkiego Boga. 2) Nie chwal duchów skażonych. 3) Nie bierz imienia Boga nadaremno; jego imię Jehowa. 4) Siódmego dnia jest Sabat, gdzie powinniście chwalić Boga dla dobroci Jego, (Sabat powstańców przypada w naszą niedzielę). 5) Czciij ojca i matkę. 6) Nie zabijaj ani krzywdź ludu. 7) Nie cudzołóż ani rób żadnej nieczystości (opium i tytoń należą do rzeczy nieczystych). 8) Nie kradnij. 9) Nie kłam. 10) Nie pożądaj.

sto tysięcy taelów za pozwolenie mu przejścia przez ich oboz do Pekinu, ale się nie zgodzili. Nie było ani jednej stanowczej bitwy, ale ciągłe utarczki i po każdej posuwanie się wojsk powstańczych ku Nankinowi na północ. Na prośby o pomoc i pisma Olantaja i innych wodzów do Pekinu, przyszła odpowiedź że jeżeli nie odbiorą miasta Jung-Gan-Czeu, wszyscy będą poćcinani jako zdradcy tronu. Więc zgromadzili się pod to miasto, z kądem powstańców wyszli na ich spotkanie i odsłoniwszy kilka baterii rozbili w drzazgi mandarynów. Późem dobyli szturmem U - Czeu - Fu, miasto należące do prowincyi kantońskiej, i rozestali okólnik następujący:

„Wiedz ludu, że Chiny są własnością następców dawniej dynastyi. Nie trwócie się bynajmniej wy uczniowie, gospodarze, rolnicy, rzemieślnicy i kupcy, zajmujcie się spokojnie każdy swoim. Przewaga dynastyi Han (Mingów) zakwita znowu, a cudzoziemcze plemię Manczu kończy był swój. Tak zrzucił wyrok Boży, po co się dalej ludzić. Po długim związku muszą rozwiązać się. Aby utwierdzić porządek spraw publicznych ogłoszeniem praw i ustaw, nasi władzcy dali wam liczne dowody miłości swojej i nawet wprzód nie bili czołem przed Najwyższą Istotą, nieśli już pomoc i wsparcie nieszczęśliwym poddanym swoim. Nauczysz się później czci Boga, spieszyli wybawić lud z niedoli: wsparli słabego, skarcili napastnika i zastanili wsie od złodziejów i zbójców. Nasi książęta zdobywszy z woli Bożej Jung-Gan-Czeu, obsypali dobrodziejstwami wszystkich, obeszli się z ludem jak z własnymi dziećmi i kazali wojsku wstrzymać się od rzezi i niebrać niczego bez pozwolenia. Bezstronni i sprawiedliwi jak szalki, karzą oni tylko opornych, oddając ich na łup oficerów wojska. Nasi książęta wzywają mieszkańców wszystkich powiatów do poddania się, aby ich nagrodzić za dobrowolne przejście do nas. Czekają teraz na przybycie naczelników innych prowincyi, w celu złączenia wojsk ich i wzięcia stolicy Pekinu, poczem przystąpią do podziału cesarstwa.“

Odezwą ta odkryła ważną część zamiarów Tien-Tena, to jest utworzenie w Chinach stanów zjednoczonych, czyli narodowej konfederacyi królów, w których każdy ma panować nad wydzieloną sobie częścią cesarstwa, a wszyscy wspólnie tworzyć jedność chińskiego politycznego ciała. Książętami tymi, z ramienia Tien-Te, są:

1) Znajomy już nam literat kantoński Hung-Siu-Cieun, niosący tytuł głównego dowódcy wojsk i także tytuł *Taj-Ping-Wang* „król wielki pokojodawca.“ Ma około lat 40, wysokiego wzrostu, twarzy ogorzałej od słońca, oczu błyszczących, patrzących śmiało i ostro. Zaczyna już siwieć. Mówią że bardzo mężny. Chociaż ma wymowę mieszkańców Kantonu, nikt nie wie z kąd rodem i jak istotnie nazywa się.

2) Hiang-Siu-Cing, to jest „król wschodu“, może mieć lat 35. Mały, suchy; z twarzą ospowatą i rzadkimi włosami. Mówi z wielką płynnością i łatwo przystępny dla swoich podwładnych. Z kąd rodem niewiadomo, tylko wiedzą że się ożenił ze starszą siostrą wielkiego pokojodawcy, króla Taj-Ping-Wanga.

3) Siao-Cza-Kuej, albo *Si-Wang* „król zachodu,” jest Achillesem czy Muratem plejady królewskiej. Zawsze w pierwszych sztykach wojska naraża się i walczy chętnie do upadłego. Kieruje wojskiem z wielką dokładnością, co pozwala wnosić że ma pewne znajomości wojenne. Pięknie zbudowany, z twarzą wyrażenia żywego i dowcipnego. Skórę ma barwy żółto-szafranowej. Owal podłużny jego twarzy nie ma nic mogolskiego w sobie, tylko że nozdrza zanadto oddalone i oczy osadzone krzywo, po chińsku. Wąsów nie nosi. Podobno żonaty z najmłodszą siostrą dawcy pokoju. Jestto najzdolniejszy ze wszystkich wodzów wojska powstańczego i ma niewiele 30 lat.

4) Znajomy już nam także kantoński literat Fung-Jun-Czan, z tytułem *Nan-Wang* „król południa.” Uprzednio odbył egzamina publiczne i otrzymał stopień uczonego. Ma 32 lata. Mówią że bardzo lubiony od wszystkich spółeczniów swoich. Wąsów nie nosi i wygląda bardzo młodo. Pośród czynnego życia w obozie rad się zamyka i w samotności oddaje się nankom i czytaniu.

5) Wej-Czing, z tytułem *Pe-Wang* „król północy,” jest Ajaxem wojska powstańczego. Bardzo wysokiego wzrostu, z cerą ciemną jak u Malajczyków. Na jego skórze białej, między nosem i wierzchnią wargą, rzadko zarasta czarny młodzieńczy wąsik. Liczy zaledwie 25 lat wieku. Nadzwyczajna siła w rękę i nieustraszone męstwo jego słyną powszechnie. Upewnijają że jest rodem z prowincji Kuang-Si.

Wszyscy ci wodzowie oddziałów wojska powstańczego, ludzie w kwiecie wieku, gotowi zwyciężyć albo drogo sprzedać życie swoje. Są i ministrowie. Pierwszy minister Fung-Ze-Czang ma lat 37. Nizki, wychudły, dowcipu chytrego i płodnego w wynalazki. Rodem z Kantonu. Drugi minister Cze-Ta-Kaj, sławnie szpetny: na długiej wychudłej szyi kości sta głowa z czaszką ostrokrężną. Wybornie pisze. Mówią że prawie wszystkie odezwy są jego pióra (pędzla), co zdaje się być dowodem że jest, z liczby uczniów doktora Gutzlaffa. Wszystko to są ludzie czynni, energiczni, zuchwali i prawdziwi żołnierze. Długo by wyliczać wszystkich innych urzędników. Dzielą się oni na trzy klasy. to jest na a) urzędników noszących szarfy i pasy żółte, b) urzędników z pasami czerwonymi lub zielonymi z chustą na głowie tegoż koloru, i na c) apostołów, z pasami różowymi i czarnymi. Ci ostatni chodzą po wsiach i miastach opowiadając nowy zakon i werbując lud do wojny świętej.

O Tien-Te już wspomnieliśmy wyżej. Oto co o nim pisze pewien Chinczyk, naoczny świadek pochodzenia powstańców:

„Orszak nowego cesarza przypominał mi nasze teatralne przedstawienia w dramatach branych z czasów, gdzie przodkowie nasi liczyli tylu bohaterów przed niewolą tatarską. Osoby otaczające Tien-Tena nie miały kos, ale włosy długo zapuszczone. Zamiast tatarskiej sukni *Czang*, zaszpilonej z boku, nosili żupany otwarte na piersi. Żaden z oficerów nie miał na prawym palcu pierścienia (*pan-cze*) do naciągania struny łukowej, którym tak się chętnie mandarynowie tatarscy. Cesarz był we wspólnym palankinie, z firankami z żółtego atlasu, niesionym przez 16 ofi-

cerów. Wraz za nim sześciu kuli niosło lektykę *Tajnego-Radcy* to jest nauczyciela cesarskiego. Potem jego 30 żon w krzesłach i nosiłkach ozdobnie malowanych i złożonych. Mnóstwo służby i żołnierstwa szło za orszakiem, a wszystko w ślicznym porządku."

Ow *Tajny-Radca* jest pierwszą po cesarzu a nawet i przed cesarzem osobą. Zawsze starannie skryty przed oczyma niepoświęconych, nie pokazuje się nigdy publiczności. Jeden tylko cesarz używa wyłącznego przywileju mówienia z nim. W najtrudniejszych razach gdzie ani męstwo dowódców, ani rozum ministrów nie nada, Tien-Ten zamyka się na rozmowę z tym niewidomym nauczycielem i wynosi ztamtąd zawsze najmędrszą, najskuteczniejszą radę. Jedni twierdzą że to prawdziwy Tien-Ten i że cesarz jest tylko jego widomym reprezentantem; drudzy że to brat starszy Jezus Chrystus; inni nakoniec że to ostatnie wcielenie Buddy. Chinczyce z pobożnym przestraszem ukazują sobie zdala jego lektykę niby arkę przymierza, świętość świętości.

Rozpatrzywszy się bliżej we wszystkiem co się dotąd wspomniało o Tien-Tea, niepodobna nie widzieć że cesarz tatarsko-chiński ma w przeciwniku wielkiego męża, i że działania spiskowych oparte na posadach prawdziwie narodowych, a reformy obiecane przez nich ludowi nietylko że pochlebiają uczuciom dumy narodowej, nietylko że silnie porywają zabobonną wyobraźnię azjatyckiego ludu, lecz co lepsza, odpowiadają najistotniejszym jego potrzebom moralnym, politycznym i domowym. Idea konfederacji w kraju tak rozległym i tak rozdzielonym na różne narodowości jak Chiny, jest ideą zbawczą i zapewniającą długie wieki dalszego trwania narodowego. Idea ta, wypracowana od dawna w licznych bardzo towarzystwach tajnych ³²⁾ Kantonu i innych miejscowościach, dojrzała już zupełnie i wychodzi na jaw. Zrealizowanie jej ostateczne musi niezbędnie wywrócić systemat tatarski osnowany na idei wbrew przeciwniej: idei rządzenia przeszło 300 milionów ludzi samowolnemi ukazami jednego despoty, którego lud nigdy nie widzi i który nie ma nic wspólnego z ludem, ani nawet przy najlepszej chęci może rozumieć i ocenić istotne przyczyny niedoli ludu. Wiedzą o tem dobrze wszyscy ludzie oświeceni w Chinach, gmin to czuje i dla tego powstanie szerzy się z taką łatwością i przed tak nieszczerym oporem wszędzie.

Wspomnieliśmy już o trzech miastach przeszłych w ręce powstańców. Cesarski dowódzca Ulantaj postanowił wstrzymać ich dalsze zwycięstwa. Depeszuwszy wojsko nowemi zaciągami w południowych prowincjach, spieszy na odsiecz na czele 43,000 tygrysów. Wojsko chińskie cesarskie w marszu, które już wiemy dla czego Europejczycy zowią tygrysami, przypomina maskaradę czy jaką teatralną wystawę; piechota w katankach czerwonych z białemi ośnżlągami, w czapkach ostrokrężnych w podłużne różnobarwe pasy, z rusznicami bez zamków ale z nasalettrzonemi knotami zamiast krzemienia, wzbudza raczej śmiech niż trwogę powierzchownością swoją. Każdy taki piechur nosi na ple-

³²⁾ Szczególniej zaś w towarzystwie trójki, trwającem od roku 1674 w Chinach.

cach i na piersiach okrągły kawałek białego perkalu z czarnym numerem pośtu swojego. Jazda jeszcze mniej pokaźna: na wychudłej szkapie źle osiodlanej, źle zauzdaniej, jeździec siedzi obwinięty w fałdy długiego błękitnego płaszcza jak ślimak w skorupę swoją. Za całe uzbrojenie ma łuk i strzały. Pośród tak dziwacznie i niewłaściwie odzianego motłochu chorążowie niosą na wysokich kijach znamiona z malowanymi smokami, hydrami etc. Na czele idzie muzyka bijąc w takt w dźwięczące donośnie brzękadła (*Gong*) nakształt naszych zel i bębnow.

Ulantaj z oddziałem swoim spotkał powstańców między miastami Ping-Nan-Hien i Czao-Ping, na miejscu otoczonem wzgórzami. Rozwinąwszy część wojska w małej dolinie, posłał resztę uderzyć w skrzydło powstańców, a sam stojąc na wzgórzu, w pośrodku wojsk swoich, dawał rozkazy i kierował atakiem. Oficerowie stali za żołnierzami z tyłu, jak to się zawsze robi w czasie chińskiej potyczki, ażeby mieć pilne oko na tchórzów i niepozwaląc im uciekać. Rozkazy dają się nie głosem ale za pomocą gongów. Idąc na nieprzyjaciela żołnierz powinien krzyczeć w całe gardło i machać rękami dla wzbudzenia przestachu zdala. Tygrysom zrazu wiodło się dobrze. Powstańcy po niedługim oporze rozpierzechnęli się po wzgórzach. Gnano ich aż do wąwozu zarosłego gęstym krzewami bambus, wybornymi kryjówkami dla tchórza. Tu nagle zmieniła się scena. Z wąwozu zakrytego krzewami wystąpił oddział powstańców, odkrył przeszło 60 dział i dawszy ognia rzucił się tygrysom w oczy. Tyłe już razy powtarzany ten wybieg tajnej zasadzki, sprawił i teraz klęskę tygrysów. Ulantaj wróciwszy do obozu nie doliczył się większej połowy swoich, część ich padła trupem a część dobrowolnie z bronią w rękę przeszła na stronę powstańców.

Porazka ta niezniechęciła cesarskich. Rozumny Siu poprzysiągł niezwłoczną zemstę, a to następnym sposobem przypominającym biblijne lisy Samsona: do rogów 4,000 bawołów przywiązano pochodnia ze smolaków, łatwo chwytające ogień. W nocy 4,000 piechurów, przybliżywszy się w milozeniu pod obóz powstańców, zapalili pochodnie i rzucili na nich rozkukane bydło. Wojenna ta chytrłość Siu kosztowała przeszło 2,000 ludzi, których powstańcy zabiwszy, zjedli bawoły jego. Wielu przerażonych tygrysów uciekło aż pod same mury Kao-Czeu-Fu, gdzie Siu siedział zamknięty. W dzisiejszych wiekach trudno by dać wiary podobnym środkom wojowania, gdyby miejscową dzienniki angielskie nie zostawiły nam bardzo szczegółowych opisów o całej tej wycieczce. Gazety chińskie mówiły z wielkimi pochwałami o fortelu Siu, nie jako o wymyślonym przezeń ale wziętym ze znajomej strategologii *U-Pi-Cze* „Nauka wojny.“ Klasyczne to dzieło, we 24 tomach, wchodzi za dzieło wzorowe. Rząd broni go czytać mandarynom cywilnym, kupcom i rolnikom. Księgarze nie mogą w księgarniach swoich mieć go więcej nad jeden egzemplarz, a sprzedając powinni wciągnąć w sznurową księgę imię i adres kupującego, jak to się u nas czyni w aptekach przy sprzedaży trucizny.

W r. 1842. przed zaczęciem wojny, Anglicy dostali kilka egzemplarzy tego sławnego traktatu; a kiedy już po zawarciu traktatu pewien

mandaryn dowiedział się o tém, uderzywszy wachlerzem w dłoń lewéj ręki zawołał: „Al co teraz to się nie dziwię dla czego nas zwyciężyli barbarzyńcy rudowłose!“³³).

Tyle porażek wojska cesarskiego budziły nadzieje i ośmielały posłusznych dotąd poddanych. Zaczęły się powstania, nawet w krajach dokąd jeszcze Tien był niedoszedł. Wyspa Haj-Nan, na południe Kantonu, tyleż prawie ważna co i Korea, dała pierwszy przykład rokoszu. Chiny posiadały ją od kilku już przeszło wieków i uważały ją za posiadłość prawie tyleż ważną co i wyspa Formosa, wszakże nie mogły nigdy podbić Haj-nańskich górali, żyjących niepodległo w górzystych okolicach pośrodku wyspy, i teraz właśnie ci sami górale stanęli na czele powstania. Po upartej i długiej bitwie stoczonej pod skałami Haj-nan, powstańcy pierzchnęli rozsypując się w wąwozach góry *Pięć-Palców*. Tatar wódz cesarskich gonił za wrogiem nieustraszenie. Dziesięć dni przeszło bez żadnej wieści o nim. Posłano na zwiady i znaleziono tatarskiego dowódcę żyjącego jeszcze, ale bez nosa i bez uszu, porzuconego samotnie wśród bezwodnej pustyni.

Powstańcy zdobyli naprzód stolicę wyspy, Kiung-Czeu-Fu, następnie wszystkie znaczniejsze miasta, i obwołali cesarzem swoim Tien-tena.

Gdzieindziej, wielkie dwie prowincye Chin średnich, Hu-Nan i Hu-Pe, poszły za przykładem wyspiarzy. Wieść tę przywiózł do Kantonu umyślny posłaniec pekińskiego dworu, donosząc że 20,000 górali Miau-Cé wojska tien-teńskiego połączyły się z tymi nowymi buntownikami i że wspólnie szli na stolicę, zburzywszy Sung-Tao-Ting. Ubodzy ale waleczni mieszkańcy biegli pod sztandar powstańcy. Rządca obu Kuangów widząc wrażenie jakie to sprawiło na wieśniakach jego prowincyi, ogłosił okólnikami że nie potrzebuje robić nowych zaciągów, że wojska cesarskie obejdą się bez téj pomocy i że dziękuje powiatowym władzom za chęć dobrą ale też wzywa ich aby czuwali nad rolnikami, niech pilnują wsi swoich i nie wdają się w rzeczy wojenne. Doświadczenie pokazało że się nie mylił w podejrzeniu. Ruchawki ochotników zaciąganych przez mandarynów przechodziły przy pierwszój sposobności na stronę powstańców. Tymczasem ci ostatni szerzyli się prawie bez oporu. Miasta Tao-Czeu, Kiang-Hoa i wiele innych dobrowolnie otworzyły im wrota. Miasta Lo-Czing-Czeu, Huen-Juen-Fu i Ho-Che-Fou, broniły się czas niejakiś, ale także uległy, oddając zwycięzcom

³³) Chincezykowie wierzą bardzo w mądrość ksiąg swoich. Tam każdy ruch, nawet polityczny, dzieje się wedle klasyków i postów starożytnych. Sam Tien-te urządził swoje powstanie na wzór bohatera popularnego bardzo poematu chińskiego *Sau-Kuo-Cze*, z dziejów wieku IVgo (170—317) naszej ery, które angielski jego tłumacz Sir John Davis, porównywa do *Iliady*; przetłumaczone w części po francuzku przez p. Kleczkowskiego, zob. *Moniteur Universel* z miesiąca lipca. Jestto dobra bardzo przestroga dla literatów niemieckich, *zakończonych w książkach*. Gdyby Niemcy przetrwali po dzisiejszemu 40 wieków w literaturze nierealnem życiu swém, ożywna ich byłaby tem, coóm dalszaj są Chiny.

wielkie pieniądze i zapasy żywności tam przygotowane dla tygrysów cesarskich.

Tien-Te otoczony najlepszymi pulkami swojemi leżał obozem w Kuang-Si na górze Ce-Hing niedaleko nieprzyjaznej sobie stolicy Kuej-Lin, której rządca, Ceu, umyślił spróbować drogi dogovorów, broni, którą mandarynowie tak zrećźnie władają, i wyprawił do pretendenta w poselstwo dwóch przyjaciół swoich, Han-Heu, literata pierwszej i Czang-Fang Jau, literata drugiej klasy. Przytaczamy tu zdanie sprawy, tlómaczone z oryginału chińskiego:

„Celem poselstwa było skłonić pretendenta do poddania się cesarzowi. Posłowie przyszedłszy pod górę Ce-Hing, pisali prosząc o posłuchanie. Odpowiedź była grzeczna i zapewniająca, że mogą bez trwogi przyjść na wierzch wzgórze. Przynieśli ją ludzie naznaczeni dla przewodnictwa posłom. Wspiąwszy się do połowy wysokości, znaleźli parkan z wzniosłą bramą pośrodku, osadzoną zewnątrz i wewnątrz zbrojnymi. Szli dalej przez trzy podobnież warowne bramy aż do czwartej, gdzie na progu spotkało ich kilkunastu oficerów ubranych po staro-chińsku, jak za dni dynastji Mingów. Ci, powiedziawszy każdy swoje imię i swój urząd, zaprosili przychodniów do domu przeznaczzonego dla cudzoziemców. Przyjęcie było uprzejme, pokarmy i napoje wyborne, wszystkiego obfitość. Po uczcie dano znać Tien-Temu o przybyciu posłów, który im nazначzył posłuchanie na dzień jutrzejszy. Nazajutrz wprowadzeni byli przez piątą bramę, gdzie eunuch oddźwierny oświadczył że nie mogą widzieć cesarza inaczej jak w ubiorach urzędników dynastji Mingów. Ubiory były gotowe i posłowie odziali się w nie chcąc niechcąc. Wtedy eunuch towarzyszył im aż do stopni (schodów) dworu, gdzie Tien-Te sam wyszedł na ich spotkanie i wprowadziwszy do pokoju posadził ich przy sobie i pytał po co przyszli? Han-Heu zagaił posłuchanie arcywymowném opowiedzeniem celu i nadziei poselstwa. Po nim zabierali głos inni jego towarzysze, cytując przykłady historyczne poddania się najwyższej władzy i łask za to świadczonych przez władzcę, skończyli prośbą aby Tien-Te daniem wzoru posłuszeństwa najmiłosiwszemu cesarzowi, wrócił Chinom pożądany pokój i porządek. Kiedy wszyscy skończyli mówić, Tien-Te rzekł:

„Panowie, jesteście w wielkim błędzie. Czyż podobna, ażeby książę przeszedł w poddaństwo swoich urzędników? Ja, jedenasty następca cesarza Cing-Cing, protoplasty wielkiej dynastji Mingów, stając przy prawach rodu mojego, gromadzę wojska w nadziei odzyskania dawniej dziedziny mojej. Przed dwoma wiekami, wśród rokoszu, minister dworu Mingów, imieniem U-San-Kuej wezwał Tatarów Cing (manczu), dla poskromienia rokoszników. Wezwania nadużyli, nieprawie zawładali krajem, a moi przodkowie, przez wdzięczność za przytłumienie rokoszu, nie śmieli natychmiast wygnać z Chin Tatarów Cing, owszem dozwolili im i ich następcom siedzieć na tronie przez dwieście lat, w nagrodę za przysługę. Możecie zaprzeczyć iż nagroda była bardzo wielką? Ale teraz, mocą należnych mi praw, zaciągam wojska, aby wydrzeć dziedzictwo moich

przodków. Ród Cingów powinienby oddać rzecz wziętą nieprawie i wrócić do ojczyzny swojej, mieszkać na własnej ziemi: tym sposobem i wojsko i lud użyją pokoju. Panowie jesteście przedewszystkiem Chinczykami (ludźmi cesarstwa środkowego) i dobrze umiecie nauki Konfucjusza i Mencjosa; więc jakżeście mogli zapomnieć zupełnie o waszym prawdziwym księciu i spokojnie być sługami cudzoziemca?"

Skończywszy T'ien - Te rozkazał aby Han-Heua i jego współposłańców tytułowano ministrami; dał im wspaniałą ucztę i hojnie podejmował ich przez dni pięć. Późem odzież daną posłom zdjęto z nich i spalono a T'ien-Te towarzyszył im aż do podnoża góry i rozstał się z nimi łaskawie i grzecznie. Gdy, wróciwszy do Kuej-Linu, opowiedzieli to wszystko, rządca Cen tak się rozgniewał że zachorował i przez wiele dni nie mógł niczego jeść ani pić.

Wkrótce potem pretendent zszedł ze swojej góry i legł obozem na dolinie. Obecność jego przyczyniła nowych klęsk tygrysom. Bici i płoszeni wszędzie, uśtapili mu miasta Lu-Czen. Zwycięzcy oblegli stolicę Kuej-Lin, ale jej wziąć nie mogli; działa jej sypały rżęsiwym ogniem, szturm się nie udał powstańcom, więc spaliwszy przedmieścia i flotyllę cesarską cofnęli się. Był to ostatni tryumf Tatarsa Ulantaja. Wszędzie obecny podczas oblężenia i osobiście kierując obroną, postrzelony był w kolano. Chirurgowie chińscy nie mogli wyleczyć rany. Musiał więc jechać do Kantonu, gdzie Parker, protestancki misyonarz i dobry chirurg obiecywał mu pomoc. Prawa chińskie bronią cudzoziemcowi wstępu do chińskiego miasta. Dla tego to Ulantaj sam kazał siebie wieść do Parkera i w drodze umarł. Ulantaj był najzdolniejszym z dowódców cesarza, wprowadził łąg i chlepił się po mandaryńsku, ale w boju narażał się chętnie i walczył po tatarsku.

Gazety Pekinu szeroko rozpisywały się o porażce T'ien-Tena pod murami Kuej-Lin. Następne numera doniosły o nowej zdobyczy: Siu, namiestnik cesarski dwóch Kuangów, schwycił samego dowódcę T'ien-Ten; jeniec posłany do Pekino! Zrazu nie dowierzano tej nadspodzianej wieści, ale później nie można było wątpić dłużej. Gazeta opisuje postać jego, mówi o dniu przybycia do stolicy, o skazaniu go na śmierć, o wyznaniu wszystkich szczegółów powstania i nakoniec o ścięciu buntownika na publicznym placu w Pekinie. W postscriptum dodano że oddziały niedobitków idą na Kanton wyrzucić wszystkich Europejczyków, w nadziei z bogacenia się pieniędzmi i towarami angielskimi, ale że nie ma już czego się lękać po śmierci herszta. Wojska cesarskie otrzymały rozkaz bronić zakłady europejskie jak swoje własne.

Wiadomości te podawano z ust do ust po całym kraju. Opowiadali naoczni świadkowie wszystkie szczegóły dotyczące się ostatnich chwil *Cnoty niebieskiej*. Pokazało się że autorem tej komedyi był nie kto inny jeno mądry Siu, że przysłany do Pekinu jeniec i ścięty tam, nie miał wspólnego z T'ien-Tenem, który żył i zwyciężał w górach Kuang-Si i że nakoniec celem ostrzeżenia w postscriptum było przeciągnięcie Europejczyków na stronę cesarską i zapewnienie sobie ich pomocy w razie po-

trzeby. Gdyby nie dowody piśmienne niezaprzeczonej autentyczności, trudno by wierzyć najrzetelniejszej prawdzie, że te wszystkie kuglarstwa działy się w stolicy 300milionowego państwa, pod oczyma i z wiedzą samego cesarza. Tien-Te istotnie posłał był oddział swoich powstańców ku Kantonowi dla bliższego przypatrzenia się usposobieniu mieszkańców i w razie potrzeby dla zabezpieczenia sobie ucieczki przez morze, ale to nie może służyć za dowód jego nienawiści do chrześcian. Gdyby inaczej czuł i myślał, dla czegożby oszczędzał misyonarzy rozsypanych po kraju zajętym już przez wojska jego? Tylu ich jest w Kuang-Si, a żaden dotąd nie skarżył się na powstańców.

Niedługo potem powstała wyspa Formoza (w czerwcu 1852). Dwaj tuziemcy Hung i Ki, „wypili przysięgę krwi” to jest kleli się żyć i umrzeć razem. Przebrawszy się w powstańczą Mingów czamare, poszli na brzeg morza w ustronń samotną, w towarzystwie kilku świadków. Hung, starszy wiekiem, otworzył żyłę ręki Kia i utoczywszy krwi jego do kubka miedzianego, oddał nóż i kubek przyjacielowi. Ten otworzył żyłę ręki Hunga i zmieszawszy krew swoją z krwią jego, dopełnił kubek wodą. Zmieszawszy tak napój wypili po połowie. Kubek był wzięty ze świątyni, gdzie wedle obrządków buddycznych bonzowie dają z niego pić nowożeńcom. Od téj chwili Hung i Ki złączeni ślubem wiecznym, a w ich żyłach jedna krew płynie. Wszyscy królowie hołdujący Tien-tenowi pili z nim takąż przysięgę. Zwyczaj ten trwa podziśdzień u wielu ludów Azji średniej i zachował się nawet w języku Turków i Tatarów europejskich, gdzie *and iczmelek* „pić przysięgę” znaczy „przysięgać, złożyć przysięgę.”

Hung i Ki znaleźli wielu stronników, szczególnież pomiędzy góralami Formozy, którzy podobnie Miao-Ce, i podobnie góralom Hajańskim nigdy nie uznawali zupełnie władzy dworu pekińskiego. Formoza od dawna słynie rokoszami. Tam niegdyś korsarz Koszynga utworzył był niepodległe państwo i władał długo, aż nakoniec zdradzony za pieniądze chińskie. Wyspa ta mogłaby odpaść bez wielkiej szkody dla rozległego Chin cesarstwa, ale „syn nieba” wysoko ją ceni jako punkt strategiczny wielkiej wagi. Ztamtąd łatwo dopilnować brzegów morskich Kuang-Tunga i Fo-Kienu. Co większa, to że najlepsi żołnierze chińskiego wojska przychodzą z Formozy. Ustawiczne walki z bitnymi góralami są wyborną szkołą dla Chinczyka. Rząd szczególnież się opiekuje licznymi załogami formozyjskich miast, płaci im lepiej niż gdzieindziej, a ciała tych co zabici albo umarli w czasie służby przewozi kosztem swoim na ląd chiński, aby ich kości spoczęły na własnej ziemi. „Widzieliśmy, pisze jeden podróżnik europejski, mogiły tych bohaterów poległych w obronie pol osadników chińskich w Formozie. Mogilnik jest na chińskim brzegu, w Emuj; ich groby, budowane w kształt końskiej podkowy, rozrzucone symetrycznie po wzgórzach, w cieniu *magnolia* o atlasowych liściach i *plumeria*, których kwiaty zaraz po rozkwitnieniu spadają jak gwiazdki śniegu, i powonne *mimosa*, których grona żółte napelniają po-

wietrze tak miłym zapachem! Tam każdy Chinczyk, w swojej ziemi kwiatów, zasypia snem wiecznym na bratnim cmentarzu."

Strata tej najlepszej szkoły krajowych żołnierzy była bolesną dla cesarza. Powstańcy obwarowali się w górach. Bili wysyłano z miast oddziały tygrysów i wybrali sobie jednego z ziomków za króla, należącego wiarą i czynem do narodowej konfederacji Tien-Tena.

Trzy wspomniane już nieraz prowincje Hu-Nan, Hu-Pe i Kuang-Si, z wyjątkiem miast niewielu, należały już do powstańców. W tej ostatniej Siu zgutował nową wyprawę. Po wielkiej bitwie w okolicach Lo-King-Szan, przeszło 1500 tygrysów zostało na placu boju, a sam wódz omal nie wpadł w ręce; ratował się ucieczką. Namiestnik dwóch pierwszych prowincji sformował własnym kosztem oddział 4000 ochotników i dał 200,000 taelów na koszt wyprawy. Dar ten patryotyczny nie przyniósł korzyści, ani co gorsza, znalazł naśladowników. Wszędzie tygrysy pierchają: miasta Kung-Fo, Jung-Czeu-Fu, Huang-Sza i Czuen-Czeu, jedno po drugim przyjęły powstańców.

Kto z czytelników zada sobie pracy wyszukać na karcie wspomniane dotąd miejscowości, ujrzy jak rozległy już obszar kraju zajęli powstańcy Tien-Te. Wśród tych powodzeń były i niepowodzenia. Cesarscy pod Czaó-Czeu-Fu zabili powstańcom z górą 300 ludzi i wzięli 200 jeńców. W kilka dni później otrzymali inne zwycięstwo i co ważniejsza spalili kilkaset dzong składających flotyllę powstańców. W bulletynie donoszącym o tem, rządca mandaryn wspomina o wizjach i cudach: „modląc się w świątyni bożka *Kuan*, przyszła mi myśl kazać kopać przy świątyni; znaleźliśmy tuż przy niej 25 armat lanych za dni Mingów. Działa te, gdzie tylko użyte, zapewniają zwycięstwo. W blasku płonącej flotylli powstańców widziano wyraźnie olbrzymiego rycerza w jasnej zbroi na koniu czwałującym po powierzchni wód jak po ziemi. Nad nim w powietrzu unosiła się przezroczysta latarnia z napisem: *Wielkie szczęście!*" Mandaryn donoszący to cesarzowi prosi go, aby w podziękowaniu cesarz pozwolił do tytułów bożka *Kuan* dodać kilka nowych i zapewniał że tym sposobem sam przestraszy zabije resztę buntowników.

Tak się kończył rok 1852. Sprawcą tylu klęsk grożących upadkiem dynastji Tatarów i szerzącej się konfederacji, Tien-Te zdala kieruje wszystkiemi. Jego powstańcy roznoszą po całym kraju rozkazy jego, a książęta i wodzowie jego przysyłają mu zdania sprawy, przyjmując z szacunkiem i ślepym posłuszeństwem wszystko co on i jego mistyczny radzca uznają za dobre. Dotąd nie widziano go w żadnym boju, a nie mają mu tego za złe. Wedle wyobrażeń chińskich cesarz uwłacza godności swojej narażając się osobiście. Powstańcy czują że ich cała budowa polityczna i religijna stoi na ramionach jednego Tien-Tena, i szanują oddalenie jego. Skutek i coraz rosnące pomyślności dowodzą, że tak a nie inaczej być musi. Jego przeciwnik, cesarz chiński Szien-Fung, straciwszy tyle krain, straciwszy jeszcze więcej bo urok co go dotąd otaczał, dowiaduje się od ministra skarbu, że rok ten kosztował 48 milionów taelów, to jest 75 milionów franków, wydanych na same koszty wojenne.

Żaden z panujących nie okradany podobnie jemu. Ministrowie kradną, wodzowie wojsk kradną, mandarynowie-dozorcy kradną; ich systemat łupieństwa organizowany na ogromną skalę; kto żyje bogaci się kosztem rządu. Skarb goni ostatkami. Dla zapobieżenia niedostatki, gazeta pekińska ogłosiła następny ukaz:

„Syn nieba raczył rozkazać wielkiemu rachmistrzowi cesarskiego dworu, ministrom gabinetu, członkom rady i izbie dochodów cesarstwa, obmyślić środki dalszego prowadzenia wojny z powstańcami. Ci dostojni urzędnicy przygotowali projekt prawa, stwierdzonego pędzlem czerwonym (sankcją cesarską) jako to:

1) Książęta, panowie i wyżsi urzędnicy, cywilni i wojskowi, uczynią pieniężną składkę, każdy wedle możliwości swojej;

2) członkowie rodziny cesarskiej są odtąd upoważnieni kupować wszystkie urzędy;

3) akademicy i cenzorowie mogą kupować sobie miejsca sędziów, podskarbach i poborców cel i podatku cesarstwa w prowincjach. Miejsca te sprzedają się najwięcej dającemu;

4) każdy urzędnik może się wykupić od spełnienia obowiązku, i z góry opłacić lata wysługi swojej;

5) dozorcy powiatowi i kapitani sprawnicy mogą się odkupić z obowiązku wrócenia do Pekinu dla zdania rachunków po skończeniu służby;

6) sekretarze gabinetowi za dobrą opłatę mogą przeskoczyć pięcioletni termin, dotąd uważany za niezbędnie konieczny do awansowania w służbie;

7) wszyscy urzędnicy Pekinu po odbyciu pierwszego egzaminu mogą natychmiast kupować urzędy odpowiednie ich uczonemu stopniowi;

8) każdemu urzędnikowi pozwala się kupować tytuły zaszczytne dla swoich krewnych pomniejszych, nawet podczas jego nieobecności z powodu urlopu, choroby, żaloby etc.;

9) ojciec może kupić synowi rangę wyższą od swojej, co się nie dozwalało wedle ustaw dawnych;

10) czynownicy wykluczeni ze służby mogą kupić stracone miejsce za sowitą opłatę;

11) czynownicy w odstawce mogą kupić prawo wrócenia na służbę;

12) czynownicy mogą kupować tytuły dla swoich krewnych po kądzieli;

13) literaci mający stopnie uczone *Kiu-jen*, albo *Kuang-Suen*, albo *Kien-Suen*, mogą kupić prawo wejścia do pekińskiej narodowej szkoły;

14) pióro pawia może się kupić;

15) złożeni z urzędu mandarynowie 1szej i 2giej klasy mogą sobie kupić kulki ³⁴⁾ na czapkę;

16) wszyscy ex-urzędnicy będący na wygnaniu i pod karą, mogą się okupić;

17) wszyscy urzędnicy skazani na zsyłkę do *I-Li* (Sybir chiński) za jakiegokolwiek przestępstwo, mogą się okupić.

18) wszelkie nagrody dawane wojsku cesarskiemu rząd zapisze i pokryje w długie skarbowe i uczyni pożyczkę u handlerzy, przyjmując w opłatę weksle podpisane przez nich na pewien czas;

19) złoto złożone w *Ney-U-Fu*, odesłane będzie wojsku jako fundusz zapasowy;

³⁴⁾ Wiadomo że kolor kulki czyli guzika wypukłego na czapce jest godłem urzędników i skazówką ich rangi, jak w Rosyi hafty, herbowe guziki, sprzączki za usługę etc.

20) rząd wypuści pewną sumę biletów swoich, jakto już zrobił w czasie rozruchów wszczętych przez barbarzyńców (Anglików) na brzegu morskim w Cze-Kiang;

21) naznacza się trzymiesięczny termin dla ostatecznej upłaty do skarbu należności podatkowych;

22) bankowe rządowe kantory założone będą po miastach;

23) otworzą się publiczne targi na odkup rud złotych i srebrnych w *Se-Ho* i w *I-Li*.“

(Gazeta pekińska 12. listopada 1852.)

Co za okropne malowidło niemoralności konającego despotyzmu!

Ku początkowi następnego roku (1853, luty) nagle gruchnęła pogłoska, że powstańcy Tien-Tena zdobyli U-Czang, stolicę Hu-Pe, miasto liczące przeszło 400,000 mieszkańców. Leży ono na lewym brzegu „Syna Oceanu” (Jang-Ce-Kiang) przy wlewu doń rzeki Han. Naprzeciw tej stolicy, na lewym brzegu Hana wznosi się miasto Han-Jang a na prawym jego ogromne przedmieścia. Te trzy potężne grody zasypują szeroką płaszczyznę przepasaną olbrzymimi zwojami syna oceanu, króla rzek chińskich, gdzie tyle rzek szerokich jak Wisła przy swoim ujściu. Wybrzeża zarastają wierzbami i trzcinnikami bambusowymi o drżących liściach. Tu i owdzie z ponad garbów zieloności sterczą lekkie krokwie, niby klatki, w których mieszkają tysiące rodzin rybaków. Szczęśliwsi od współbraci rolników, żyjących na brzegu, ci rybacy zarabiają sobie na życie bez wielkiego trudu. Dosyć zarzucić siatkę do tych bardzo rybnych toni, a połów obfity nagradza rybaka. Ku północy, o parę wiorst od U-Czang, jest wzgórze panujące nad tym całym krajobrazem, jeden z najpiękniejszych widoków w świecie.

„Nie mogłem się napatrzeć“ mówi jeden podróżny Europejczyk — „z wierzchołka tej wysokości, na dwie rzeki piastujące w błękitnym objęciu wstęg swoich trzy potężne miasta! Syn oceanu jest istotnie morzem wody przasněj; na jego wodach igrają stada delfinów i kąpią się floty. Han, jakkolwiek mniejsza, płynie szeroko pełnem korytem i podobnież osiana statkami. Okręta i łodzie chińskie nie idą cicho jak nasze, ale z nich ustawnie brzęczą głośnie gongi i strzelają pękające petardy. Wyobraźmyż teraz sobie co to za hałas sprawuje obecność 5—6000 takich statków (dżong). Na tej płaszczyźnie rozlanej prawie bez granic, odgłos brzękliwej miedzi i trzask saletry dzwoniły mi w uszach niby szum tysiąca ulów z pszczołami.

„Czytając wyrazy „6—7000 statków“ zgromadzonych w jednym miejscu, może ci uśmiech niedowiarka przebieży po ustach. Nie wiem dla czego podróżujący po Chinach uchodzą za przesadników liczących bogactwa i ludność tego kraju na tysiące, jak u nas liczą ćwieki. Co do mnie nie wątpię żem liczył za skromnie. Jeszcze wczoraj widziałem przed U-Czangiem więcej tysiąca łodzi naładowanych solą, a przy nich większe statki z towarami chińskimi i wyrobami angielskimi z Manchester, Liwerpol i Ameryki.

„Miejsce wpadku rzeki Han do oceanu syna Chinczycy nazywają *Haińską gębą* (Han-Kien) i mają ono za miejsce najhandlowniejsze cesarstwa środkowego. Ztąd 250 lieues do morza, ale że obie rzeki

wszędzie i głębokie na tej rozległości i spławne, więc nawet dla okrętów liniowych przystępne. Przybijające tu roje statków rozdzielają się na dwoje: część ich rzuca kotwicę przed U-Czangiem, a druga staje przy obu brzegach Hana. Gdybym umiał mówić językiem żeglarzy, opowiedziałbym tu wszystkie rozmaitości tych statków ciężkich starodawniej budowy z masztami upstrzonymi we wstęgi różnobarwe, zasypane koszami, skrzyniami, worami z herbatą Moningu, tak sprawiedliwie słynną, napełnionemi cynamonem i innem drzewem z Kiang-Si, porcelaną z Jao-Czang, suknem, perkalami, wyrobami stalowemi i opium, przywiezionemi na okrętach europejskich.

„Widok więc U-Czangu, Han-Jangu i Han-Keu, zlanych w jeden krajobraz i widok ich wód pławiących bogactwa trzech części świata aż do wnętrza cesarstwa chińskiego, nie może nieuderzać oczu i wyobraźni. Dodaj do tego pagody dziewięcio-dachowe, gdzie każdy dach nakrywa kilka piętr okien, dodaj las masztów sterczący nad domami i chwiejące się nad nim pawilony żółte, czerwone i niebieskie, bo chińskie statki zawsze oczepiane wstążkami jak nasze w dzień jakiej uroczystości...”

To małowidło jakkolwiek skreślone piórem podróżnika młodego i pierwszy raz oglądającego ziemię rzek i kwiatów, daje nam pojąć ważność stanowiska zdobytego przez powstańców. Szkoda że malarz zapomniał dodać iż w sąsiedztwie U-Czangu, na brzegu jeziora Po-Jang, łączącego się z synem oceanu, jest jedna z najobronniejszych twierdz chińskich na imię Kieu-Kiang, którą zajmawszy otwiera się droga do samego Nankinu. Dla tego to wieściom o zdobyciu stolicy Hu-Pe ludzie rozsądni i Europejczycy zrazu nie chcieli wierzyć. Pekinśka gazeta wywiodła ich z błędu. Oto co w niej przeczytano:

„Dzisiaj (29. stycznia 1853.) rząd otrzymał depezę namiestnika cesarskiego Siu, donoszącą że buntownicy zabrali U-Czang, stolicę prowincji Hu-Pe. Braknie nam słów na wyrażenie uczucia zgrozy i ohydy naszej. Wódz Hiang-Jung spotkał buntowników przed ścianą wschodnią miasta i pobił ich na głowę; ale część zachodnią, przytykającą do samych wód i inne części porzeczna nie oparty się wrogom. Minami wysadzili ścianę, wpadli przez wyłom, rozpędzili załogę i 4go księżyca (12. stycznia) zajęli miasto.

„W jednym z ostatnich doniesień swoich Siu zapewniał, iż miasto U-Czang jest w stanie wytrzymać oblężenie, a oto, w kilka dni później zwiastuje nam że je buntownicy wzięli! Zapomniał-li że w rzeczach wojennych przedewszystkiem trzeba odróżnić to co potrzebuje niezwłocznego działania od tego co może być odłożonem na później? Pomieszało mu się w pamięci niby w głowie człowieka drzemiącego. Bawił się sobie i spał nieborak jak na dobre, jadąc spokojnie bitym gościńcem co prowadzi z Czang-Sza do Hu-Pe. Naczelny wódz Hiang-Jung dobiegł zawczasu i poraził buntowników, wszakże nie mógł ich jednocześnie bić na różnych punktach tak wielkiego miasta. On podobnie jak Siu nie dopisał i przewinił za opieszałość w służbie. Jest to chwila stanowcza i jeżeli skazemy jakbyśmy powinni, na śmierć namiestnika i wodza, uwolai-

my ich od trosk dalszych, a zręczność wytopienia buntowników minie. Zważając na to, cesarz rozkazał odebrać od namiestnika Siu jego urząd gubernatora dwóch Kuangów i zdjąć mu z czapki pawie pióro dwuokie, ale zachować mu czyn komisarza dwóch Kuangów; niech docześnie tam rządzi. Jeneral Hiang-Jung traci swą rangę, a tylko niech dowodzi wojskiem aż do dnia w którym pokaże iż godzien dalszych łask cesarza.

„Stoliczne miasto U-Czang jest siedliskiem i gubernatora i innych wielkich mandarynów. Czémże się to stało iż je buntownicy wzięli tak szybko i że taki smutek ogarnął serce nasze?”

„Żałujemy wielce żeśmy nie użyli osób zdolniejszych, by zasłonić lud nasz od napadu téj hordy złowrogiéj. Wojska południowe stoją nam w myśli dniem i nocą, nie dają mi pokoju i odejmują chęć jedzenia i picia. Naznaczyliśmy już wysokich komisarzy i nowego jenerała gubernatora dwóch Kuangów i Ki-Szanu; każdy z nich prowadzi silne wojsko na wytopienie buntowników. Gubernator w Szen-Si i w Kan-Su i jeneral gubernator w Se-Czuan, otrzymali rozkaz złączyć siły swoje i spieszyć do Hu-Kuangu dla wypłenienia buntowników. Kazaliśmy im działać w doskonałej zgodzie, nie dopuszczać aby pustoszone ziemię rękami buntowniczymi i wrócić krajowi pokój. Niechże ich działania będą nieopieszale i niech nie żalują osoby swojej, owszem narażają się na trud i niebezpieczeństwo!

„Co się tyczy władz miasta U-Czang, obowiązujemy Siu, aby nam złożył raport prawdziwy o ich stanie.

„Bądźcie posłuszni temu.”³⁵⁾

Urzędowa gazeta pekińska umieściła w tymże samym numerze ukaz rekruckiego naboru w krajach Kirin i Amur zamieszkałych przez ludy koczujące i bitne³⁶⁾. Oto jak cesarz go kończy: „Drugie rok już mija, odkąd zaczęliśmy posyłać wojska. Powiaty zasmucone w Kuang-Si nie podniosły się, a Ho-Nan obrócony w popioły. Niedawno jeszcze duch bunta buchnął płomieniami i nieład zawichrzył U-Czang i Han-Jang. Powiaty kędy przeszło powstanie do szczytu wydeptane. Aczkolwiek stolice Kuej-Lin i Czang-Sza zachowane dotąd, cierpienia poddanych moich wygnanych z zacisza ich domowego bolą mię bardzo.”

Ukaz ten uderzył postrachem wszystkich urzędników w Kiang-Si-Nan i w Kiang-Si. Wszystkie miasta postawiono na stopie wojennéj, rozbijano domy przytykające do wałów i gotowano się do dzielnego odporu. Resztę wojsk podręcznych wysłano do Nankinu z rozkazami robienia nowych zaciągów w każdym znacniejszym mieście. Na ochotnikach zbywało wszędzie, tak np. w Szang-Haj, portowém ludném mieście, mającém przeszło 200,000 mieszkańców, mandarynowie nie ubierali więcej nad 400 zaciężnych, których połowa składała się z regularnych, uprzednio już służących żołnierzy. Brzegi morza zaczęły także pomagać malkontentom, okryły się flotyllami korsarskimi, co niezdolne szkodzić euro-

³⁵⁾ Temi wyrazami kończy się każdy ukaz cesarza chińskiego, jak w Rosyi: *Był po temu.*

³⁶⁾ Zobaczyć o nich w *Fayaga au Tibet* par MMrs Huc i Gabet.

pejskim statkom, rozbijały i łupily bez litości dżongi cesarskie i kupców chińskich. Mandarynowie w rozpaczy najmowali statki portugalskie (*torchas*) i drogo płacili za tę usługę żeglarzom znajomym w Makao pod imieniem *Filhos*, to jest wnukom i prawnukom owych portugalskich awanturników, co w XV. wieku tak skutecznie pomogli cesarstwu do zniszczenia korsarzy chińskich.

Szang-Haj należy do pięciu portów (Kanton, Amoj, Fuszon i Ningpo), gdzie cesarz chiński, traktatem wyżej wspomnianym z Anglią, pozwala europejskim, amerykańskim i indyjskim kupcom budować domy, magazyny i mieszkać z rodzinami swojemi. Rządca (*Tau-Taj*) Szang-Haju, człowiek przebiegły i dobrze znający postrach jakim przeraziła Chinczyków flota angielska w czasie ostatniej wojny, umyślił spróbować czy się nie uda rzucić na powstańców wszystkie okręta europejskie stojące na kotwicy w Szang-Haj. Projekt ten chytręgo mandaryna podobał się bardzo cesarzowi, czekano tylko zbliżenia się wojsk powstańczych do Nankinu, aby się chwycić tego ostatniego środka.

Oczekiwana chwila zbliżała się i oczy wszystkich mieszkańców cesarstwa niebieskiego zwracały się ciekawie ku Nankinowi. Po zdobyciu stolicy Hupe, leżącej na brzegu tegoż syna oceanu co i Nankin, powstańcy posuwali się wzwyż olbrzymiej rzeki, biorąc jedne po drugim wszystkie nadbrzeżne miasta. Kieu-Kiang, Gan-King i nakoniec U-Hu przyjęły zwycięzców. Na tę wieść generał gubernator Kiang-Nanu, na czele wszystkich wojsk prowincyi szedł na odsiecz Nankinu i kazał tam spieszyć wszystkim załogom sąsiednich miejscowości. Przeraziło to bardzo wszystkich krajowych handlerzy mających składy towarów i statki rozrzucone wzdłuż obu brzegów. Mandarynowie zbroją się i zamykają w warowniach. Kupcy uciekają co rychlej uwożąc bogactwa swoje. Śród powszechnego popłochu pieniądze nikną, ceny na chleb, mięso i inne jadalną dwoją się i troją. Kurs złota podniósł się bezprzykładnie, a ryż, główny pokarm narodu, podróżował we czworo. Powstańcy korzystając z nieładu chwytają wszystkie statki spotkane; z nagromadzoną tym sposobem potężną flotą, pięciu królów na czele 50,000 zwolenników Tien-Tena stają pod Nankinem.

Aby zrozumieć całą ważność tego wypadku, przypomnijmy sobie, że prowincya Kiang-Nan, której stolicą Nankin, jest niezaprzeczenie najbardziej bogatą i najbogatą w Chinach. Liczy ona 38 milionów mieszkańców, a niemasz kraju w naszej Europie, ani doliny Beauce, ani pola Lombardyi, ani stepy ukraińskie, którychby rola mogła żywnością sprostać Kiang-Nańskiej. Tu dwa razy do roku niwy pokryte żniwem i jarzynami, owocami cudnej bujności i smaku. Na miedzach pól zbożowych rosną: *pe-caj*, gatunek kapusty, przypominającej smakiem sałatę i jaruz; gorczyca; kawony; pataty, ziemniaki i sto rozmaitości fasoli rosnącej tylko pod słońcem chińskim. „Mieliliśmy szczęście“ mówi pewien podróżny, „siedzieć w cieniu sadów na brzegu U-Sung, jednego z licznych strumieni zraszających prowincyą Kiang-Nan. Rwaliśmy sami mięsiste jujuby, co je niektórzy podróżnicy nasi brali za daktyle i granaty o pe-

stkach przezroczystych, brzoskwinie potwornej wielkości o jakich ani się śniło ogrodnikom francuzkim w Montreuil, soczyste dijospyry, duże jak tomaty. Widzieliśmy po kwiecistych zaroślach biegające bażanty purpurowe i ich bracią bażanty białe z piórami barwy i blasku perłowej macicy." Nankin zbudowany w wodzie. Jestto miasto jak Rotterdam, otoczone żyznemi bagnami i wodą bardzo rybną. Za dni panowania Mingów było stolicą cesarstwa chińskiego. i dzisiaj jeszcze liczy przeszło 500,000 mieszkańców żyjących w domach rozsypanych na przestrzeni trzy razy rozleglejszej od Paryża. Leży na wielkiej płaszczyźnie wśród krzyżujących się kanałów, których jeżeli wierzyć Chinczykom, jest właśnie tyle ile żył w ciele człowieka. Grupy domów przedzielone zasiewnemi polami, ogrodami i strumieniami spławnemi, z lasem wierzb i bambusów po obu brzegach. Jestto ojczysta niwa owęj żółtej bawełny, z której utkane płótno, pod nazwaniem *nankinu*, odziewa latem niejednego z czytelników naszych. Ryżowe pola okolic jego karmią miliony ludzi. Na południe miasta, płynne gałęzie syna oceanu zlewają się w jedno wielkie jezioro, pokryte mnóstwem wysepek (*Su-Czeu-Fu*), na których pałace, wille i cieniste kioski mandarynów, z najpiękniejszymi w Chinach kobietami. Zieloność, kwiaty, i niebo czyste jak przezrocz wody w której się odrażają. Te rokoszne ustronia poszły tu w przysłowie: „na tamtym świecie” mówią Chinczycy „jest raj, na tym świecie jest Su-Czeu-Fu.”

Kiedy wróg grozi zaborem tej perły cesarstwa, niedołężny cesarz w odległym Pekinie, bawi się właśnie tak jak jego mandarynowie tylko co wspomnianego jeziora. Zakochał się w młodej i pięknej *Niu Lu Ku*, i wezwał ją w pomoc sobie do dźwigania ciężkiej a chwiejącej się korony. Zdaje się wierzy, że cesarzowej piękne oczy urzeką Tien-Tena i że jej promienne wdzięki rozproszą zbliżającą się burzę.

Od początku panowania swojego, jest to jedyny postęp, pierwsza reforma której próbuje młody monarcha wbrew obyczajom i przesądom starej polityki cesarstwa niebieskiego. Podnosi i uszlachetnia kobietę do wysokości człowieka, kobietę pleć którą wszyscy prawodawcy Azji tak poniżają i krzywdzą. Na całym wschodzie kobieta jest, jak ją nazywali Rzymianie *res* „rzeczą” nie istotą, jest narzędziem lub lalką, musi służyć, ulegać i cierpieć ucisk bez szemrania. Szien-Fung oświadczył, że połowę władzy swojej i przywilejów swoich oddaje żonie! Gazeta urzędowa (*Kin-Sin-Pao*) obwieściła ten akt najwyższej woli 360 milionom poddanych i z wielkiem zgorszeniem wszystkich mandarynów, ukaz cesarzowej umieszczony przed ukazem cesarza. Oto tłumaczenie tych dwóch ciekawych dokumentów. Cesarzowa tak zaczyna:

„Małżeństwa i rody należą do wypadków życia domowego. Cesarz nie zdaje z nich sprawy nikomu, ani donosi o nich poddanym swoim. Lud nie ma się czego radować że podobało się jego niebieskiej mości wprowadzić wielkiej piękności kobietę do świątyni rodzinnej. Urodzi-li się dziecko panu? jego niebieska mość ma wyłączne prawo naznaczać sobie następcę tronu i naznacza go dowolnie, nie tylko z grona własnych

dzieci, jeżeli osądzi w mądrości swojej które z nich godne panować, ba nawet z grona ludzi zdolnych, choć niespokrewnionych z dynastją cesarską. Narod nie może brać udziału w urodzeniu się księcia, co może nigdy nie będzie powołanym na tron ojca swojego. Inaczej jest wcale, gdy syn nieba idąc za przykładem niektórych sławnych antenatów swoich, posadzi przy sobie kobietę którą posłubił, którą wzniosł na szczybel dostojenstwa cesarzowej panującej. Wtedy ogłasza światu tak szczęśliwy wypadek, ażeby świat wiedział kto jest ową cnotliwą niewiastą uznaną przezeń za godną panować z nim. Oto dla czego Jego niebieska mość wielki cesarz udziela dzisiaj narodowi czyn woli swojej. Od dawna jużby lud wiedział o tym wypadku, ale dla zwiastowania tyle pożądanej wieści, syn nieba musiał czekać końca pierwszego peryodu żaloby po swoim sławnym ojcu. Jutro, dnia 7. pierwszego księżycy, ministerjum obrządków urzędowie wniesie w księgi dziejów cesarstwa i opublikuje na papierze żółtym po manczujujsku i po chińsku odezwę Jęj niebieskiej mości, aby we wszystkich krajach, tak w miastach jak i w chatach wieśniaczych, wiedzieli wszyscy.

Cesarz tak się odzywa:

„Cesarz z niebieskiej woli i z toku wiecznego obrotu świata, mówi:
„Jako w przyrodzie ziemia posłuszna prawu ciał niebieskich, bardzo się o nią starających, tak i cnotliwi monarchowie, wedle podania ksiąg kanonicznych, dawali nieraz ucha i używali władzy swojej monarchiniom wzorowym. Naprzykład, przewyborna *Ngo-Taj*, żona celnego cesarza Szun, i zacna małżonka wielkiego Ju, były wzorem doskonałości cnót domowych, i zostawiły przykłady z kąd całe cesarstwo czerpie mądrość i naukę.

„Co dzień, co noc, pogrążony w głębokości trudów nieoddzielnych od daru dziedzictwa idącego mi z niebios kanałem przodków moich, wjrzałem potrzebę pomocnika, żyjącego jednym duchem ze mną. Niu-Lu-Ku, jest niewiastą szlachetnie urodzoną, charakteru arcy lubionego i szanowanego na dworze moim, gdzie wrodzoną jej osobie dobrocią, skłonnością i wzorowem postępowaniem swoim uświęca najdokładniejsze pełnienie obowiązków domowych; świadoma rzeczy wieków starożytnych, nie lęka się ona prac własnymi rękami bieliznę cienką i grubą; oszczędna, usłużna, łagodna, miła zawsze, wysłużyła sobie prawo posiadania błogości wszelakich. Chcemy więc aby odziana w szaty cesarskie stała na czele wszystkich pań sześciu pałaców haremu naszego. Wedle starego zwyczaju, będę miał zaszczyt przesłać wieść o tym wypadku do nieba, na ziemię, do duchów przodków moich i do opiekunich duchów roli i żniwa, 7go księżycy pierwszego dnia, w którym ona zajmie miejsce przy boku naszym na tronie cesarskim; a wtedy zapiszą w archiwach że cnotliwa i czcigodna pani, Niu-Lu-Ku, postanowiona cesarzową. Od daty dnia tego zamieszka ona w pałacu *Niu białych* i będzie pomagać nam w rządach w powonnym okręgu pokojów swoich.

„Oby szczęśliwie była tyle płodną, ile jest bogatą w cnoty!

„Śród tak radośnego zdarzenia chcieliśmy rozsypać łaski nasze cesarskie na...” (kończy wyliczeniem nominacji i nagród, po większej części danych kobietom i przebaczeniem kar kilku mandarynom skazanym za przestępstwa administracyjne).

Po obwołaniu tedy afiszami Niułuki cesarzową, członkowie rodziny cesarskiej, najwyżsi urzędnicy państwa, wprowadzeni przez prezydenta trybunału obrządków, przesłali do stóp młodej cesarzowej wyrazy hołdu swojego. W Chinach kobiecie nie wolno przyjmować wizyt mężczyzn, dla tego wymyślono ceremonią następną: Cały ten orszak udał się do sali tronowej. Czterech mandarynów przedniejszych niesło baldachin atlasowy żółty, a pod nim książeczkę oprawną; zbliżywszy się do tronu, na którym nikt nie siedział, wszyscy uklękli, trzy razy bijąc czołem w ziemię, jak gdyby w obecności cesarskiej. Pierwszy eunuch wprowadził cesarza, ten zasiadł na tronie, a prezydent trybunału obrządków, wzięwszy z pod baldachina książeczkę, zbliżył się do tronu; trzech najstarszych mandarynów uklękło, a on głosem donośnym przeczytał książeczkę. Było to powinszowanie cesarzowej napisane przez akademią Han-Lin, pierwsze ciało naukowe cesarstwa. Po południu, na pokojach cesarzowej, panie dworne powtórzyły też samą ceremonią w obec Niułuki. Tegoż dnia cesarzowa ogłosiła edykt, którym świadczy łaski wszystkim starym kobietom cesarstwa, to jest że każda z nich otrzymała kilka miar ryżu i kawałek materji na suknię. Zwyczaj ten znany w Chinach od niepamiętnych czasów, jest coś nakształt jałmużny, którą młodzi i szczególnieści płacą stariej i pracującej, a co gorsza poniżonej połowie społeczeństwa. Wszystko kosztowało przeszło milion taelów wziętych z prywatnego skarbcza Szien-Funga i mogących skuteczniej służyć wojsku wysłanemu przeciw powstańcom.

Zapomnieliśmy powiedzieć, że znany nasz mandaryn Siu, zaraz po wzięciu przez powstańcze wojska U-Czangu otrul się i tym sposobem uszedł kaźni jaka spotkała jego kolegów mandaryna Szang-Nanu, generała Pau-Czeu, pułkownika dowodzącego w Hu-Kuangu i innych, ściętych z rozkazu cesarza za to że niewyścizyli.

Wahający się tak cesarz między nadzieją i trwogą, to Sardanapal słaby i rozpustny, to Neron rzucający się wściekle na mandarynów, co nie chcą czy nie mogą odeprzeć coraz groźniejszej napaści, szuka nieraz przytułku w uczuciach religijnych i ogłasza w gazetach odezwy malujące lepszą stronę stanu jego umysłu, jak np. następująca spowiedź:

„Siódmego dnia po drugim księżycu (21. marca 1852.) ja, cesarz, przepędzę całą noc u ołtarza niebieskiego. Będę się modlił gorliwie o pokój dla poddanych moich, co od początku buntu aż podziś dzień cierpią wielkie utrapienia w prowincjach Kuang-Si, Hu-Nan i Hu-Pe. Ja, cesarz, jestem w głębokim smutku że tysiące ludzi zginęło w mieście U-Czang. Gorzko zgromiłem urzędników, którzy zamiast stawienia czoła przeciwnościom, uciekli przed pierwszym widokiem buntowników.

„Za dni cesarza Kia-King wszczął się był rokosz w Hu-Kuangu i trwał lat kilkanaście, a przecież nikt nie uciekał. Właściciele mężnie się kupili dla własnej obrony.....

„Robiłem sam sobie niejednokrotnie wyrzuty, nie tałem błędów moich przed niebem, prosząc je aby zbawiło lud mój i nie trapiło go klęskami z mojej przyczyny. Oby wszystkie odtąd nieszczęścia spadały na mnie jednego!!”

Przeczcucia nawiedzające Szien-Funga w jaśniejszych jego chwilach zbyły się. W tydzień po jego pobożnej odezwie Nankin zdobyty przez połączone siły królów konfederacyi Tien-Te. Gazety pekińskie nie opisują szczegółów tego arcy-stanowczego wypadku, a powstańcy ogłosili tylko dwie odezwy: pierwszą przed samem wzięciem Nankinu:

„Odezwy niniejszej celem jest wezwać was do wypędzenia Manczu, jak najrychlej i zewsząd. Czekajcie aż się jeno dwór nasz usadowi w Nankinie. Wówczas każdy co zda porządnie egzamina, otrzyma stopień wedle swojej zasługi. Niech barbarzyńcy (Europejczycy i Amerykanie) czekają zdala, zanim opanowawszy cesarstwo ogłosimy odezwę o handlu z nimi. Co się zaś tyczy tych głupich popów Buddy, tych niesumiennych kuglarzy Tao-Se, dla nich nie ma litości, ich świątynie i ich klasztory powinny runąć w gruzach. Podobnyż los spotka wszystkie inne sekty skażone. — Niech każdy drży i słucha.”

Drugą odezwę napisaną wierszem, afiszowano na murach Pekinu natychmiast po wzięciu tej stolicy:

„Celem tej odezwy jest uspokoić was. Ludu — nie uciekaj na wschód, ani bież na zachód; — co się stało, dla tego się stało, że ołtarze i siedziby wielkiej dynastyi Mingów przywłaszczali sobie Manczu po dzień dzisiejszy — ale teraz wyrócimy Tatarów, podniosiem tron chiński — urzędników chciwych i czynowników łupieżców nie poszczędzimy — będziemy czynić cnotę i słuchać woli niebios — pocóż więc, o ludu, mącisz się myślami trwożliwemi? Od dnia w którym nasze wielkie wojsko wkroczyło do tego kraju, aniśmy prześladowali ani skrzywdzili żadnego uczciwego obywatela — owszem, groby naszych przodków są w sąsiedztwie waszém — i chcemy, za ich przykładem, opiekować się ludźmi prawymi i szczerymi — szczególnież macie się strzedz rozbójników miejscowych i nie trwonić waszego męztwa broniąc sprawy waszych nieprzyjaciół. W Huang-Czeu, w Han-Jang, wielu padło trupem — jedynie dla tego że mężni wieśniacy wmięszali się do walki — ale, gdyby nawet sto milionów żołnierzy stawilo nam opór — oto w jednej chwili rozproszeni będą jak popioły i kurz — wszakże, jak tylko Kiang-Nan i jak tylko Szang-Tung przejdą pod naszą władzę, użycie pokoju i szczęśliwości bardzo wielkich. Zalecamy wam najosobliwiej te kilka słów ostrzeżenia — nie dajcież się więc pociągnąć ani trwodze, ani nieposłuszeństwu.”

Upadek Nankinu stał się nie bez wielkiego krwi przelewu, ale tak nagle i tak tajemniczo, że nawet poseł angielski w Chinach, Sir George Bonham nie umiał nic szczegółowego o nim donieść rządowi swojemu. Postany na zwiady tłumacz poselstwa, pan Meadows, nie doszedł do Pekinu, a z zebranych po drodze wieści dowiedziano się tylko że: „liczba powstańców jest 30 czy 40,000 żołnierzy z niestrzyżonemi głowami

(zwyczajem dynastii Mingów); do czego trzeba dodać ochotników i wziętych naborem, od 80 do 100,000. Wedle zebranych wieści przez p. Meadows, powstańcy są purytanami i fanatykami. Całe wojsko modli się regularnie przed jedzeniem. Karzą gwałt, cudzołóstwo i kurzenie opium, śmiercią; a zaś kurzenie tytoniu, kijami bambusowemi. Kobiety branki zamykają w osobnych domach, a dzieci jeńców odziewają i uczą swoim kosztem.²⁷⁾ Mówiono nawet że Tien-Te umarł na kilka miesięcy przed wzięciem Nankinu i że jego następca nosi imię Taj-Ping. To pewniejsza, zdaje się, że kilku najlepszych wodzów powstania zginęło: Si-Wang, czyli król wschodu miał być zabity przypadkiem z działa rozerwanego i jeżeli wierzyć gazecie pekińskiej, trupa jego z rozkazu cesarza mandarynowie odgrzebali w Luo-Lung-Tan i rozsiekali w ćwierci. Wej-Czêng umarł. Więźniom powstańców wpadłych w ręce tygrysów, żywym wydzierano z piersi serca i wnętrzności.

Wszystkie te okrucieństwa i częściowe straty powstańców nie pomogły bynajmniej cesarzowi. Co najpewniejsza, to że Nankin już był i do dziś dnia jest w ręku powstańców! Nankin i Pekin, dwie stolice rywalki, mają każda swojego cesarza. Pekin położony na północnych krawędziach państwa niebieskiego, blisko muru przegradzającego Chiny od Tataryi, uczyniony stolicą Chin przez dynastję Manczu, dla tego że ojczyste stepy Tatarów tak niedaleko a zatem w razie potrzeby i pomoc zbrojna na podręczu i ucieczka nietrudna. Jestto miejscowość raczej tatarska niż chińska.

Ale, dla rodowitego Chinczyka, nie tyle piękne, tyle miłe, ani tyle wygodne i roszkowne jak to wszystko co uchodzi za takie w Nankinie i w Su-Czeu-Fu. Modnisie państwa niebieskiego i ludzie dobrego tonu dzielą się w zdaniu na dwa stronnictwa: jedno przenosi Nankin, drugie sąsiada jego Su-Czeu-Fu, i niewiadomo jeszcze które z nich wygra. O Pekinie ani mówią jeno jak o mieście rządowem, niewolniczem i arcy-nudnem. W Nankinie przebywają wszyscy literaci, najstawniejsi uczeni, tancerze, malarze, archeologowie, kuglarze, medycy, poeci, dylettanci i kobiety zalotne. W tych Atenach czyli Paryżu Azji wschodniej, są zakłady uczzone dla sztuk pięknych i dla zabaw, albowiem tu używanie życia jest już umiejętnością i sztuką mającą swoich nauczycieli, nauczycielki, uczniów i uczennice; tu ostatni wyraz przeszło czterdziestowiekowej cywilizacji ziomków Konfucjusza. Hultaje bogaci ze wszystkich stron cesarstwa przyjeżdżają do tych dwóch miast tracić czas i pieniądze w towarzystwie modnem, w pracowniach malarzy, w gabinetach profesorów, w księgozbiorach. Idą na teatr poklaskiwać aktorom i kończą wieczory z poetami i zalotnikami. Tu najważniejszą sprawą życia są poezja, zmysłowość, miłość i kuchnia. Rodzice hodują córki na to aby się podobały. Drogo je sprzedają mandarynom, ważąc na ciężar złota każdy talent nabyty lub rozwinięty. Najpiękniejsze z nich idą w świat frymar-

²⁷⁾ Zobacz w State Papers China. No 4, depeszę S. G. Bonhama pisaną do bratniego Clarendon 22 kwietnia 1853 z miasta Szang-Haj.

czyć piękną twarzą i staranném wychowaniem, i opinia publiczna wierzy że to najszcześniejsze istoty w całym cesarstwie. Kobiety nankińskie nie tylko że najpiękniejsze w Chinach, lecz też i najlepiej się ubierają. Wyobrażenia tameczne o wdziękach lepszej połowy człowieka nie zawsze z godne z naszymi, dla tego przytaczamy tu sąd naoczego świadka: „W Kantonie” mówi on „mandaryn Pan-Se-Czen miał dwie *synogartliczki*, to jest panienki z Nankinu. Obie siedemnastoletnie, drobne, zgrabne, ciemniutkie w przepasie. Kontur ich twarzy dziecińczy zarysowany i dotknięty z dziwną delikatnością. Rzekłbys że to lalki ubrane jak rysunki w dziennikach mody. Ich rzęsy czarne, długie, idące obłękiem podnoszącym się ku skroniom, ocieniały wąskie podługne oczy, ledwo co widne ale pełne ruchu i blasku; ich usta jeszcze węższe, podobne do linii nakreślonej karminem. Jedna z nich miała nogi mikroskopiczne dla tego że za młodu nie pozwalano im rosnąć, kalectwo również modne i dobrego tonu jak u nas zwyczaj ciasnych sznurówek. Drugiej nogi przeciwnie były naturalnej wielkości i tak kształtne, że kto ma podobne powinien albo chodzić boso albo w szklanném przezroczystym obuwiu. Te młode dziewczątka nosiły na głowie przepaskę czarną, atlasową, posianą perłami, szmaragdami i granatami. Nad nią kwiaty *tan-hoa*, rokosznej woni, w girlandę opasującą włosy kończące się kitką. Ich twarze białe jak mleko (w Chinach bielidło wyborne) pokryte warstwą tak grubą że zupełnie mi przypominały owe fantastyczne rysunki na chińskich wachleczkach i parawanach, gdzie roje dziewcząt ulatają — rokoszne przywidzenia malarzy ziemi kwiatów, jedwabiu i motyli. Wychowanie odebrały bardzo staranne. Pisały i śpiewały poezye własnej roboty, wtorując sobie przegrawkę na *Kin*, coś niby lira czy raczej cymbały, z ośmiu strunami naciągniętymi na deko z hebanu wykładanego macicą perłową.

„Takiemi to były wdziękinie, które mi los pokazał w Kantonie. Każdy mandaryn i Chinczyk szanujący i lubiący siebie ma ile może najwięcej *synogartlic* w klatce swojej. Rzeka i kanały Nankinu podobnie jezioru Su-Czeu-Fu roznoszą echa ich rokosznego gruchania na ślicznych czółnach, gdzie nawet wiosłarzom nie wolno zajrzeć do klatki starannie otulonej haftowanemi firankami: pływające budoary. Nic śliczniejszego nad kosztowne meble pawilonu na takich gondolach: wszystko z drzewa czarnego jak marmur, wyłożonego srebrem i kością słoniową; siedzenia z porcelany, kanapki plecione z tamecznej trzciny (*rotin*), gustownie rozstawione około téj kajuty przepychowej. Chinczyki kochają się w przejażdżkach po wodzie, lubią się kołysać na fali, i przeto jest wiele podobnych gondoli do najęcia. Tam w dzień i w nocy piją, jedzą, kurzą i drzemią rokosznisie państwa niebieskiego. Podobne kryjówki są w domach pod jeziorem. Dla mniej bogatszych są nadbrzeżne oberze i traktyery. Ale tu wszyscy mniej więcej bogaci, ubogich nie ma na téj ziemi co rodzi nieustannie pod tém pięknym niebem, w promieniach dnia lub księżyca, wzdłuż wód ocienionych bambusami, uperfumowanych zapachem *olea fragrans*.“

Zatrzymaliśmy się umyślnie nad opisem wczasów chińskiej Kapui, dla pokazania jak niebezpieczny pobyt w niej dla powstańców. Ludziom nowym, w kwiecie sił i wieku przybywającym do miasta tylu uciech i powabów, po dwóch latach życia obozowego, pod niebem nieraz o głodzie i wśród co chwila grożących niebezpieczeństw, jaka pokusa! Będą-li mogli ich wodzowie utrzymać nadal tłumy zaciężne w trzeźwości, postu-szeństwie i srogiem pełnieniu surowych praw nowego zakonu? Czas to pokaże. Chód ich zwycięzki przez tak już rozległy obszar cesarstwa dał mimowolnie powód do nadużyć. W miejscach gdzie stare władze upa-dły a nowszy porządek jeszcze się nie ustalił, pojawiły się bandy roz-bójników i złoczyńców nie mających nic wspólnego z wyższymi poje-ciami Tien-Tena i spółki. Oni to niszczą wsie i miasta, a dowódcy powstańców sprawiedliwie lękają się tych wrogów więcej niż wojsk ce-sarskich, jak to widno z następnej odezwy:

„Lieu, wódz pracujący nad utwierdzeniem dynastyi i podbiciem krain odległych, otrzymawszy rozkaz ogłoszenia pokoju w Kiang-Nan, daje znać wszystkim, że:

„Z rozkazu cesarza, generał Jang i ja, niesiemy pomoc ludowi a karę złoczyńcom, albowiem znaleźliśmy że sprawa nasza rozpostrzenia się wszędzie z niczém nieprzepartą siłą. Kiedyśmy ścinali głowy urzędni-kom przedajnym i oficerom rozpustnym, niekrzywdziliśmy bynajmniej niewinnych poddanych. Wszakże żal to nam bardzo, że przed przyby-ciem wojsk naszych, złodzieje przemycający sól i inni złoczyńce korzy-stając ze zrzeczności, odważyli się kraść, łupić, porywać dziewczęta i ko-biety. Nasz wódz naczelny już naznaczył osobnego komisarza dla szu-kania tych łotrów, ma ich ścigać, chwytąć i bez miłosierdzia ścinać, aż do tysiąca głów, w przykład i w przestrogę innym.

„Dowiedziawszy się teraz, iż w Kiang-Nanie tułają się jeszcze po wsiach tacy rabusie i łupieżcy i że odzierają po drogach obywateli prze-wożących swój dobytek, co wszystko jest zbrodnią najniecierpiącą, wy-śłaliśmy przed sobą kilka oddziałów porządnego i karnego żołnierza, ażeby wszędzie gdzie tylko ma przyjść wojsko nasze, szukali i dowia-dywali się, czy nie broją tam łotry, i żeby starannie zapisywali imiona i nazwiska onych opryszków. Jak skoro posiadziem stoliczne miasto po-wiatu tak pustoszonego, nie zaniechamy sprawdzić doniesienia i jeżeli słuszne, natychmiast i zbrodniarzy pojedynczych i mieszkańców wsi roz-bójniczych wytępiać ich co do ostatniego bez względu na płeć i lata. Uczucia ludzkości i uczciwości nie pozwalają mi, komisarzowi cesarza mojego, karać kogobądźkolwiek śmiercią nie ostrzegłszy go uprzednio. Dla tego to spieszę was przeduwiadomić niniejszą odezwą, niech wszy-scy wiedzą ile pragnę ażeby każdy zważał na swoje postęпки i hamo-wał pochopy chciwości, jeżeli nie chce być wytępionym jak wytępiiliśmy mieszkańców dwóch wiosek na wschodzie i na północy U-Hu. Wy zaś, mieszkańcy miast, nie powinniście z nich uciekać w nieładzie, byście się snadź nie narazili na rozboje złoczyńców. Jak tylko zobaczycie że wojsko nasze przybywa w mury wasze, dosyć jest aby każdy z was napisał

na drzwiach swego domu ten wyraz: „posłuszny,” poczem, jeżeli który z wojaków naszych pokrzywdzi was, będzie natychmiast ścięty, aby służył przykładem dla wszystkich. — Niech każdy drży i słucha.

„Dan drugiego księżyca, czwartego roku Tien-Te.“

Odezwa ta ogłoszona bardzo potrzebnie i w porę. Mandarynowie szczególnież zaś Tau-Taj miasta Szang-Haj, w rozpaczę że nie mogą pokonać powstańców siłą broni, zmienili taktykę opierając dalsze działania swoje na dwóch głównie sprężynach: straszyć lud że powstańcy uorganizowali szajki rozbójników dla złupienia kraju; straszyć powstańców że Europejczycy przystali cesarzowi flotę swoją dla odebrania Nankinu. Głównym sprawcą tej ostatniej plotki był Tan-taj, którego przebywanie w Szang-Haj i stykanie się codzienne z Europejczykami rzuciły na nią pozor prawdy. Widzieliśmy już wyżej, iż był najął kilka *lorchas* portugalskich, poczem niedługo kupił od amerykańskiego domu Russel stary okręt składowy (*receiving ship*) za bajeczną sumę. Statki te uzbrojone po europejsku, szły po synie oceanu aż pod sam Nankin. W obozie powstańców wszczął się ruch niespokojny; zaczęto grozić barbarzyńcom (chrześcianom) zemstą za to wmieszanie się w nieswoje rzeczy. Jak na domiar złego, poseł amerykański p. Marshall, wiedziony niewczesną ciekawością, pływał sobie po téjże rzece na parochodzie *Susquehanna*. Mówią że powstańcy postrzegłszy z Nankinu kurzącą się w dali parę, kazali wywlec z więzienia dawnego rządcę téj stolicy, ściąć go i zatknąć głowę na wysokiej żerdzi, tak ażeby z paropławu widziano to godło zwiastujące los podobny wszystkim Europejczykom.

Łacno sobie wystawić postrach europejskich kupców w Szang-Haj. Uformowali się w komitet pod prezydencją konsulów francuzkiego, angielskiego i amerykańskiego, urządzili z handlerzy chrześcian milicję, czaty dzienne i nocne i obwarowali się wałem, rowami, artyleryą, przy pomocy stojących w porcie statków. Dla tém prędszego zapobieżenia złemu, poseł angielski S. G. Bonham zgromadził wszystkie okręta wojenne do Szang-Haj, kazał odpowiedzieć domagającemu się Tau-Tajowi pomocy⁸⁸⁾ i sam w towarzystwie p. Meadows udał się do Nankinu na parowej korce *Hermes*. Wspomniana już korespondencja urzędowa ogłoszona w Londynie z rozkazu królowej, zawiera wszystkie szczegóły téj ciekawej negocjacji. Dajemy tu tłómaczenie jednej depeszy S. G. Bonhama do hr. Clarendon, zostawując odpowiedzialności posła angielskiego sądy o powstańcach czynione, jak się przekona czytelnik ze stanowiska extra-handlowo-politycznego dyplomaty Wielkiej Brytanii:

⁸⁸⁾ „Ja Alcock, konsul Wielkiej Brytanii, odpowiadam szangajskiemu Tautaj następnie: Doniosłszy posłowi J. kr. m. wszystkie szczegóły dotyczące się waszego żądania, abyśmy posłali okręta naszego narodu stojące w porcie szangajskim przeciw wojskom powstańczym do Nankinu, otrzymałem w odpowiedź rozkaz posła J. kr. m., abym napisał panu że w tak ważnej rzeczy pan znieść się musisz osobiście z posłem J. kr. m., który 20go bieżącego miesiąca przybył sam do Szang-Haj etc.“ Odpowiedź dana przez S. G. Bonham mandarynowi była że Europejczycy nie chcą się mieszać do chińskich domowych wojen, i że w każdym razie zachowają najściślejszą neutralność. Zob. *State Papers China*, annex 2 do No. 1,

„Szang - Haj. 6 maja 1853.

„Mylordziel z radością donoszę o szczęśliwym powrocie korwety paropławnej J. kr. m. *Hermes* do tutejszego portu, gdzie znalazłem już paropław pocztowy gotujący się do odbicia na południe. Zręczność ta pozwala mi przesłać rys ogólny działań naszych w czasie obecności *Hermesa* w Nankinie; przez następną zręczność będę miał zaszczyt załączyć resztę szczegółów z tłómaczeniami rozmaitych dokumentów wielkiej wagi.

„*Hermes* przybił do Czin-Kiang 26. b. m. rano, dotknąwszy mieliżny tylko dwa razy, co można uważać za podróż pomysłną środ trudności żeglugi po wodach Jang-Ce-Kiang. Jak tylko zbliżyliśmy się do Czin-Kiang, należącego już do powstańców, baterji nadbrzeżne i dzongi tameczne odkryły ogień działowy, zapewne sądząc z odezw Tau-Taja, żeśmy przybyli w pomoc cesarzowi. Nieodpowiedzieliśmy na ogień ogniem, ale posłałem do miasta piśmienne zaręczenie, że celem naszej obecności było jedynie porozumieć się i że pragniemy przebyć neutralnie, niebiorąc czynnego udziału w walce stron obu. Ogień przestał a paropław szedł rzeką wyżej ku Nankinowi. Zauważyliśmy że dwa skunery (amerykańskie) najęte przez Tau-Taja, i 25 lorchas, wszystkie pod pawilonem cesarskim, a któreśmy rano widzieli na kotwicy o 15 mil niżej Czin-Kiang, teraz korzystając z naszej obecności zbliżyły się pod miasto i zaczęły atak. Baterje przybrzeżne odpowiedziały im ogniem rżęsiwym i walka pomiędzy flotą cesarską a powstańcami trwała jeszcze gdy nasz paropław tracił ich z oczu.

„Nazajutrz rano *Hermes* przybił do Nankinu, gdzie go zrazu spotkano podobnie jak i w Czin-Kiang, wszakże na list mój do rządu stolicy, niezwłocznie posłany na brzeg, kazano wstrzymać ogień powstańców, panujących wyłącznie we wszystkich częściach miasta. Otrzymawszy odpowiedź na list mój, posłałem p. Meadows dragomana, z prośbą o widzenie się z dowódcami powstania, w celu zapewnienia ich urzędowie o naszych spokojnych zamiarach i naszej neutralności. P. Meadows wprowadzony był przez dwóch oficerów do publicznego bióra. Oficerowie ci, jak się dowiedział później, noszą urząd książąt i należą do głównych urzędników nowej hierarchii, wedle której każda ćwierć kompasu ma swojego księcia, piąty z ich liczby nosi imię księcia-pomocnika. Dwaj oficerowie co przyjęli p. Meadows byli: pierwszy, książę (król) północy, a drugi książę pomocnik. Wśród licznych rozmów religijnych o chrystyanizmie i dogmatach powstańców, książęta obiecali widzieć się zemną dnia następnego. Ponieważ żaden z urzędników widzianych przez pana Meadows nie jawił się na naszym paropławie aż do chwili odjazdu, więc widzenia się nie było. Wnieniem dodać że każdemu z urzędników powstania przychodzących mnie odwiedzać, a było ich codziennie wielu na *Hermesie*, wyjaśniałem obszernie wszystkie szczegóły co spowodowały przyjazd mój do Nankinu, i zapewniałem ich o zupełnej naszej neutralności. Oprócz tego napisałem do książąt że mamy bardzo wielkie i bardzo ważne interesa handlowe w Szang-Haju i że w razie przyścia tam wojsk powstańczych mamy nadzieję że osoby i własność Anglików nie ucierpią najmniej, grożąc im że w przeciwnym razie krzywda sprowadzi pomstę podobnychże krzywd co spowodowały ostatnią wojnę skończoną podpisaniem traktatu nankińskiego w r. 1842.

„Poczem *Hermes* odplynął z Nankinu, i przybiwszy do Czin-Kiang, pomimo obietnicy wodzów powstania w Nankinie, że paropław nasz przejdzie bez zniewagi, zaczęło po dawnemu strzelać do nas z dzong powstańczych stojących naprzeciw miasta, a także z wałów usypanych na północnym brzegu i z baterji miejskich. Po tylu naszych zapewnieniach i ich obietnicach, podobnego postępku nie można było znieść bezkarnie. Odpowiedzieliśmy więc ogniem działowym z paropławu, spuszczać się z wolna

rzeką aż do *tryspy srebrnej*, gdzie rzuciliśmy kotwicę. Po upłynieniu jednej godziny przyszedł list przepaszający nas, w którym wodzowie powstańców silili się na dowody że kanonada była pomyłką oficerów baterji. Kazałem odpowiedzieć stylem zupełnie podobnym listowi pisanemu do władz Nankinu i doczekawszy się żądanej odpowiedzi, *Hermes* podjął kotwicę i przybył tu bez przeszkody w 33 godziny po odjeździe z Nankinu.

„Znalazłem był w Nankinie rząd ustalony i składający się naprzód z głównego władcy Taj-Pinga ²⁰⁾, który, wedle wiary nowych sektarzy (jeżeli istotnie są sektą) dzierży stanowisko i urząd, duchownie i cielesnie, młodszego brata Jezusa Chrystusa. U nas tu nikt nie tai pochodzenia i rodu Taj-Pinga: wielu mniema iż to literat patentowany z Kantonu; iż zrażony niepowodzeniem w zawodzie piśmiennictwa, rzucił się do „*nauki dzwonej*” jak ją mianują Chinczyzy, to jest do zgłębiania teologicznych dzieł chrześcijańskich misjonarzy, dostawczy ich, co prawie niewątpliwa, od zwolenników ligi wielbego Gutzlaffa. Taj-Ping i jego gronko uczniów jeeli się sprawy powstania i po dwóch latach cierpliwości i powodzeń nieustannych skończyli na wzięciu Nankinu i Czin-Kianpu, gdzie ich znalazłem w zupełnej sile. Pod tym rządzącą mocarzem służy pięciu książąt, o których namieniłem wyżej, pierwszy i drugi ministrowie, i tłum tak nazwanych mandarynów, najwięcej rodem z Kantonu. Sądzę że mają najmniej 25,000 wprawnych do boju żołnierzy, chociaż liczba z jaką zaczęli wojenne kroki w Kuang-Si nieprzechodziła zdaje mi się 7,000 zwolenników Taj-Pinga. Jak już wspomniałem, założyli nową religią, którąby można nazwać objawieniem bękartakiem. Zdaniem powszechnem, stary testament i rozprawy religijne misjonarzy służy za posadę téj budowie, do której dodali gmatwaninę przesądów i niedorzeczności (*nonsenses*). Trudno przypuścić aby ktoś nieprzesądny szczerze wierzył w ich dogmata, czyli raczej w tę machinę władzy politycznej, co kierowana ręką wodzów podbija i łączy z nimi łatwowierne umysły ludu użytego do wspierania ich sprawy. I tak naprzykład: Taj-Ping uchodzi za istotę uprzednio wziętą do nieba przez Boga, zkaż zszedł na ziemię z rozkazem władania światem i wywrócenia teraźniejszego rządu, szerząc nową doktrynę. Sektarze Taj-Pinga utrzymują że dla spełnienia téj powinności zamordowali 25,000 tatarskich mężczyzn, kobiet i aż do niemowląt przy piersiach, w czasie wzięcia Nankinu, i że teraz czekają tylko rozkazu z nieba aby iść na Pekin.

„Będę miał zaszczyt niezadługo przesłać waszój lordowskiej mości egzemplarze ich dzieł religijnych *etc.* z ogólniejszą skazówką ich treści, a także z tłómaczeniami wszystkich dokumentów dotyczących się naszego działania w Nankinie.

„Dodam tu tylko że ze wszystkich zebranych wiadomości wnoszę, iż następny pochód powstańców weźmie kierunek północny, ku Pekinowi. Ale nie trzeba zapominać że sam Nankin jest jeszcze w oblężeniu i otoczony licznym korpusem wojsk cesarskich pod wodzą generała Hiang. Nawet powstańcy przyznają się że ich przednia straż ściera się codziennie z cesarskimi pod samemi bramami miasta. W takim stanie rzeczy wyjdzie-li Taj-Ping z Nankinu, opuści-li tę stolicę południową aby uderzyć na stolicę północną? Wyda-li Hiangowi stanowczą bitwę w samym Nankinie? nie umiem odpowiedzieć. Zanim więc nie dopytam się czegoś pewniejszego, zamierzam sobie przebyć tu je szcze czas jakiś i kierować krokami dalszemi stosownie do otrzymanych wiadomości. Tymczasem pozwoliłem

²⁰⁾ Widzieliśmy wyżej wieść o śmierci *Tien-Te*. Dołąd należy to do tajemnic, a pewna, tylko bez wątpienia że oprócz przemiany imienia na *Taj Ping*, teraźniejszy wódz powstania niczego nie odmienił, ani polityki, ani wiary, ani systemu wojowania.

zład odpłynąć korwecie paropływowi *Lily*, której obecność wiem że potrzebna jest w Indjach.

„W zakończenie, z zalem wyznaję że handel tu w odrętwiałym nieruchu i zapewne w nim przetrwa aż dopóki te zatargi nie opuszczą południowego brzegu Jang-Ce-Kiangu. Jestem *etc.* (podpisał) S. G. Bonham.

Przyłączone do tej depeszy annexa są świadectwem najautentyczniejszém ze wszystkich co dotąd ogłoszone drukiem w Europie. Zwracamy uwagę czytelnika szczególnie na rozmowę angielskiego tłumacza z królem północy i na wyciągi z religijnych pism wodzów powstania. Zupełnym przekładem tych ostanich z chińskiego na angielski zajął się protestancki misyjonarz i doktor teologii Medhurst. Nie wiem czy już ogłoszone drukiem. Wypisuję z annexów S. G. Bonhama i także z wychodzącego w Kantonie dziennika *The North China Herald*, maj 28. 1853.

I. Rozmowa z księciem północy.

„W parę godzin po rzuceniu kotwicy *Hermes* przed Nankinem, 27 kwietnia 1853,“ pisze p. Meadows w raporcie swoim do posła S. G. Bonham: „wylądowaliśmy na brzeg, porucznik Spratt i ja. Kazałem nas prowadzić do naczelnika miejscowego. Po półgodziny drogi zatrzymaliśmy się na przedmieściu północnem Nankinu przed fasadą domu nam wskazanego. Otaczający nas tłum powstańców rozstąpił się tworząc ulicę na 40 do 45 metrów długości od nas aż do drzwi. Pokazały się na progu dwie osoby w sukniach złotych z kapturami i żołnierze zaczęli wołać na nas: „na kolana klękajcie!“ Nie ukląknę, ale wyszedłszy naprzód i zdjawszy czapkę powiedziałem żółto odzianym, że przychodzę od posła J. kr. mości dla rozmówienia się z urzędem Nankinu. Widząc że nic nieodpowiadając zaczęli się cofać wgląd domu, a krzyki: „klękajcie!“ nie ustawały, szedłem za nimi. Głosem i gestami wzywano porucznika Spratt aby odpasał szpadę swoje; postanowiliśmy niesłuchać tego wezwania i szliśmy dalej aż do pokoju w którym usiedli na dwóch, więcej nie było, krzesłach. Wtedy zacząłem mówić, po co przysłany byłem. Stłumy krzyczeli za nami *ta! tsi!* i dwóch sektarzy uzbrojonych zaczęli rozpychać idących za nami. Jeden z żółto-odzianych, książe północy, jak się dowiedziałem później, wysłuchawszy mię do końca, zapytał:

„Czy modlisz się do Boga, Ojca niebieskiego?”

Rzekłem: „Anghoy czynią to już od 800 czy 900 lat.”

„Poradził się oczyma siedzącego przy sobie; był to książe pomocnik, i kazał przynieść dla nas krzesła, a gdy usiedliśmy zaczęła się dosyć długa rozmowa, do której książe pomocnik się nie mieszał, tylko na pytające spojrzenia księcia północy odpowiadał monosylabami albo gestem. Staralem się głównie zwrócić rozmowę na liczbę i stopnie hierarchiczne wodzów powstania, i wypytywałem o szczegółach widzenia się z nimi, którego mój poseł żądał, a także tłumaczyłem mu zamiar angielskiego rządu nie mieszania się w wojnę domową i zachowania neutralności zupełnej. Mówilem że nie mieliśmy żadnego udziału w kłamliwych odezwach Tan-Taja, że najęto i kupione przezeń europejskie statki były własnością kupców prywatną i nie miały nic wspólnego z okrętami wojennymi Anglii, nakoniec prosiłem o szczerze ostrzeżenie co sobie zamierzają uczynić z naszymi kupcami w Szang-Haj, w razie gdyby przyszli oblegać to miasto?”

„Na to wszystko książe północy zdawał się uważać, ale odpowiadał nic albo mało co. Chciał przedewszystkiém wiedzieć jakie są nasze zasady religijne i dać nam pojęcie o swoich. Zaczął od wniosku, że ponieważ jesteśmy dziećmi i czcicielami tegoż samego Boga, więc wszyscy jesteśmy braćmi, i gdym go zapewnił że chcemy być nimi od dawna, zapytał:

„A znasz ty przykazania niebieskie? „(Ten-Tien)?“

„Odpowiedziałem: że może być i znam, chociaż nie wiem czy pod tém nazwaniem rozumiemy jednoż i to samo. Po chwili rozważy dodałem że naszych przykazań jest dziesięcioro.“

Przerwał mi odpowiedzią, że i oni tyleż ich mają.

Natenczas wyliczyłem mu treści wszystkich dziesięciu pierwszych przykazań.

„Słowo w słowo jak u nas!“ krzyknął, kładąc mi przyjacielsko rękę na ramieniu. „On taki jak my!“ i natychmiast wyrażenie twarzy księcia towarzysza, malujące dotąd tylko wytężenie uwagi, zmieniło się w odbłask radości jaśniejącej im w oczach wzajemnie. Potém zwracając się do treści pytań moich o jego zamiarach ku poddałym Wielkiej Brytanii, zapewnił mię że nietylko pokój może trwać między nami, lecz że możemy nawet stać się przyjaciółmi od duszy i serca. Dodał że odtąd możemy przysyłać do Nankinu i chodzić po mieście wszędzie gdzie się nam podoba. Mówił po kilka razy o cudzoziemcu w Kantonie, na imię *Lo-Ho-Sun* (Hobson? misjonarz i medyk) jak o człowieku zacnym i bezpłatnie leczącym. Kilkakrotnie też wspominał, zdawało się z uczuciem wielkiej wdzięczności, że Bóg im dawał coraz liczniejsze dowody łaski i pomocy, bez których nigdyby nie zdołali uczynić co uczynili przeciw nieprzyjacielowi silniejszemu w liczbę i w zasoby. Potém zwróciwszy mowę do naszej chęci przetrwania w neutralności i niepomagania Manchu, rzekł z pokojem zupełnego przekonania: „Niesłusznie-byście zrobili pomagając im i nierozsądnie nawet. Nasz ojciec niebieski wspiera nas, a nikt niezdolny walczyć z nim.“

„Co się tyczy widzenia się, naznaczył jednego z bliskich oficerów i kazał mu ażeby jutro rano udał się na nasz okręt dla towarzyszenia posłowi. Zauważyłem że podobny środek byłby dostatecznym dla mnie i dla reszty urzędników poselstwa, lecz że Sir George Bonham był wysokim urzędnikiem J. kr. mości brytańskiej, i że bez uwłoczenia sobie nie może dać posłuchania inaczej aż uprzednio się dowie przez kogo i jak będzie przyjętym. „Jakkolwiek urząd piastuje,“ odpowiedział: „nie może być równie wysokim jak urząd tych przed którymi siedzisz.“ Nadto nic więcej nie mogłem dziś otrzymać. Ręczył tylko że posel będzie przyjęty w pałacu (*lamun*) twierdzy i że nie będziemy mieli przyczyny się zalic na niedostojność osób przyjmujących. Odpowiedziałem, że uwiadomię o tém posła, ale że nie mogę odpowiedzieć za jego zgodę na wylądowanie. W odpowiedzi na moje zapytania o Taj-Ping-Wangu „księciu pokoju,“ książę północy rzekł i napisałszy co mówił Taj-Ping-Wang (*jest Prawym Panem i Władcą, a pan Chin jest panem całego świata, drugim bratem Chrystusa, i lud świata wszytkiego winien mu posłuszeństwo i wierność*) oddał mi kartkę. Czytałem ją nie robiąc żadnej uwagi. Wlepiwszy we mnie pytające oczy rzekł:

„Prawy pan nietylko jest panem Chin, nietylko naszym panem, lecz też i waszym panem.“

„A że dalej milczałem nie robiąc żadnej uwagi, tylko patrzył mu w oczy, nie wymagał dalszej odpowiedzi, odwrócił głowę i zaczął mówić o czém inném.

„Z całej rozmowy jego wniosłem i zdaje się iż się nie mylę, że jego pojęcia religijne, jakkolwiek poczerpnięte z pism i może z ustnych nauk cudzoziemców, nie odpowiadały reszcie innych jego wyobrażeń świeckich i że nie miał pojęcia o położeniu jeograficznem krajów cudzoziemczych, ani o stosunkach międzynarodowych, jeno wiedział o tém wszystkiem tylko tyle ile o nich mówią kroniki chińskie.“

II. Dokumenta powstańców.

Szczupły obręb zakresłony artykułom *Przeglądu*, nie pozwoli nam rozszerzyć się nad wszystkimi szczegółami o ustawach religijnych i rzą-

dowych stowarzyszenia powstańców. Jeżeli, co bardzo rychło nastąpić może, zdobędą Pekin i ostatecznie wzniosą swój sztandar na gruzach dynastji Manczu, poświęcimy osobno zdanie sprawy o wszystkich ich instytucjach, jako o węgielnym kamieniu nowj budowy do której tak wyraźnie ręka budowniczych ewangelijnych należała. Może też i wyjdą z druku obiecywane tłumaczenia doktora Medhurst. Teraz ograniczamy się do ciekawszych wyciągów z rzeczy ogłoszonych już w annexach depeszów S. G. Bonhama i w dzienniku *China Herald* wychodzącym po angielsku.

a) *Akta wiary.*

Pismo Isze. *Księga niebieskich wyroków i przykazań.* Jestto historia opowiadająca porządkiem dat, zaczynając od kwietnia 1848. roku objawień i rozkazów zesłanych z wyż wiodzowi powstańców od, jeżeli im wierzyć, Boga i od Chrystusa. Zachęta do dzielnego walczenia z Tata-rami: bić się mężnie, łupu sobie nie przywłaszczać, nie wdawać się w rzeczy dotyczące się cudzego haremu. Karać śmiercią niezachowujących siódmego przykazania.

Oto kilka wyciągów chińskiego objawienia:

..... „Dnia 16. miesiąca 3. (21. kwietnia) roku Ke-ju (1849. w powiecie Kwei, prowincji Kuang-Si nasz niebieski ojciec, wielki Bóg i najwyższy Pan rzekł: „Na wierzchu wzgórza Kau-Lau, mającego kształt krzyża, jest pędzelek ⁴⁰⁾, módl się a będziesz wysłuchany.”

„Dnia 14. miesiąca 3. roku Sin-Khaj (19. kwietnia 1851.) we wsi Tung-Hing, niebieski ojciec przemówił do tłumu, mówiąc: „O moje dzieci! znacie li ojca waszego i niebieskiego waszego brata starszego? Na to wszyscy odpowiedzieli: „znamy naszego Pana bardzo dobrze.“ Niebieski ojciec rzekł: „Zesłałem pana waszego na świat, aby królował po niebiesku. Każdy wyraz ust jego jest niebieskim rozkazem; trzeba wam słuchać go, trzeba pomagać panu waszemu; uznajcie go królem waszym; ani ktokolwiek z was odważy się czynić nieporządnie, ani być winnym nieuszanowania. Jeżeli nie będziecie uważać waszego króla i pana, każdy z was zawikła się w trudność.”

„Dnia 18. miesiąca 3. roku Sin-Khaj (23. kwietnia 1851.) we wsi Tung-Hing, niebieski starszy brat, Zbawiciel Jezus, przemówił do ludu rzekąc: „O moi młodszy bracia! zachowujcie niebieskie rozkazy i słuchajcie dawanych wam zleceń, a żyćcie w zgodzie z sobą. Jeżeli wasz przełożony myli się, a podwładny miałby słuszność, albo przełożony miał słuszność a podwładny się mylił, tedy za lada słowo nie zapisujcie ich sprawy w księgę, ani wszczynajcie niesnasek i nieprzyjaźni. Sprawiajcie dobre i czyściec wasze postęпки. Nie chódźcie do wsi zabierać własność ludu. Kiedy staniecie w szeregu do bitwy, tedy nie cofajcie się. Kto z was ma pieniądze niechaj się z tém nie taj, ani uważa iż należą do tego lub do owego. Musicie, połączywszy serca i siły, razem zdobywać wzgórza i rzeki. Powinniście znaleźć sobie drogę do nieba i chodźcie po niej. Chociaż nateraz męcząca jest praca i mozolna, zatoż od czasu do czasu postąpicie na wysokie urzędy. Jeżeli otrzymawszy naukę, który z was łamie niebieskie rozkazy i lekceważy przykazania dane wam, albo nie słucha swego oficera, albo odwraca się kiedy was wiodą do boju, nie dziwujcie się potem iż wasz na wysoko-ści brat starszy przysyła rozkazy karania was śmiercią.“

⁴⁰⁾ Jak u nas się mówi „jest pióro do pisania.“

.....dnia Jezus, niebieski brat starszy, ganił i strofował lud bardzo, za to że skryli część zdobyczy dla siebie samych a nie oddali jej na dobro publiczne, aby pokazać wierność swą dla sprawy."

.....dnia, na pierwszym zaraniu, wielki Bóg rzekł: „Dla czyjjej pomocy wasz ojciec niebieski zstąpił na świat? — Dla kogo Jezus położył swoje życie? — Niebo zesłało waszego króla, aby był prawym władcą — Czemu jesteście zmieszani? — przecz męztwo wasze odbiegło was?" — Wielki Bóg rzekł dalej: „Dziatki moje, wiecie teraz że nasz starszy brat wycierpiał biadę — czemuż więc śmiało nie rzucić się na bój i wrócić zwyciężcą? — Mąż silnego przedsięwzięcia patrzy w niebo i wiernie służy ojczyźnie swojej. — Czemuże się staje, że wychodząc do walki jesteście tak zmieszani?"

„Wielki Bóg dalej rzekł: „Od dawna już i życie i śmierć naznaczone są w niebie. — Jakże kto zapewni sobie pomyślność we wszystkich przedsięwzięciach swoich jeżeli tylko sobie samemu ufa? — Od początku wasz niebieski ojciec obdarzył was duszą. — Jeżeli więc teraz nie powstaniecie, możecież się nazywać ludźmi bogobojnymi?"

.....dnia niebieski król wydał odezwę, wyraźnie rozkazując wszystkim oficerom płci męskiej i oficerom płci żeńskiej wojska, słuchać przykazań nieba, z radością i uniesieniem, mocą i cierpliwością, męstwem i zapalem, dzielnie potykać się z czartami (nieprzyjaciołmi), albowiem

„Niech bezbożni czartowie skupią się w tysiące i miliony — ciężko im ujsć z pod ręki naszego niebieskiego ojca. — Jeżeli potrafił zrobić ziemię i niebo w sześć dni, możecie łatwo wierzyć że nasz duchowy ojciec jest bohaterem. — Niech oficerowie i oficerki pochwycają miecz — Złączcie waszą odwagę wzniescie i zabijajcie wrogów. — Na złoto i srebro, na wory i skrzynie nie zapatruj się. — Obnaż się z powodów świeckich a patrz w niebo — tam to są złote dachówki i złote domy, a wszystko wspaniałego widoku. — W niebie, wzwyż, możecie użyć szczęścia i dostojęństw zbyt wielu. — Najniżsi z was tam i najmniejsi odziani będą w jedwabie i w atlasy. — Mężczyźni będą mieli szaty z haftowanemi smokami a kobiety z kwiatami. — Niechże więc każdy i każda wyleży moc swoją."

.....dnia wielki Bóg rzekł:

„Z tysiącznych krain, tysiączne rządy, w tysiącznych zdarzeniach przychodzą złożyć mi hołd swój; biją czołem. — Z tysiącznych wzgórków i tysiącznych rzek, tysiącznemi drogami idą i płyną do mnie. — Z tysiącznych ustroni tysiączne oczy, w tysiącznych razach rzucają przenikające spojrzenie — i tysiącznemi drogami doznają tysiącznych błogosławieństw, przez tysiączne cudowne czyny."

W ogólności można powiedzieć że *Księga niebieskich wyroków* stylem swoim i formą pod jaką Bóg przemawia do ludzi przypomina bardzo arabski koran. Skończymy tu wyciągi z niej cytacją o kobietach zupełnie zgodną z pojęciami zwolenników Muhammeda:

.....Niebieski król wydał następną odezwę: Rozkazujemy niniejszą odezwą wam, ministrowie i ludu, rozróżniać mężczyzn od kobiet.

„Mężczyźni prowadzą interesa po za domem i nie przysłuchują się temu co się dzieje wewnątrz. Kobiety sprawują rzeczy domowe i nie wdają się w rzeczy na zewnątrz. Dla tego więc przykazujemy szczególnie aby odtąd było tak a nie inaczej. Co się tyczy żeńskich mieszkańców haremów cesarskiego, nazywać je w ogólności *paniami*. Niech ministrowie osobliwiej wystrzegają się aby nie mówić nikomu imion ani nazwisk, urzędu ani dostojęństwa pań haremowych. Nigdy, w żadnym razie nie wspominać o nich. Za każde bowiem przewinienie tego rodzaju głowa spadnie z szyi plotkarza, bez żadnej litości. Nigdy żaden poddany nie spojrzy w twarz haremowej kobiecie. Niech każdy z nich schyli głowę i spuści

oczy swoje, nie śmiejąc podnieść ich na przechodzącą panią, bo ktokolwiek odważy się spojrzeć na twarz pań haremu, będzie ścięty bez litości. Co się o nich usłyszy nie ma być powtarzanem w domu, a w przeciwnym razie ściąć głowę zuchwalcowi. Ostrzegamy was o tém szczerze. Odosobnić harem jest jedną z ustaw zasadniczych dobrego rządu. Poddani nasi wypełnią rozkazy zawarte w tej odezwie, nie tylko za dni naszych, lecz też na wieki przez dalszy ciąg dynastji naszej i po całym niebieskiem cesarstwie. Dajemy to dla tysięcznych i tysięcznych z was od pokolenia do pokolenia. Ktokolwiek staje się poddanym rządu tego musi spełnić tę ustawę. Takie są wyrazy nasze. *Szanujcie to!* Dan 28 dnia 3go roku panowania naszego (3 marca 1853) miesiąca 4go."

Drugie pismo. *Objawienie Ojca niebieskiego dane podczas jego sejsjia na ziemi.*

Jestto opisanie zdrady jakiegoś powstańca, na imię *Czou*, który zamierzał wydać cały obóz jednego z jenerałów Tien-Tena w ręce nieprzyjaciół. Spisek tak dobrze był prowadzony, że nikt o nim ani się domyślał. Bóg ojciec ulitowawszy się swoich zstąpił na ziemię i pozwał przed sąd zdrajcę. Ztąd nauki stosowne do okoliczności.

Trzecie pismo. *Księga przykazań z nieba.* Szkoda że tę ciekawą ustawę mamy tylko w krótkim i protestancko-zimnem zdaniu sprawy doktora Medhurst.

Zaczyna się od wezwania wiernych do żalu za grzechy: Czcic Boga prawego. Wyrzec się wad i bałwochwalstwa. Posłusznym obietnica nagród i życia wiekuistego, krnąbrnym kara wieczna i piekło.

Po takim wstępie zaczyna się rozbiór ważnego bardzo w oczach Chinczyków przywileju monarchów państwa niebieskiego: wiadomo bowiem że Konfucyusz chce aby urząd kapłana należał wyłącznie do cesarza chińskiego; on jeden wielbi Boga i modli się za swoich poddanych, którzy powinni słuchać i modlić się tylko na ołtarzach i grobach cesarzy swoich. Tien-Te chce aby było odtąd inaczej i tłumaczy się z powodów. Robi pytanie azali Bóg wielki może być chwalony i wielbiony tylko przez cesarza? azali lud nie może także czcić Boga wielkiego? W odpowiedź cytuje przykład wzięty z dziejów narodowych, wspominających o dwóch mężach co właśnie za to że czcili Boga nie będąc jeszcze książętami, Bóg wyniósł ich samych i rodzinę ich na najwyższy urząd cesarza. Na inne pytanie: czyli powszechna cześć Boga wielkiego jest albo nie jest naśladownictwem zwyczaju cudzoziemców, Tien-Te odpowiada licznemi cytacyami i wyciągami ze starożytnych klasyków chińskich świadczących że w początkowych wiekach wszyscy Chinczycy czcili jednego Boga. Co się tyczy cudzoziemców, to oni podobnie Chinczykom przez tysiące lat czcili Boga i szli po wspólnej drodze. Z postępem wieków ludy zachodu przetrwały w zwyczaju tej cześci i dotąd w nią trwają. Tylko Chinczycy ku początkowi ery chrześcijańskiej zaniechali czci Boga, wpadli w bałwochwalstwo i przesady. Za dni naszych Bóg zlitował się nad ludem chińskim, i objawił potęgę swoje wybawieniem go z rąk nieprzyjaciół swoich. Dla tego to koniecznie trzeba dzisiaj wrócić do czci przedwiecznej wielkiego Boga, aby przez nią dostać się do nieba. Rozdział ten kończy się zapewnieniem, że wszy-

sko to prawda jedyna i że ci którzy jej uwierzą będą mogli rozumieć dla czego i Chinczyków i cudzoziemców taż sama i jedna droga prowadzi do nieba.

Każdy więc może i powinien modlić się za zbawienie własne. Następuje opisanie jak trzeba spowiadać się z grzechów swoich, aby w nie znowu nie wpaść. Pokutnik ma klęczeć w obec Boga i prosić go o odpuszczenie grzechów. Poczém niech idzie umyć się w miednicy wody albo kąpać się w rzece (coś naksztalt chrztu dawniejszych chrześcian). Poczém przez resztę dnia zaczętego od takiej modlitwy i obmycia, wzywać pomocy św. Ducha, prosząc go aby odnowił serce i odmawiając pacierz przed każdym jedzeniem. Świecić dni uroczyste i niedziele (sabbath). Pełnić przykazania Boże. Unikać i strzedz się bałwochwalstwa. Wtedy może pokutnik nazywać siebie synem Bożym a po śmierci takiego Chinczyka dusza jego pójdzie do nieba. Takim a nie innym sposobem tylko zasłużyć sobie zbawienie mogą i Chinczycy i cudzoziemcy, bez względu na różnicę płci i wieku. Oto modlitwa do odmawiania w czasie klęczenia:

„Ja (taki a taki) na klęczkach, z sercem prawém, żałuję za grzechy moje, błagam Ojca który w niebiosach, Boga wielkiego, aby w obfitości miłosierdzia swojego darował mi grzechy moje, których bez wiedzy dopuściłem się głupio, przestępując wielokrotnie przykazania Boże. Błagam go najgoręcej, aby mi uczynił łaskę żalu za grzechy, i odnowił mi życie, przez które dusza moja mogłaby iść do nieba. Albowiem odtąd, zaprawdę porzucam stare drogi moje, wyrzekam się bałwochwalstwa i wszelakich spraw nieczystych, ażeby trwać w posłuszeństwie przykazaniom Boga. Proszę także Boga ażeby raczył mi udzielić swego Ducha św. dla odmiany złości co w sercu mojem, dla wyzwolenia mię od wszystkich pokus i sprowadzenia łaski i opieki Bożej nademną. Aby mi dał i pokarm i odzież, i zachował mię od przygód, i pokój na ziemi a chwałę na niebie, przez zasługi Zbawiciela i starszego brata naszego Jezusa, który nas z grzechu odkupił. Jeszcze proszę, niech się pełni wola Boża na ziemi, jak w niebie. Amen.”

Po pacierzu codziennym, bardzo podobnym do poprzedniej modlitwy, następuje pacierz do odmawiania po jedzeniu:

„Proszę Boga, naszego Ojca w niebie, aby mi błogosławił i dał pokarm i odzież, a zbawiając mię od wszelakiej niedoli i utrapienia, przyjął duszę moję do niebios.”

Następuje modlitwa za chorujących, podobnejże treści. Dalej idą opisanie obrzędów ślubnych: oblubieńcy powinni przynieść ofiary mięsne, wino, herbatę i ryż, na dziękczynienie Bogu i odmawiać następną modlitwę:

„My (tacy a tacy) padamy na kolana, prosząc Boga, naszego Ojca na niebiosach, przy tej uroczystości ślubu naszego, przynosząc najuczciwiej te zwierzęta, wino, herbatę i ryż, Bogu Ojcu naszemu co w niebie i błagając go aby błogosławił nam i rodzinom naszym, a zdarzył nam szczęście i pomyślność w zamiarach naszych, przez zasługi Zbawiciela i starszego brata naszego Jezusa, który okupił grzechy nasze. Prosimy także niech się pełni wola Boża na ziemi jako na niebiosach. Amen.”

Za czém idzie opisanie obrządków pogrzebnych. Srogo zakazują się praktyki pogańskie i wszelkie naśladownictwo zwyczajów buddyzmu.

Trzeba nieboszczyka ciało zawinąć w całun, złożyć w trumnę i pogrześć. Jego krowni mogą ofiarować wielkiemu Bogu przynoszenia mięsne, wino, i ryż, odmawiając następny pacierz za umarłych.

„My (tacy a tacy) klęcząc ofiarujemy modły nasze wielkiemu Bogu, Ojcu naszemu co na niebiosach. Przynieśliśmy tu trumnę zmarłego przyjaciela (taki a taki) naszego, co żyć przestał (tych a tych) miesiąca, dnia i godziny. Uwinąwszy w całun zwłoki jego i złożywszy w trumnę, przynieśliśmy go złożyć w grobie i najpokorniej ofiarujemy tobie zwierzęta, herbatę i ryż, tobie Boże, nasz Ojciec niebieski, i prosimy ciebie abyś w wielkim miłosierdziu Twojem, raczył przyjąć do nieba duszę zmarłego przyjaciela naszego; niech tam z Tobą użyje wiecznej błogości! Błagamy cię także Boże Ojciec nasz niebieski, rzucić wzrok opieki na nas, na rodziny nasze, na dzieci nasze, i zachowaj każdego z nas w pokoju i spoczynku, zdala od bojaźni i trwogi wszelakiej, chroniąc nas od napaści złego ducha i dając nam wszystko potrzebne dla szczęścia i powodzenia naszego, przez zasługi Zbawiciela i starszego brata naszego Jezusa, który nas odkupił z grzechu. Prosimy cię także nasz Ojciec na niebiosach, święć się imię Twoje, bądź wola Twoja tak na ziemi jako jest w niebie. Amen.”

Co niedziela śpiewają homilią taką:

„Chwalimy Ciebie, o Boże, niebieski Ojciec nasz;
Chwalimy Jezusa, Zbawcę świata;
Chwalimy Ducha św., mądrość przenajświętszą;
Chwalimy trzy osoby zjednoczone w jednym Duchu Prawdy.”

Po tej homilii następuje hymn taki:

„Prawdziwa mądrość inna jest niż mądrość świata;
Ona zbawia dusze ludzkie i przynosi im radość szczęścia niekończącego się nigdy;
Mądry przyjmuje ją od razu, wręcz i z wielkim dreszczem rokoszy;
Głupiec, w jaśniejszych chwilach swoich, przez nią zaczyna rozumieć drogi nieba, przeziera.
Nasz Ojciec niebieski, w swoim nie do porównania i bez końca miłosierdziu Nie oszczędził syna własnego, ale zesłał go na ziemię;
Aby dał życie swoje na okup wszystkich błędów naszych;
Nech ludzie wiedzą o tem, i niech pokutują za grzechy swoje, a mogą pójść do nieba.”

Po tym śpiewie następuje dziesięcioro Bożych przykazań, które już tłómaczyliśmy wyżej.

Czwarte pismo, licząc porządkiem religijnę pism tych ważności, jest znajoma już nam oda dla młodzieży; piąte „klasyczny trzymiarowy” poemat o historycznej kolei sprawy, którą zwolennicy Tiente wskrzesili i chcą utrwalić w Chinach; szóste nosi tytuł „księga wyroków i nauk”. Jestto zbiór modlitw prozą i wierszem; siódme jest tłómaczenie po chińsku przez Dr. Gutzlaffa pierwszych 28śmiu rozdziałów Genesis. Te wszystkie siedm pism, znanych dotąd niedokładnie i mających ogłosić się, a może i ogłoszone już drukiem w Londynie, stanowią zbiór wszystkiego co się do Europy dostało o wierze i obrządkach powstańców. Pięć innych pisemek, jest ich bowiem wszystkich 42ście, są treści niereligijnej, ale się dotyczą urządzeń cywilnych, jako to: 1) kalendarz, 2) regulament wojsk dynastji Tajpingów, 3) przepisy jak się wojsko ma sprawiać w czasie pochodu i obozowania, 4) ceremoniał Tajpinga, to jest wzory stylu pism urzędowych i na koniec 5) zbiór odezw najwyższej władzy powstań-

ców. Dajemy tu wyciągi z trzech pierwszych, tłumacząc je z dokumentów angielskiego przekładu, złożonych w izbie niższej z rozkazu królowej Wiktoryi.

Kalendarz.

Kalendarz chiński reformowany i poprawiony przez mandarynów i uczonych wojska powstańców.

Rok ma 366 dni i 12 miesięcy parzystych i nieparzystych, to jest liczących po dni 30 albo po 31. Oznaczone starannie w dawniejszych kalendarzach chińskich dni szczęśliwe i dni nieszczęśliwe nowy ten kalendarz odrzuca, owszem każe wierzyć że wszystkie dni zarówno mijają wedle woli Opatrzności a więc są również dobre do zaczęcia prac oznaczonych człowiekowi.

Oto porządek jakim zaczynają się ich miesiące, porównane do naszych:

1szy miesiąc zaczyna się	4. Lutego . . .	1853. R. P.
2gi " "	7. Marca . . .	"
3ci " "	6. Kwietnia . .	"
4ty " "	6. Maja	"
5ty " "	6. Czerwca . .	"
6ty " "	7. Lipca	"
7my " "	6. Sierpnia . .	"
8my " "	6. Września . .	"
9ty " "	6. Października	"
10ty " "	6. Listopada . .	"
11ty " "	6. Grudnia . . .	"
12ty " "	6. Stycznia . . .	1854. R. P.

Pierwszy dzień 1go miesiąca księżycowego bieżącego roku zaczął się im 4. lutego 1854. Ich dni niedzielne (sabbath) odpowiadają naszym niedzielom w przeciągu całego roku.

Regulament wojsk dynastyi Tajpingów.

Wojsko rozdzielone sposobem następnym:

Nad każdą piątką ludzi przelożony jest jeden kapral, oficer najniższej rangi; 2ch sierżantów rozkazuje 5ciu kapralom, albo 25ciu żołnierzom szeregowym. Każdy sierżant niesie chorągiewkę trójkątną przy drzewcu szeroką $2\frac{1}{2}$ stóp. Setnik dowodzi 4 sierżantom, albo 104 ludziom i niesie chorągiewkę szerokości 3 stóp. Następujący po nim oficer prowadzi 525 ludzi i niesie chorągiew $3\frac{1}{2}$ stóp szeroką. Słucha rozkazów dowódcy legionu, złożonego z pięciu rot czyli 2625 ludzi, niosącego chorągiew o 4 stopy szeroką. Jenerał brygady dowodzi pięciu legionom mającym 13,125 ludzi. Jego chorągiew ma $4\frac{1}{2}$ stóp szerokości.

Następują szczegóły tyczące się rozmiaru chorągiewek i chorągwi niesionych przed każdym wyższym oficerem, stosownie do stopnia jego, aż do *Dżywang*, to jest namiestnika cesarskiego, który ma chorągiew kwadratową, a wszyscy młodszy odeń rangą oficerowie mają chorągwie trójkątne. Dżywang słucha rozkazu dwóch jeszcze starszych od siebie,

k którzy dżierzą najwżyszją rangę w wojsku; ich chorągwie 9 stóp kwadratowych, każda z napisem na dnie żółtém wyrażającém tytuł i pieczęć naczelnika do którego należą.

Reszta regulaminu poświęcona szczegółom tyczącym się podziału i hierarchii wojska.

Pochód i obozowanie.

Pismo to zawiera dwadzieścia prawideł. Dziesięć ostatnich uczą jak prowadzić wojsko, a dziesięć pierwszych jak leżeć obozem.

Głównemi obowiązkami wojskowych jest: wszędzie gdzie staną strzedz pełnienia przestroż Bożych oznaczonych w dziesięciuro przykazania. Co ranek, co wieczór, co niedziela odmawiać stósowne modlitwy. Nie kurzyć tytoniu, nie upijać się, być karnym, posłusznym, szanować urząđ. Unikać troskliwie wszelkiej pomyłki w oddawaniu cześci należnej oficerom wedle ich stopni i dokładnie spełniać ich rozkazy. Rozdział zupełny obu płci w obozie i w marszu. Pamiętanie hasła. Znanie sygnałów. Nie dopuszczać się żadnego rabunku po za obozem. Gruntowna wiedza i pamiętanie imion i rang wszystkich oficerów wojska. Staranne szanowanie odzieży i broni.

W czasie pochodu wojsko niesie swoją broń i swoją żywność, tylko piętnastoletnie i młodsze od nich dzieci uwolnione od niesienia. Nie przywłaszczając urzędu nieswojego ani własną służbą obciążać innych. Gdy się cesarz zbliża, stać we właściwej odległości i krzycheć: „niech żyje cesarz!“ Nie przechodzić po za linie graniczne jego pałacu. Nie zbliżać się do kobiet haremu i rodziny cesarskiej. Iść ochoczo na rzeź Tatarów, a to na pierwsze wezwanie do tego. Wszedłszy do wsi, nie zabierać żywności wieśniakom ani psuć ich posiadłości. Nie rabować zakładów rządowych. Nie przymuszać markietanów i sprzedających herbatę aby pracowali jak niewolnicy (*kuli*). Nie oszukiwać się wzajemnie ani podstępem przywłaszczając sobie rzeczy współtowarzysza broni. Nie spać ani się wałęsać po kramach, oberżach i domach spotykanych w czasie marszu. Nie podpalać. Nie gnusić ścian i dziedzińców. Nie krzywdzić ani poniewierać starców, chorych i rannych. Zawsze najpilniej baczyć i wypełniać rozkazy wyszłe z ust oficerów starszych etc. etc.

Wszystkie te szczegóły dają korzystne zdanie o zamiarach i moralności wodzów powstania i porównane do tego co się dzieje w wojsku i na dworze chińskiego cesarza, pozwalają mniemać, że Chiny nic nie stracą, owszem wiele mogą zyskać przeszedłszy pod władzę nowego pana. Ale kiedy to nastąpi? Od chwili zdobycia Pekinu po dziś dzień powstańce zrobili i robią wiele nowych zaborów. Już dwie trzecie części cesarstwa niebieskiego, wsi i miasta, albo przyjęły ich załogi albo same dobrowolnie przeszły pod ich władzę, płacą im i pomagają niszczyć kraje wierne jeszcze dynastji Tatarów Manczu. Jestto państwo w państwie. Posiadłości Manczu porozrywane i poprzedzielane posiadłościami zdobywców. Walka toczy się także niepojętym sposobem jak i bliższa nas walka przy-

jaciół Turcyi z jej najeźdźnikiem. Dotąd Tajpingowie walczą z oddziałami wojsk tatarskich nieraz pod samymi wrotami stolicy swojej w Nankinie, chociaż jeden oddział powstańców zdobył już miasto leżące na téjże samej rzece co i Pekin, stolica cesarska. Bardzo być może iż wodzowie ich będą czekać w Nankinie, jak czekali już dwa lata w Kuang-Si w sąsiedztwie wojsk mandaryna Li, na sposobną chwilę uderzenia ostatecznego ciosu. Skończmy wyciągiem z wychodzącego po angielsku dziennika w Chinach *North-China-Herald*, Nr. 24. grudnia 1853., opisującego wycieczkę francuzkiego poselstwa, podobną wycieczce znajomiej nam posła angielskiego Sir G. Bonham, rzeką do Nankinu.

....., Francuzka korweta *Cassini*, wypłynawszy z Szang-Hai ostatniego 30. listopada, przybiła do Nankinu rano 6. grudnia. Można było dopłynąć prędzej, ale nie znając dobrze mielizn i głębokości rzeki, ostrożność kazała pomykać się zwolna. Po południu, 4. grudnia, korweta *Cassini* w pobliżu wyspy *Srebrnej*, minęła flotyllę cesarską leżącą na kotwicach wzdłuż południowego brzegu *Syna oceanu* i mającą wiele *torchas* europejskich; stojący w kanale bryg „*Goëlette*” z pawilonem admirałskim, grzecznie powitał korwetę kilkunastu wystrzałami. Płynąc wyżej korweta przeszła pod bateriami powstańców broniącymi Czing-Kiang-Fou, bez żadnego z ich strony oporu. Przy ujściu tego kanału do *Syna oceanu* stało 200 dżong powstańczych, a nieco wyżej 400 takichże dżong i wiele innych, tak że siła żaglowa Tajpinga, liczyła do 2000 statków rozmaitej wielkości, a na nich do 40,000 ludzi. Mówiono iż przybyły w pomoc wojsku powstańców obozującemu w krajach północnych cesarstwa.

Gdy się *Cassini* zbliżał do Nankinu, z jednej baterii powstańców wystrzelono kulą z jednego dział. Korweta ambosowała się i chciała bombardować baterią, ale natychmiast przystano z brzegu oficera, który w imieniu Tajpinga przeproszał kapitana korwety mówiąc że wystrzał zrobiono przypadkiem, nie poznawszy pawilonu francuzkiego i zapewniając że nadal nie będzie podobnej pomyłki. Pan Marques, tłumacz poselstwa i pan de Courcy, sekretarz, pojechali nazajutrz do Nankinu dla rozmówienia się. Przyjęci grzecznie przez powstańczych urzędników wrócili z odpowiedzią, że poseł może bezpiecznie wylądować z orszakiem swoim.

Jakoż wizyta miała miejsce 20 grudnia. Francuzki poseł Bourbolon osobiście odwiedził głównego rządzcę Nankinu w pałacu jego. Rozmowa trwała długo, najtrudniej było wytłumaczyć Chinczykom różnice między europejskimi narodami, o których mało co wiedzą w Chinach, uważając wszystkich chrześcian jako jeden i tenże sam lud słuchający wspólnego pana. Zostawiono rządzcę rysunki narodowych barw i flag Anglii, Francyi i Stanów zjednoczonych Ameryki. Wszystko co Francuzi widzieli w Nankinie, dało im wyobrażenie pochlebne o porządku, sile i rozumie władz powstańczych. Pomimo śladów świadczących jeszcze iż miasto zdobywano działowym ogniem, wiele domów, nawet po za murami stolicy, czystych i porządných. Mężczyzni mieszkają wspólnie

w jednych budowach, coś nakszałt falansterów Fourierowych. Kobiety pomieszczone w oddzielnym kwartale i uporządkowane w brygady osobne, z których każda liczy 13,000 głów i słucha urzędniczek wybranych z pomiędzy kobiet. Urzędniczki te są pod dozorem jednej starszej pani, za pośrednictwem której znoszą się z urzędami najwyższej władzy. Kobiety w razie potrzeby występują zbrojnie i walczą. Mowiono, że w Kuang-Si jedno miasto liczy 10,000 żeńskiego garnizonu. Dzisiaj Nankin, jeżeli wierzyć powieści, ma takiegoż komunizmu 600,000 mężczyzn i 480,000 kobiet. Po tygodniu pobytu w Nankinie, poseł rozstał się po przyjacielsku z rządcą stolicy i wrócił nazad do Szang-Haj 14 grudnia.

Ho - Cleu - Kong - Li.
